ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

ROK IIgi

TOM III. N. I.



WARSZAWA.

W EXPEDYCYI GŁÓWNÉJ PRZY ULICY
SENATORSKIÉJ No 460.
(W KSIĘGARNI FR. SPIESSA I SPÓŁKI.)

W NOWEJ DRUKARNI JÓZEFA UNGER
PRZY ULICY SENATORSKIÉJ Nr. 473 LIT. B.

Zeszyty Roczników Gospodarstwa Krajowego wychodzą regularnie z piérwszym dniem każdego kwartału, to jest 1go Lipca, 1go Października, 1go Stycznia i 1go Kwietnia. — Na prenumeratę, która jak dotąd, tak nadal wynosić będzie złp. 20 rocznie, zapisywać się można: w Warszawie w Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Chmielnéj No 1524, w Expedycyi Głównéj, to jest w księgarni Franciszka *Spiess* i spółki przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460, do któréj także wszelkie listy i rozprawy pod adresem „Do *Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego*“ „franco“ mają być przesyłane. — Oraz u Księgarzy: Gustawa *Sennewalda*, S. H. *Merzbacha*, *Zawadzkiego* i *Węckiego*, *Hugues*, G. Leona *Gluecksberga*, A. *Emmanuela Gluecksberga*, S. *Orgelbranda*, Franciszka *Dmochowskiego*, i Z. *Steblera* w Warszawie, *Hirschla* w Kaliszu, *Rosenthala* w Radomiu, *Strejbla* w Lublinie, D. E. *Friedleina* i J. *Czecha* w Krakowie, *Millikowskiego*, *Pillera* i spółki, *Winiarza*, *Jabłońskiego* i Syna we Lwowie, Józefa *Zawadzkiego* w Wilnie i Kijowie, E. *Guenthera* w Lesznie i Gnieznie, w Nowéj Księgarni, J. *Zupańskiego*, W. *Stefańskiego* w Poznaniu. Jako też na wszystkich Urzędach i Stacyach pocztowych w Królestwie.

Dwa piérwsze tomy *Roczników Gospodarstwa Krajowego*, z upłynionego roku, nabyć można we wszystkich księgarniach po złp. 20 exemplarz.

WYCIĄG Z DZIENNIKA PODRÓŻY

PO NIEKTÓRYCH OKOLICACH WIELKIEGO XIĘSTWA MEKLEMBURG-SCHWERIN I POMERANII NIEGDYŚ SZWEDZKIEJ,

w Sierpniu r. 1838 odbytéj.

przez *K. W.*

(Dokończenie.)

Wyścigi konne mają miejsce corocznie po wszystkich miastach główniejszych Meklemburga, w Doberan odbywały się między 12tym, a 17tym Sierpnia. Ścigały się konie panów krajowych, i oraz kilku obcych przybyłych z Pruss sąsiednich. Ostatni dzień był poświęcony wyścigom koni włościańskich z amtów rządowych. Stawiło ich się 160 koni, które się ścigały partyami po 10 koni na raz. Zwycięzcy wszystkich oddziałów musieli się ubiegać powtórnie między sobą. Najpiérwszy u mety dostał nagrodę 100 talarową, inni wszyscy pomniéjsze. Dary te i

premia rozdawane były z rąk saméj Xiężny panującéj. Władze zachęcają do tych wyscigów dla faworyzowania poprawy rass. Ale włościanie ostrożni i troskliwi, niechętnie swoje konie poddają téj próbie; wszelako są tacy między niemi, co celniéjsze indiwidua swego chowu, poddają edukacyi trenowania.

Po skończonych gonitwach, udałem się w południową stronę Meklemburga, a naprzód do własności Pana T... autora ważnego dzieła, które polecam uwadze gospodarzy: *Der isolirte Staat.*

Kilka tu tylko mil różnicy, a już klima zdaje się być ciepléjsze, jak w okolicy nadmorskiej, grunta wszędzie pomarglowane, położenia pagórkowate, role i inwentarze piękne. Stosunek chałupników i czeladzi, z małym wyjątkiem, niemal ten sam, jak powyżéj opisano. Starszy włódarz (Statthalter), dostaje jeden procent z całego dochodu brutto, a piérwszy parobek czyli przodkujący kosiarz, poł procentu, obydwa pracują wraz z innémi robotnikami; dozorców tu bowiem z kijem nad ludźmi próżnujących, wcale nie znaią. Parobki, oprócz zasług dostają po pół szylinga tantiemy, od każdego korca zboża zawiezionego na targ. Dawniéj, dziwnym zwyczajem, dozwalano im sprzedawać słomę, do podścielania na wozach pod worki ze zbożem użytą, teraz zamiast tego, dostają oprócz tantiemy, po kilka szylingów od każdego woza. Wraz z témi akcydensami wynosi zasługa roczna parobka, 30 ta-

larów meklemburskich. Gipsowanie koniczyny wykonywa się tu regularnie prosto ze kry, pół funtem na każdy pręt kwadratowy. Ten wyborny minerał z Francyi sprowadzony, nie palony i już w mące, kosztuje w porcie Rostoku 18 do 22ch szylingów.

Pan T... wiele czynił doświadczeń ze środkami rozmaitemi ku poprawie łąk, lecz tych skutek zawsze nie trwał długo. Po osuszeniu nawoził piaskiem na 3 cale grubo, i obsiewał trawami, te przez lat kilka bujne wydawały plony, poczém wracał stan poprzedni — nawoził gnojem, ale i to na parę lat tylko skutkowało. — Gipsował rok po roku, co wydało piękne koniczyny i przedniéjsze trawy; po 5ciu latach takiego corocznego gipsowania, ustawał skutek. Nowy dowód, jak bardzo teorvia Liebiga uzasadniona!

Dla chałupników stawia budynki o piętrach, z dachami Dorna; w tych ściany z surówki, tylko koło okien i drzwi palona cegła. Owczarnia z lepianki *pisée* zwanéj, smołą kamienną obrzucona, i wapnem obielona, które daleko lepiéj do smoły, jak do gliny przylega.

Owczarz pobiera 23cią część dochodu brutto, owczarki po 25 do 50ciu talarów, w miarę starszeństwa. Owcom wody nie żałują, dostają nieco zboża i kartofli, krowy słomę, i każda po jednym wozie cztérokonnym siana.

Majętność ta składa się z jednego folwarku o tysiącu dwóchset morgach magdeburskich, 1300tu owiec, 30tu krów dworskich, i tylez ordynary-

uszów. Do obrobienia gruntu tego, użytych jest 6 fornalek dworskich. Najemnik obcy płacony po 12 do 18tu szylingów dziennie. Roboty rozpoczynają się o 6éj zrana, a kończą z zachodem słońca. Jeżeli tego potrzeba wymaga, to i w niedzielę pracują, ale tylko do południa, i wtenczas robotnikowi te pół dnia, za cały dzień policzone.

Edukacyi trenowania koni zbawienny nader przypisują skutek. Tych koni kości nawet mają być mniéj dziurkowate, więcéj skupione, i wagi kości słoniowéj.

Posiadający wsławione stada pełnéj krwi (Vollblut), mają przychód znaczny z wynajmowania ogierów, płacą im za jedno użycie tychże, po luidorów kilkanaście.

Zwiedziłem następnie gospodarstwa braci P... pod wielu względami sławne, a w szczególności pod względem pielęgnowania owiec i koni.

Ich owce wydają po 3 funty wełny ze sztuki, która się po talarów 100 sprzedaje. Pranie ich po poprzedniczém zamoczeniu wykonywane sikawką czyli spryca (Spritz-waesche), oprócz czyszczenia dokładnego wełny, robi ją bardro miękką (geschmeidig), chociaż woda do prania nie dobra, bo z gruntów marglistych.

Posiadają tu bardzo interesowny zbiór prób własnéj wełny, systematycznie ułożony, wywodzi on chronologicznie stopniowy postęp owczarni, oraz owoce różnych systematów krzyżowania ij ró-

żnych sposobów prania. Mniemają, że i fabryczne pranie jest jeszcze dalekiém od zupełnego ogołocenia wełny z tłustości.

Ci Panowie są jedni z najczynniéjszych współpracowników Towarzystwa Ekonomicznego Meklemburga.

Poczytują za najgłówniéjszy warunek dobrego chodowania owiec, obfite i jednostajne tychże żywienie. Prawidło to zachowane ściśle, ma wiele innych drobnostkowych ostrożności niepotrzebnemi czynić.

Także z sadzeniem ziemiaków wiele czynili doświadczeń; w skutku których przekonali się, że najlepiéj sadzić je w całości, albo przynajmniéj raz tylko przekrojone, i to w podłuż; nie wiele ich ma więcéj wychodzić, jak kiedy drobno krajane, bo te ostatnie muszą być daleko gęściéj sadzone. Siedmio-polowe tu płodozmiany: 1° *Ugor* cztery razy orany, podorany z piérwszéj wiosny przed obsiewem jarzynnych pól, załogi bowiem wcześniéj obsychają z zimowéj wilgoci, niż ściernia. Gnojenie ugoru w zimie powiększéj części się odbywa. Podorówkę zaraz gipsują. Gipsowanie o tyle wcześniéj działa, o ile wcześniéj uskutecznione. Ten sam skutek i na grochu i na koniczynie się okazuje. Tę ostatnią lepiéj nawet przed zimą gipsować, dla wcześniejszego z niéj użytku z wiosny.

Drugie pole: Rzepak, a na lżejszych kawałkach tatarka; na płask bez zagonów, z dokładnemi przegonami.

Trzecie pole: Pszenica i żyto, oboje na dwóch orkach.

Czwarte pole: Groch, jęczmień i kartofle, oraz nieco lnu; wszystko gipsowane.

Piąte pole: Żyto i owies.

Szóste pole: Koniczyna w części sprzątana, w części wypasana, stosownie do potrzeby pastwiska; także wszystka gipsowana.

Siódme pole: Pastwisko.

Gipsowanie zatém trzy razy przypada w jednym obiegu, i ma najwięcéj skutkować na rolach marglowanych.

Na marglowanie średniéj mocy wychodzi na morg. magd. 1200 stóp kubicznych — co uczyni na pręt □ tutejszéj miary, których 120 na morgę magd. stóp kub. 10, czyli kara jednokonna.

Woły robocze i owce używają pastwisk polowych, a krowy i konie pasą się na pastwisku trwałém, to jest, zaraz za ogrodem ograniczone jeziorami i strugą, po brzegach których wyrosłe krzewy i drzewa, oraz przyległe wzgórza, służą mu za ochronę i od wiatru zabezpieczają. Pastwisko to ma rozciągłości około 180 morgów magdeburgskich; żywi 60 sztuk stadniny i tyleż krów; przypada zatém na jedną sztukę po $1\frac{1}{3}$ morgi. Pastwisko to gipsowane od lat pięciu corocznie, zawsze zaraz z zimy corocznie się poprawia.

Wychodzi na każdą morgę 30 funtów gipsu, lecz zamierzono sobie jeszcze więcéj gipsować. Pastwisko to było dawniéj rolą i marglowane.

Obrócone zostało na stałe pastwisko, z powodu bliskości dworu, dobréj osłony, i dostatku wody do pojenia. I dozór i dojenie krów wiele na tém zyskuje; bo krowy dalekiém chodzeniem dużo mléka tracą.

Znajduje się tu 25 klacz stadnych, które wydają w przeciągu lat po 20 źrebiąt. — Te sprzedają od 5 do 200 luidorów. Niedawno przedano tu ogierka swego chowu za 1000 luidorów, na użycie do najsławniéjszego stada krajowego.

Panowie P...... trenowanie źrebiąt, sami u siebie teraz uskuteczniają. Edukacya ich wykonywana po instytutach, jest mniéj odpowiednia i kosztowna. Koń trenowany, do pociągu i pod wierzch staje się najzdatniejszym; — doskonali się przez taką edukacyą, złe przymioty przytłumionemi zostają, a dobre rozwiniętemi. — Wykształca się, i członki jego nabiérają mocy i gibkości. — Trenowanie prowadzone stale przez szereg generacyi, rassę doskonali. — Tu zaczyna się z drugim rokiem, a z trzecim już koń do wyścigów zdolny. — Teraz dopiéro dozwolono w Meklemburgskim używania, tak jak w Anglii, dwuletnich źrebców do wyścigów.

Celem trenowania jest, zrobić konia silnym, wytrzymałym, obrotnym, i zręcznym, wzmocnić jego członki i muszkuły. Dla tego dają mu w tenczas pożywną strawę, któraby nie działała na mięso i otyłość, lecz więcéj na siły, — dostaje tyle owsa, ile go może skonsumować, to jest: około 12 funtów, i 8 fun. siana.

Podczas trenowania, pokrywają konia dekami dla sprawienia potów, dają mu peryodycznie lekarstwa rozwalniające, i poddają ćwiczeniom codziennym pod jeźdzcami zręcznymi, których ciężar odpowiedni sile konia — i przybywa w miarę powiększenia się tejże siły.

Oto jest sposób, jakiego się tu trzymają przy sprzątaniu *rzepaku*. Gdy rzepak po ścięciu dobrze przewiędnie, co tego samego dnia czasem nastąpi, jeżeli pogoda, kładą go w stosy obejmujące około 30 do 50ciu wozów, tych boki winny być prostopadłe, nawet u wierzchu nieco szersze, jak u dołu, bez najmniéjszego dachowego lub spiczastego zakończenia. Owszem na wierzchu zupełnie płaskie czyli horyzontalne. Sterty tak przyrządzone, przykrywają rzepaczanką lub inną słomą, która im krótsza, tym lepsza, na 3 stopy około grubo; a jeżeli ma sterta pozostać przez zimę, przydają drugie tyle słomy. W niedostatku krótkiéj słomy, targają długą, aby się woda deszczowa po długich dźbłach w jedno miejsce nie ściągała; czego w szczególności unikać należy. — Dla tego téż i osoba układająca słomę na stosie, kładzie ją przed sobą cofając się, aby po niej nie chodzić, i nie robić wydrążeń, w którychby się woda zbiérała. Tą ilością bowiem wody padającéj deszczem na każdy punkt, słoma na 3 do 4ch stóp grubo leżąca, ma nieprzemakać.

Sterty daszkowato zakończone, jak dotąd jest w używaniu, zwykłe zaciekają, bo opatrzo-

nie ich jest trudne, jeżeli nie są zupełnie słomą pokrytemi.

W takiéj stercie i ziarno i pasza, chociaż niezupełnie dojrzałe, dosycha i w dobrym zachowuje się stanie; w najgorszym przypadku, przynajmniéj ziarno nie ulegnie nigdy zepsuciu. Gdy przeciwnie, powszechnie używanym dotąd sposobem sprzątany rzepak, najmniéj 10% ziarna traci na polu. Zwożenie rzepaku do stert odbywa się na saniach lekkich ale szerokich, opatrzonych w kratę rzadką płótnem obitą. Przy stercie krata takowa wypróżnia się przez przewrócenie na rozciągnione płótna — jéj wielkość wynosi przeszło 4 łokci na szerz, a 6 łokci na dłuż.

Gdy rzepakowe nasienie utraca kolor, przywracają tenże skrapianiem olejem bać lnianym, bać rzepakowym, w stosunku 1go funta do 10ciu szefli, przy czém dokładne przerabianie jest nieodzowne.

Aby i tego ziarna nie utracić, które się znajduje w łuskach po zewnętrznych ścianach sterty, obijają takową kijami na podłożone płótna.

Sterty takie zwożą do stodół kiedy czas dozwala, mianowicie w czasie przerwów spowodowanych deszczami, dla dania zatrudnienia ludziom od żniwa przez deszcze oderwanym. Takie ułatwienie przynosi wielką korzyść, zwłaszcza tu, gdzie rzepak niemal 4ta część całego żniwa wynosi. Sterty te stawiają zwykle na wyniosłościach, a wielu i na podwalinach z drzewa, podniesionych około łokieć nad ziemią. Ten środek

jeszcze więcej się przyczynia do umniéjszenia straty ziarna, gdyż pod podwalinę, płótno podciągnąć można.

Sterty te płaskie coraz więcéj się w kraju upowszechniają, układają już tym sposobem i inne zboża, siana i koniczyny,— bo Meklemburgczykowi idzie najwięcéj o oszczędzenie rąk ludzkich, których tu nie ma zbytkiem.

Łąki na téj majętności niemal wszystkie torfowe, niegodziwe dawniéj wydawały siana, ich radykalną melioracyą zajmował się już ojciec panów P...... a synowie w tym duchu postępują.— Nawożą je ziemią, jaka jest bliżéj pod ręką, to z pagórków przyległych, to z rowów. W tym celu rozszerzają bardzo brzegi rowów, zaokrąglając je u wierzchu wolnym spadkiem, przez co i rowy zyskują niezmiernie na trwałości. Ziemią tą nawożą 9 razy grubiéj jak marglem, to jest po 90 stóp na jeden pręt ośmiołokciowy kwadratowy, co wypada blisko na 5 cali grubości.

Tak nawiezioną ziemię na łąkę, rozrzucają równo, i obsiewają mięszaninę wyki z owsem, z koniczyną i z timothigras. Z tego się tworzy najpiękniéjsza sucha łąka, którą wszelako gnoić w 3 lata należy.

Łąki dawniej ponawożone, gdy teraz mniej już siana wydawać zaczynają, dobrze uprawiwszy obsiewają 2 lata po sobie rzepakiem, i znowu na łąkę zapuszczaja.

Łąki zalewane mało nawożą ziemią.

Rowów tu mnóstwo, bo na źródliskach nie

zbywa. Z tych wody zebrane użyto do zalewów łąk, a spłazy pól sapowatych, dawniej nieużytecznych, teraz najpiękniéjszą pszenicę wydają.

Gdzie wypadają przejazdy przez rowy, tam zamiast mostków ulegających częstéj reperacyi, są podawane rury do odcieku wody, i te z wierzchu zupełnie zarzucone. Średnica ich otworów rozmaita, stosownie do ilości wody, jaką odprowadzić są przeznaczone, wynosi między 3ma a 12stą calami. Zwykle z drzewa sosnowego nie wiercone, lecz rozpoławiane, i w długości swéj wydrążone siekierą i dłutem. Układając je w rowach dają od strony przypływu wody cienki koniec, a od ujścia grubszy, i piérwszy o parę cali nad ziemię wyniesiony. Panowie P...... marglowaniu cuda przypisują, ojciec ich nie chciał gospodarować, gdzie marglu nie było. Nie samemu tylko wapnu, zawartemu w marglu, przypisują skutek, lecz i innym pierwiastkom, któremi bespośrednio żywi rośliny.

Meklemburgscy gospodarze z zapałem marglowanie uskuteczniali, aż do zupełnego wykończenia, bo już teraz niemal cały kraj jest pomarglowany. Pomnożyli oni byli w tym celu zaprzęgi, wywozili margiel zimą i latem, kiedy tylko czas tego dozwalał. Rozrzucali go starannie, walcowali, i włóczyli razy kilka, poczém miałką uprawką z rolą mięszali, i dopiéro zwolna w następnych latach zgłębiali rolę.

Skoro tylko jaka ziemia burzy się z kwasami, już ją za margiel uważają, i żadnéj innej analizie

nie poddając, używają. Nie pytają wiele zawiera tego lub owego pierwiastku, byle tylko był blisko miejsca, na które ma być wywożony. Zakładają doły marglowe na pochyłościach wyniosłości, ale niedaleko ich szczytu, a to w celu łatwiéjszego wydobywania i wyjazdu.

Panowie P.... mniemają, że piasczysty margiel skuteczniéjszym jest na lekkie role, a na tęższe gliniasty, gdyż ten ostatni użyty na piaski, nie łączy się z niemi dobrze; pozostają zbite massy, które się odosabniają.

Margiel roślinność tu zupełnie przerobił, rosną najpiękniéjsze pszenice na rolach dawniej dzikich, wrzosowatych; zginęły kwasy i tychże skutki, rola stała się zdrową i pożywną. Chociaż od daty marglowania, ani z owcami, ani z bydłem rogatém, nie zachowują tyle drobnostkowych ostrożności jak u nas, przecież więcéj strat nie liczą w przecięciu lat, jak 3 procent.

Dogodny tu jest zwyczaj przedawania bydła, koni i owiec, za pomocą aukcyi w domu przedającego odbywanych.

Ponieważ role układane płasko bez brózd, więc dla kierowania siejącego, zwłaszcza rzepak, idzie kobieta po lewéj jego stronie z nim w równi linją, na któréj ostatnie ziarnka rzepaku padają, siejący nawracając, w jéj ślady wstępuje. Sieją tu także i rzepak, ale na lżejszych gruntach. Nawożenie ziemiami, tak dalece jest ulubioną przez pana P...... melioracyą, że mając kawał pola piasczystego, który dla porządku

do obiegu wcielić musiał; nawozi go pobliską ziemią, nawet nie osobliwego, ale różnorodnego składu.

Upowszechniają w tutejszych stronach coraz więcéj krowy rassy angielskiéj, *Ayrschire*, które z Anglii sprowadzają, słyną one mlecznością. Są nie wielkie, ale składne, grzbietu niemal horyzontalnego z małym spadkiem u ogona. Mają małą główkę, szyję cienką, krótkie nogi, w sobie siadłe, dużego brzucha, krzyża szerokiego, z wydatnemi żyłami mlecznemi. A chociaż niewymyślnie, a zatém nie nadzwyczajnie żywione, wszakże mléka więcéj dają, i lepiéj wyglądają, jak krajowe krowy. Także i jałowizna téj rassy przewyższa tutejszą, pięknością form, gładkością sierści i wesołością postawy, oraz śliczną delikatną główką.

Pokłady na budynkach robią tu często tym sposobem: poprzybijane na balkach łatki, oblepiają massą gliniastą, słomą przedeptaną, dodając do gliny tyle piasku, ile potrzeba, aby nie pękała. Pokład ten ugładzony, po zupełném wyschnięciu, oblewają po wierzchu smołą z węgla kamiennego po razy dwa, nakoniec posypują zwirem. Pokrycia tego i na dachy używają.

Podobny środek, z niejaką modyfikacyą, i do obrzucania ścian zastosowują.

Budynki gospodarskie, najpospolitsze w Meklemburgu, mają następującą konstrukcyą: tak w stodołach, oborach, jako i owczarniach, zawsze musi się znajdować podłużnie środkowe

klepisko, budynki wysokie z ogromnemi dachami i szczytami prostopadłemi, ściany podłużne 7 do 8miu łokci wysokie, giną dla oka na zewnątrz; bo dachy po obu stronach poprzedłużane, spoczywają na ścianie reglowanéj tylko łokci 3 do 4ch wysokiéj. Miejsce między temi dwiema ścianami, które tu nazywają *Absejte*, służy albo do zachowania porządków gospodarskich, albo za stajenki dla koni roboczych, źrebców, trzódy, drobiu, lub na składy na sieczki, kartofle i t. d. i t. d. często takie przydatki powiększają tylko przestrzeń wewnętrzną budynku, a w ten czas reglówki wysokich ścian zewnętrznych nie są już cegłą wypełniane. Po innych poprawniéjszych nowych budynkach, klepisko to podłużne, znajduje się z brzegu przy ścianie przedniej.

Ten gatunek budowania ma swoje dogodności; przybywa wiele miejsca, ściany będąc niższemi, mniéj cierpią od deszczów i niepogody, klepiska służą zarazem za drogi do zwożenia pasz i zboża, — za miejsce do wymłacania zbóż, składanych po owczarniach i oborach, przed wprowadzeniem bydła. Tu także zrzucają paszę z gór podczas zimy, gdyż szlap zewnętrznych po dachach nie ma, — przysposabiają sieczki, wozy wprowadzają i t. p.

Po mniéjszych gospodarstwach, jeden tylko budynek służy i dla bydła rogatego, i dla owiec, oraz za stodołę. Budynki te są łokci dwadzieścia kilka do 30stu szerokie.

U pana P.... krowy dostają oprócz siana i słomy, trzy razy na dzień kartofle zakwaszane, z sieczką. Tę tak przyspasabiają: układają warstwy sieczki naprzemian z warstwami kartofli bardzo drobno siekanych, wymięszawszy skrapiają wodą dla zwilżenia zupełnego sieczki, udeptują i nakrywają słomą. W téj mięszaninie fermentacya odbywa się po przeciągu około 48ch godzin, stósownie do stanu powietrza — za nadto przedłużona, spowodowałaby pleśnienie; zagrzanie jest tak silne, iż dochodzi niemal do stopnia wody wrzącéj. — Mięszaninę tę przygotowują zwykle w przegrodach w jednéj z wyż wymienionych nadstawek, wybitych deskami w takiéj obszerności, aby dostarczyły strawy na potrzebę całodzienną. — Dają je grubości około dwóch łokci.

Smiesznemi dla cudzoziemca wydają się niektóre krajowe urządzenia, datujące od epoki zatargów stanów z miastami, a załatwione nastąpionym układem! — I tak np. w gminie, tylko jeden warsztat tkacki znajdować się może — fabrykujący wódkę na wsi, może ją przedawać tylko kupcowi obcemu, zagranicznemu, bynajmniéj do miast krajowych; te muszą na swoje potrzeby, u siebie produkować, albo téż z miast innych lub z zagranicy produkt takowy zakupować. — Mieszkańcom wsi, czyli raczéj wiejskim właścicielom, dozwolone jest wszystkie produkta i fabrykaty na swoją wewnętrzną konsumpcyą, z zagranicy, bez żadnéj opłaty, sprowadzać.

Miasta cła opłacają, lubo bardzo mierne. — Opór szlachty zachowawczéj i torysowskiéj, nowacyom przeciwnéj, przeszkadza zniesieniu tych dziwactw.

Panowie P... mięszaninę owsa z wyką w przedostatniém polu, przed siewem koniczyny, wiele uprawiają — sprzątają ją w stanie na wpół zielonym, na paszę dla inwentarzy.

Ze zbóż tylko rzepak i pszenicę przedają. — Corocznie za 8 do 12,000 talarów, a to z trzech folwarków obejmujących około 3,000 morgów magd. roli ornéj. — Oprócz tego mają 400 morg. magd. łąk, i trzymają 3,000 owiec.

W lecie przednie klacze dostają pod szopami koniczynę czerwoną, wtenczas dają źrebiętom ssającym owies.

Najwięcéj tu torfem opalają — miejsca z których takowy jest wybrany, osuszają rowami, nawożą ziemią, i obsiawszy na łąkę przeistaczają.

Walca używają często.: do rozbijania brył po uprawkach, do równania pastwisk i koniczyn, także do walcowania grochów — te ostatnie, ponieważ gleba ścisła, dopiéro wtenczas walcem przytłaczają, gdy wypuszczą kieł na parę cali długi.

Nawożenie łąk ziemią uskutecznia się karami jednokonnémi, w większych oddaleniach, w miejscach zaś, gdy nie daléj jak 20 prętów, taczkami ręcznémi po tarcicach. Od nawiezienia pręta kwadratowego 8 łokci długiego, na 5 cali grubo, w odległości nie dalszéj jak 10 prętów, płacą na akord szylingów 2½. Ta zapłata powiększa się

stosunkowo aż do odległości 20stu prętów, w któréj dochodzi do 4ch szylingów.

Utrzymywanie stadnin i chodowanie koni, uważają panowie P... więcéj za rzecz gustu niż korzyści. Odnoga ta przynosi wprawdzie czasem tysiące talarów, lecz nieraz także dolegliwe straty.

Okazywano mi owce holenderskie i angielskie z długą i grubą wełną. Doświadczenie pokazało, iż w chodowaniu ich nie ma korzyści.

Dobra ziemskie w tych stronach coraz więcéj drożeją, wartość ich przedajna w przecięciu o 6 razy przewyższa naszą. Włókę płacą około po 18,000 złp.

Koniom dają tu przez większą część roku kartofle, w dodatku do owsa, którego przez to w połowie oszczędzają. Wysiew na morgę magd. na paszę lub pastwisko wynosi: 6 funtów koniczyny czerwonéj, 2 funty białéj i 2 funty trawy. Gdy koniczyna piérwszego roku dwa razy sprzątana, to pastwisko roku następnego zwykle uboższe.

Na jęczmień mało tu rachują. Groch dają często na pokarm inwentarzom, udaje on się z pewnością od czasu zaprowadzenia margłowania — tak, że mu nie raz gipsowanie szkodzi — z powodu sprawienia za wielkiéj bujności.

Żniwa sprzęt szybko się tu odbywa, bo małe snopki wiążą, lada kobiéta lub chłopak z łatwością niémi włada, za snopkami nie zbierają i nie grabią ręcznémi grabiami; czynność tę

duże końskie grabie (Hungerharke) wykonywają.

Młockarni w kraju tu nie wiele, boby ludzi, których i tak właściciel utrzymywać musi, nie miał czém w zimie zatrudnić.

Dwie piąte części Meklemburga, składają dobra rządowe, te wypuszczane są w dzierżawy 12sto, 18sto, 21-letnie, stosownie do zaprowadzonych w nich podziałów pól, z klauzulą ograniczającą siéw rzepaków, oraz przepisującą koléy siewów i margłowanie, jeżeli to jeszcze nie nastąpiło.

Kos tu do sieczenia niezmiernie długich używają. Jeden kosiarz usieka na dzień w przecięciu do trzech morg. magd.

Szefel jeden soli, to jest około 90 funtów, kosztuje złp. 4.

Zwyczajnie wychodzi gipsu niepalonego, mielonego, na morgę magd. funtów 90. Wszelkie narzędzia rolnicze, wozy, pługi, brony, tu są grube i ciężkie. Częśc wypuszczona broniaka ma 10 cali długości. Broniak u drugiego końca na pobronku rozszczepiony, i do tegoż tym sposobem przytwierdzony.

Kiedy zbywa gnoju od potrzeby płodozmianu, nadmiar ten wywożą pod ostatnie zboże, po którém koniczyna ma być siana.

W przecięciu 20stu lat ostatnich, była cena pszenicy w okolicy miast Tetrów i Guestrów, szefel po talarze jednym meklemb. i szylingów 8. Żyto tańsze o $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ częsć.

Inne gospodarstwo celujące, które zwiedziłem, własności także tychże samych panów P.... składa się z dwóch folwarków o 2,200 morg. magdeb. Utrzymuje koni 32, wołów roboczych 42, do 10ciu radeł paro-wołowych, i podział pól siedmio-polowy. Posiada dwa duże pola trwałego pastwiska, i dwa takież pomniéjsze dla źrebiąt. Gospodarstwo to jest kosztowne, 50 czeladzi jest tu na stole. Siéw składa się po największéj części z oziminy; bo grunta tłuste i pszenne, nie dozwalają wczesnych robót z wiosny. Owsa na potrzebę koni dokupują.

Czeladzi utrzymywanie w tym kraju jest kosztowne, i tak np. na tém gospodarstwie, konsumuje ona nabiał od krów 30tu, i 14 wieprzów karmnych, rocznie. Dostaje piwo, na śniadanie: zupę z mléka z dodatkiem nieco wody zagęszczonéj mąką lub téż kaszą; na drugie śniadanie: kawał chleba z masłem i do tego kawałek szynki, kiełbasy lub mięsa innego; na obiad: zupę mléczną tak jak rano, potrawę z rozmaitego warzywa, jakie pora roku dostarcza, i mięso najczęściéj wieprzowe lub wołowinę wędzoną. — Mięsa w ciągu roku dostają tylko trzy razy na tydzień, ale w żniwa co dzień, jeszcze w dodatku na podwieczorek, chléb z masłem i z mięsem. Na kolacyą także mléko i warzywną potrawę, i wódki porcyą często bardzo, a w żniwa dwa razy na dzień.

I tu także gipsowaniem szafują hojnie. Gipsują bowiem: strączkowe rosliny, na rzepak

albo pod ostatnią órkę, albo razem z siewem. Gipsują: koniczyny, pastwiska, słowem niemal połowę wszystkich ról. Gips nie wiele skutkuje na owsy i na trawy; kiedy te nie są w pomięszaniu z liściowemi roślinami, do działania potrzebuje koniecznie wilgoci, dla tego w suchych latach mały skutek przynosi. Wilgoć ta, tém jest skuteczniejszą, im prędzéj następuje po rozsianiu gipsu, im późniéj tém mniéjszy z niéj owoc; gips bowiem do rozpuszczenia się potrzebuje wiele wody.

Starszy pan P.... jest niezmordowany w czynieniu różnych doświadczeń, i tak: ważne jest jedno, dowodzące wielkiéj pożywności gipsu. Od lat 8miu obsiewa on kawałek pola samémi strączkowémi zbożami, co drugi rok na przemian z różnémi innémi, strączkowe rośliny zawsze gipsuje, a zatém pole to co rok drugi, a lubo w ciągu tych lat 8miu jeszcze nie było gnojone, urodzajność się nagle powiększa.

Postrzega, że pastwiska stałe, gdy nie gipsowane, corocznie się pogarszają, przeciwnie gipsowanie też polepsza. Mniema: że pastwisko tém jest pożywniéjsze dla bydła, im więcéj obfituje w rośliny i trawy niskie, a nie badylowate, ich korony bowiem i wierzchy, stanowią największą ich wartość; dla tego to jego zdaniem, bydło trzymane na stajni, nie może być ani tak zdrowe, ani tak dobrze żywione, jak na pastwisku, nawet przy większéj massie strawy,

Z tego postrzeżenia, wyprowadza pan P. ten wniosek: iż możeby było korzystniéj, tylko ciągłe, stałe mieć pastwiska, a w płodozmianach zaprowadzić koniczyny tylko do sieczenia.

Przed laty, przed zaprowadzeniem gipsowania i marglowania, miała meklemburgska ziemia wydawać najwięcéj szczawiu czerwonego (rumex acetosa).

Mniema: żeby można bez szkody używać klacz stadnych do roboty, naturalnie obok należytych ostróżności. Ale Meklemburgczyk z trudnością odchodzi od przyjętych zwyczajów. Jest tu 12 klacz stadnych, i z tych 10 źrebiąt corocznie. Przedają je w rozmaitym wieku, nawet we wnętrznościach matki, jeżeli po celującym ogierze. Pasane zazwyczaj na stałych pastwiskach, ale dla dania tymże czasu do odrośnienia, czasami przepędzają je na pastwiska polowe w płodozmianach. Przechód z zimowego żywienia do pastwiskowego następuje zwolna w maju, a we wrześniu przechodzą znowu na stajenne. W zimie źrebięta roczne dostają owsa, ile go skonsumować mogą, klaczom stadnym mało dają owsa, najwięcéj siana, mięszaniny, zgrabków.

Tatarczanka dawana źrebiętom już po okwitnieniu szkodzi im bardzo, i sprawia zapalne choroby.

Nie należy się uwodzić pozorną pięknością ogierów, często mniej kształtny, nawet i z wadami, byleby był pełnéj krwi, daleko lepszy wydaje

pomiot. Práwidło to służy dla wszelkich innych inwentarzy.

Zapewniają tu, że do Polski pod tytułem meklemburgskich koni, zwykle duńskie sprowadzają: bo wartości prawdziwych meklemburgów czystéj krwi, płacić nie chcą.

Pastwiska tutejsze, zapewne w skutku nabytéj czerstwości przez marglowanie i gipsowanie, obfitują w zdrowe rośliny. W roku 1838, tyle dżdżystym, widziałem nieraz owce w polu na deszczu wystawione, albo późno bardzo do owczarni wpędzane.

Z cieląt tu jedynie piękniéjsze wychowują, i to tylko w ilości konieczném do dokompletowania stada. Żywią je w piérwszych 6ciu tygodniach mlékiem na stajni, potém ciągle na pastwisku; tam jeszcze dostają mléko z domięszaniem stopniowém wody, aż do ich zupełnego odzwyczajenia.

Krowy rassy *Ayrschire*, tyle znaleziono być korzystnemi, że je pan baron Malzau Zommersdorf sprowadza z Anglii na aukcye do Szczecina corocznie. Trzeciaczki cielne przedają po 20 luidorów. Cielę jeszcze we wnętrznościach matki, po 6 do 8 luidorów. Krowy te sprowadzane są kosztem towarzystwa akcyonaryuszów. Pan starszy P. czyni z gnojeniem gliną rozmaite doświadczenia, i tak: wystawiono na polu otwartém ścianę z gliny czystéj, i część jéj corok do gnojenia użyto, bez żadnego skutku w piérwszych latach; dopiero w 6tym roku wystawienia na powie-

trze, użyta, wydała urodzaj. Nad łąkami także wiele pracuje — woda do zalewów, chociaż obfitująca w żelazo, zawsze podług jego mniemania, lepsza, jak żadna.

W Hanowerze, w Luneburgskim, gdzie tylko jest woda, tam wszędzie zamieniają piaski płonne wrzosowe na łąki. Cel ten osięgają bez obsiewania trawami, jedynie tylko odwracając darnie, po zrównaniu spodkn, a korzeniami do góry.

Każdy włościanin ma tam swoje zalewane łąki. To téż ludzie tamtych stron, tak są wprawni do urządzenia łąk zalewanych; że ich w tym celu po różnych stronach Niemiec używają. Nie potrzebują oni pomocy niwellatora, sami okomiarem wprawnym i prostym narzędziem, i miarę i ilość potrzebną tak spadku, jak i wody miarkują. I tu kilku Luneburgczyków urządza łąki do sztucznych zalewów. Opis tych urządzeń, znajduje się po wielu dziełach niemieckich, a zatém do tych czytelnika odsyłam.

Morga łąki, przerobiona w składy pod sztuczne zalewy, produkuje 10 i 12 wozów siana, a zatém chociaż jéj przerobienie kilkadziesiąt kosztuje talarów; z lichwą przynosi procent. Ale koniecznym warunkiem udania się, jest obfitość wody w każdym czasie.

Wiele tu budynków stawiają z gliny, którą jakby w formie, między dwoma deskami udeptują, począwszy od dołu coraz wyżéj je posuwając — tak sporządzone, obrzucone zostają tynkiem z $^2/_3$ gliny a $^1/_3$ części piasku złożonym.

Niedoznano tu spodziewanych skutków z gnojenia roślinnego, jako to: z przyorywania lupiny, koniczyny, tatarki, potrawu i t. p. Uznają trawę fleum pratense, samą jedną za dającą dobre pastwisko, ma się rozumieć, gdy siana z koniczyną. Jest pożywną, wytrwałą i trwa lat szereg — nawet po wydaniu nasienia nie niszczeje.

Pan P..... jest tego zdania, że pastwiskom nie szkodzą ani gęsi, ani trzoda, byleby tylko nie były głodne, w tym przpadku trzoda nawet wcale nie ryje, a jest potrzebną do zużycia traw szorstkich i innych, chociaż na pozór bujnych, któremi inne inwentarze pogardzają.

Miéjsca, na których sterty stały, które zatém formowały u spodku próżnią ocienioną, gdy zostały obsiane, odznaczyły się celującym urodzajem; na nich zboża legły, gdy obok były biedne. Nawet kiedy sterty nie więcéj jak 4 do 6ciu tzgodni na tych miéjscach stały! Korzystając z téj skazuwki natury, pan P. nakrywał po polach różne kawałki to słómą, to deskami przez ciąg trzech i więcéj tygodni jedno miéjsce, i nigdy się nie zawiodł na oczekiwanym skutku; to go naprowadza na myśl, czyliby nie można urządzonemi na ten cel jakiemi zasłonami, nakrywać ugory w kolei kilkotygodniowéj. Oset, który tu w mnóstwie po pastwiskach rośnie, zrzynają chłopaki zaraz za młodu, nim wypuści pączki; związany w snopki i wysuszony, wyborną daje paszę dla bydła.

Gospodarze dzielą się jeszcze w mniemaniu, jaki gatunek inwentarzy daje najwięcéj gnoju! Pan P. zrobił następujące doświadczenie: Krowę jednę i 7 owiec żywił przez tygodni kilka równą ilością siana, 13tu funtami dziennie, (to jest, że tak krowa, jak i te 7 owiec razem dostawały po 13 funtów). Wody tyle, ile wypić chciały, i podściołu ilość dostateczną. Tego ostatniego w równéj wadze i jakości, tak krowie jak i tym owcom.

Krowa wypijała na dzień 72 funty wody, owce wszystkie 7 razem, tylko po fun: 12. (*) Gnój o tyle świeży więcéj ważył od krowy, o ile ta więcéj wypiła wody; a po wysuszeniu w izbie do 12tu stopni ogrzanéj, równą okazał wagę, tak od krowy, jak i od tych 7iu owiec. Ztąd p. P..... wnosi, że w równych okolicznościach taż sama strawa, przez jakikolwiek inwentarz skonsumowana, równą ilość gnoju daje; i że tylko różny gatunek żywności, oraz nierówny stan zdrowia inwentarzy, stanowi różnicę w dobroci gnoju.

Z chorób owczych, jedna tu w kraju nader dolegliwa: kolankowa u jagniąt (Lämmer-Laehme) bo trudna do uleczenia. Za skuteczny środek przeciw niéj uznano, wypędzanie matek w pole z wiosny jak najwcześniejsze, już nawet w marcu,

---

(*) Meklemb. funtów 72, równa się 90ciu funt. polskim, krowa więc wypijała garcy 9 wody, owce zaś wszystkie razem tylko funt. 15 czyli 1½ garcy dziennie.

byle się trawka nieco ruszyła, koniecznie codzień chociażby tylko na 1mą godzinę. Jagnięta takie, w tym celu, po urodzeniu w parę dni zaraz się na pole wypędza.

Co do używania wody do spławiania łąk: doświadczenie pana P. potwierdza prawdę powszechnie uznaną, że woda użyta już raz do zalewu łąk, własności swe odżywne utraca, ale wkrótce je znowu na powrót odzyskuje, gdy przez parę dni postoi w spokojności w rowie, a przynajmniéj, kiedy w nim przez długość kilkudziesiąt prętów wolno płynie. Gips ma tu tak dobroczynne wywiérać skutki, że posypany na grochu weszłym, który tak mokro zasiano, że zaledwo nieco broną przymuskanym być może, urodzaj tegoż zapewnia. Dla piasków nawet okazuje się być zbawiennym. Następne gipsowania mają więcéj skutkować niż poprzedniejsze, a im częściéj powtarzane, tém skuteczniejsze. Lecz ilość użytego na raz gipsu zdaje się być obojętną — wszystko to ma być jedno, czy się na pręt □ tegoż ½ funta wyrzuci, lub też funtów kilka. Z tego się okazuje, że należy często, ale małą ilością naraz gipsować.

Meklemburgczyka nieustanne stosunki z Anglikami, udzieliły mu tego narodu wiele praktycznego rozumu. I tak meklemburgczyk mało fabrykuje piwa; bo wino tanie — nie produkuje cukru burakowego, bo kolonialnego cena niska — nie wychowuje sam krów, bo te tanio kupić może, ręce pracujące u niego są drogie, to też inwen-

tarz na pastwiskach żywi. Budynki jak najtaniéj stawia, z gliny lub w reglówkę, bo tych świetność nie przysparza intraty; nie pędzi gorzelnią, bo cena wódki, nie opłaca wyrobionego produktu i zabiegów i t.d.

Basedow nad jeziorem Malchin — tak się zowią dobra hrabiego Hahn, jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w Meklemburgu. Te tu dobra będące w jednéj włości, obejmują 4⅓ mili □ pięknéj ziemi, obfitującéj w lasy powiększéj części liściowe, i są na 25 folwarków podzielone — folwarki te popuszczane w dzierżawy, tylko sam folwark Basedow i 2gi temuż przyległy, zachował dla siebie właściciel, i jest zarządzany przez Inspektora. Dwa te folwarki obejmują 5000 morg: magd: roli, na tych 150 krów, z których holender dzierżawi 100, a 50 przeznaczone na zaspokojenie potrzeb gospodarstwa i dworu. Przypada na 1mą magd: morg: pastwiska w kolei pół 5 owiec, a jedna krowa na 1¼ morgę pastwiska. — Do obrobienia pól tych jest 50 koni i 50 wołów roboczych.

Stado koni tutejsze liczy razem 150 sztuk różnego wieku, między któremi 30 klacz stadnych, niemal wszystkie czystej rassy, i ogierów czystej rassy kilkanaście. Z tych kilka przeznaczonych jest do odstanawiania klacz obcych, za opłatą pięciu do 30tu luidorów. Stajnie z ujeżdżalnią umieszczone są w paradnym gmachu niedawno

wystawionym, który miał kosztować 50,000 talarów; gmach ten mieści mieszkanie masztalerza i stajennych — po stajniach ściany z kafli, żłoby i drabiny z lanego żelaza — podłogi są z cegły trwałéj z gliny szlamowanéj na sztorc dawane, ale pod każdym koniem grubo podścielają słomy. Koni wierzchowych mnóstwo pięknych — tych część do polowania szalonego (par force). Przedniéjsze ogiery i klacze umieszczone są pojedynczo w osobnych stajenkach. Obszerne pastwisko ciągło-trwałe dotyka do tego budynku, część tego pastwiska poprzedzielana ładnie urządzonemi malowanemi przegrodzeniami, na kilkanaście pomniéjszych oddziałów; z którysh każde 4 schodzi się promienisto do środkowego budynku, wystawionego w formie kiosku lub chałupki holenderskiéj. W tym budynku 4 stajenki odpowiadają 4m oddziałom pastwiska. W jednych z nich umieszczone są pojedynczo ogierki roczniaki i dwuletniaki, w innych klacze ze źrebiętami, które karmią. — Wszystkie wychodzą na pastwisko w granicy ogrodzeń każdego czasu, kiedy im się podoba, ale oprócz tego dostają zupełny obrok w swoich stajniach, w których są umieszczone żłoby wyżéj dla matek, a niżéj dla źrebiąt — piérwsze w jednym, drugie w drugim rogu stajenki, te ostatnie zabezpieczone przeciągniętą żerdzią tak, aby pod nią tylko źrzebię podleźć mogło. Z każdego z tych klinowatych pastwiskowych poddziałów, jest znowu odgrodowych przy saméj stajence prętów kilkanaście; tu wychodzą stadniaki

z piérwszéj wiosny dla użycia powietrza, kiedy jeszcze miętkość ziemi nie dozwala im bujać po pastwisku.

Oddział ten zasłany grubo słomą. Konie te tak wolno, tak dziko na pozór trzymane, nie są ani dzikie, ani narowne, zbliżać się do nich można bez obawy, i one przychodzą na głos człowieka; bo łagodnie, nie dziko z niemi się obchodzą. Woły robocze tu całe lato żywione na stajni, najwięcéj sieczką ze zboża snopiatego w pomięszaniu z plewami. Szczęśliwa lokalność dozwala sprowadzać wodę prosto do obory — oszczędza zmudę wypuszczania inwentarza do pojenia.

Trzodę tylko na potrzebę dworu i gospodarstwa utrzymywaną, pasają po ugorach uprawiających się.

Owce tutejsze z Czech pochodzące, wydają prawie po 3 funty wełny 100 talarowéj. Młodzież często podlega zawrotom, co przypisują pasieniu koniczyną. Podlega także i biegunce krwawéj, przeciw któréj jako antidot soli i jałowcu używają.

Chorobę nóg jagniąt, léczą z rozmaitém powodzeniem pigułkami (Spisglantz), także moczą je w ciepłéj wodzie i w gnój owczy zakopują, aż pod głowę przez całą godzinę.

Dziedzic teraźniejszy, urządziwszy chałupników (Hoker), rozdzielił się zupełnie z włościanami, którym nadana własność z obowiązkiem płacenia czynszu. Posiadają po 100 morgów

magdeb., za które płacą rocznie po 25 talarów meklemb. A przy separacyi zapłacili po talarów 200 za budynki, i zostawioną im część inwentarza, potrzebną do uprawy gruntu. Podatku rocznego płacą po talarów 10. Przedawanie gospodarstw jest im dozwolone, ale za poprzedniczém pozwoleniem dworu.

Ogrodnicy mają porządne mieszkania, złożone z dwóch komórek, izby i kawałka góry, przytém obórkę na trzodę i gęsi parę. Za to, oraz za opał zbieraninę, i za żywienie jednéj krowy na pastwisku, po części leśném, płacą rocznie dworowi tal. meklemb. 8. Te im w ciągu roku z najmu cząstkami odciągają.

Zapłata najmu przez ciąg całoroczny jednakowa, po 8 szylingów za dzień męzki, a po 4 za kobiécy. Magazyn dworski dostarcza im zboża na żywność po stałéj cenie szylingów 32 za jeden szefel, tak żyta, jak i jęczmienia.

Stelmacha zasługa roczna wynosi talarów meklemb. 30. Ordynaryi dostaje 20 szefli żyta, 24 jęczmienia, 4 grochu, 1 pszenicy i 1 tatarki.

Wapna kamiennego czyli krystalizowanego tu nie ma w kraju, tylko marglowe, miętkie jak glina, wyrabiają je w formach jak cegłę, suszą i wypalają.

I cegła tu często po wypaleniu koloru siwawo-białego. Ogniotrwałą, którą tu fabrykują z gliny szlamowanéj czyli spławianéj, zowią Klineker.

I w tych dobrach marglowanie i gipsowanie powszechne.

Udałem się na Malchin do Stawenhagen, dla zwiedzenia sławnych kultur pana Reuter, burmistrza tamecznego, oddającego się w szczególności uprawie roślin fabrycznych. Lecz tych mniéj teraz sieje, z powodu braku odbytu w kraju ogołoconym z fabryk. Produkuje głównie kardy i kminek.

Oto jest co od niego przy rewizyi naocznéj pól, w tym względzie się nauczyłem.

Kardy, jako roślina dwuletnia i ciepłych krajów produkt, mając dwie zimy do przetrwania, są bardzo niepewne. W zimie $18^{37}/_{38}$ z małym tylko wyjątkiem, powymarzały. Zabezpieczyć je od zimna jest trudno, bo ani pognoju, ani jakiegokolwiek bądź pokrycia nie znoszą. Wymagają ścisłego, w stary gnój obfitującego gruntu. W czasie lata reszcie roślin, które mróz oszczędził, dokuczają dészcze, gnojąc ich główki.

Kardy sprzątają się kilka razy do roku, w miarę dojrzewania główek — roślina ta wiele przynosi, gdy się uda. Sieje się ręką na zagonach zaraz w miéjscu gdzie ma rosnąć, bez przesadzania, albo z wczesnej wiosny, a lepiej jeszcze na póznéj bardzo jesieni, aby przed zimą wcale nie weszły; bo wtenczas giną.

By sobie zapewnić kardów coroczny urodzaj, pan Reuter zamyśla przechowywać je w sklepie

w piasku przez zimę, to jest ich wysadki, tak jak włoszczyznę.

Cena zwyczajna 1000ca sztuk kardów, jest talar 1 mekl.—roku 1838, że się nie udały, dochodziła do talarów 4ch. Kupują je fabrykanci z Pruss.

Rośliny za gęsto stojące, przesadzają się na jesień albo z wiosny, w wilgotną ziemię, na place ogołocone w plantacyi, na których wyginęły. Wytrzymują one tylko 8 stopni zimna, gdy nie są śniegiem przykryte. Głowy każde suszą w suszarnich w piece opatrzonych, o kilku kondygnacyach kratowych z drzewa.

Kminek łatwiéjszy jest do produkowania, ale wymaga także dobrego ogrodowego gruntu, najmniéj na stopę jednę zgłębionego, i corocznego pognojenia na wierzch. Owczy gnój najlepiéj mu służy, znosi także hordowanie owcami, byleby to tylko zaraz po sprzęcie w czerwcu nastąpiło. Gdy sprzęt ukończony, ściernia muszą być powyciagane, okopywanie roślin im częstze tym lepsze, a najmniéj 4—5 razy na rok. Odbywa się i motyczkami i radłem, wszerz i wzdłuż. — Takiém wzruszaniem częstém ziemi, zapobiega się szkodom, które wyrządza robactwo i myszy, bo te kminek bardzo lubią. Siéw odbywa się na wiosnę w kwadraty, wsypując w każdym punkcie przecięcia dobrą szczyptę ziarna, pocém się przywleka lekko grabiami. Wyrastają zatém kępki z kilkunastu roślin złożone. Ponieważ kminek nie wszystek na raz wschodzi,

tylko częściowo co rok, świéżo weszłe rosliny zastępują miéjsce obumarłych, które wydały nasienie; dla tego za jednym obsiewem trwa lat kilka — do 6ciu, skoro tylko starannie jest pielęgnowany. Daje piérwszego roku najlepszy sprzęt, ale i ostatniego pracę wynagradza. — Sprzęt średni z morg. magd. wynosi szefli 70, a te wynoszą czystego zysku (nierachując wartości gnoju) talarów mekl. około 20. — Ponieważ wiatry ziarna bardzo wytłukują, więc się kminek sprzątać musi w niezupełnéj dojrzałości. Wiążą go w snopki grube jak ręka, i ustawiają pochyło ku sobie, aż do zupełnego dojrzenia. Sprzęt przypada zwykle w tydzień po S. Janie.

Doświadczane margłowanie i gipsowanie nie odpowiedziało oczekiwaniu. Ztąd wnosi pan Reuter: że te środki pomocne są tylko rolom nie tyle poruszanym, a które w kolei lat często odpoczywają. Każdego roku, po sprzęcie kminku, włóczą zaraz mocno i nawożą gnojem bądź zaraz, bądź w zimie.

Pan Reuter posiada browar piwa bawarskiego, i suszarnią drucianą dymną, tę opala samém twardém drzewem, jak najdokładniéj wysuszoném.

Rosczenie słodu odbywa się w zimie w ciemnym suterenie, bo to ma być koniecznym warunkiem jednostajnego rozczenia. — W lecie roszczą nad ziemią w izbie ciemnéj.

Studzenie piwa odbywa się tu szybko, z piérwszego waru pompują je naprzód na chłodnik drewniany, z którego przepuszczają do drugiego

przyległego miedzianego chłodnika, zatopionego w wodzie często odmienianéj.

Wstąpiłem do Iwenack dóbr majorackich hrabiego Ples, które się składają z 12tu folwarków i przynoszą 20,000 talarów meklemb. czystéj intraty.

Tu także godna widzenia słynna stadnina. Stajnie murowane — starożytne, w kształcie półkola, u którego skrzydło tylne służy za ujeżdżalnią.

W osobnéj stajni umieszczone konie trenowaniu ulegające, osobno także konie wierzchowe i cugowe. Z tych najprzedniéjsze klacze i ogiery w pojedyńczych stajenkach—wolno się przechadzają na pastwiskach trwałych, pasą się źrebce różnego wieku stadami, a klacze ze źrebiętami w osobnych przegrodzeniach.

U magnatów meklemburgskich, wielki jest przepych wszelkich stajennych aparatów. Szory, siodła, z Anglii sprowadzane. Lubo i ich majstrowie do wysokiéj w tym względzie doszli doskonałości.

Wszędzie psiarnie liczne, i jak najrozmaiciéj obsadzone.

Piękne ogrody, ogromne zwierzyńce ogrodzone, a w nich jeleni i danieli mnóstwo, dostarczają przysmaków i na stoły panów, i na przedaż tylko po luidorze sztuka. — Po salonach błyszczą

pokale, jako nagrody za zwycięztwa na polach gonitw odniesione.

Odwiedziłem już w Prusiech ale zaraz przy granicy Meklemburga mieszkającego radcę *Maas*, w Kentylin pod miastem Demmnin. Ma to być najsławniéjszy w tych stronach lubownik owczarni, przedaje barany i maciory na wszystkie strony północnych Niemiec. Jego owczarnia pochodzi z owczarni dawniéj sławnéj, austryackiego barona *Geisler*. Tenże baron uzyskał był w podarunku od cesarzowéj Maryi Teressy roku 1875 pewną liczbę czystych merynosów hiszpańskich, z których swoją piękną utworzył owczarnię, postępując podług ścisłych prawideł wewnętrznego rozpłodnienia (Inzucht). Owce pana Maas, także podług tych samych zasad pielęgnowane, ale przez dobieranie staranne baranów, ściągnął daleko wyższy rezultat. Stado jego jest istotnie bardzo cienkie. Obok rzadkiego wyrównania, ślicznego stapla, i wielkiéj ilości wełny, przytém wytrzymałe i mało chorobom podlagające.

Pan Maas mniema: że się w krzyżowaniu należy trzymać średniéj drogi, nie parzyć z sobą owiec ani bardzo podobnych, ani bardzo różnych. Twierdzi: że negrety (a takiémi są jego owce, tylko uprzednione) są tylko modyfikacyą eskuryalów, lecz że w tych ostatnich działano więcéj na cienkość, a w negretach na ilość;

błąd który ma popełniać większa część meklemburgskich owczarzy. Doszedł on przez wyrozumowane krzyżowanie, do zatracenia niemal zupełnego, tych brzydkich fałdów właściwych negretom.

Pan Maas zachowuje w utrzymywaniu owiec podobne co u nas prawidła — w lecie poi tylko rano przed wypędzeniem na pastwisko, a w zimie jak najwięcéj. Kiedy pora dżdżysta nigdy owiec rano na czczo nie wypędza; dla tego, by mu nic brakło paszy latem, woli trzymać mniéj owiec, niżby ścisle wziąwszy, mógł utrzymać. Daje raz na tydzień sól warzonkę w korytkach w pomięszaniu z tłuczonym jałowcem, gani dawanie soli kamiennéj, jako psującéj zęby. Barany puszcza od ręki, operacya ta ciągnie się przez cały sierpień i wrzesień; ale narzeka, że nie brakuje na jałowych maciorach.

Cena baranów stała od 6 do 10ciu luidorów. Wyborowe przedaje po 100 i więcéj luidorów. Jego barany już wszystkie zamówione na rok następny, a maciory, na kilka lat naprzód. — Dowodzi rejestrami, że mu jego stado złożone z 600 sztuk, przynosi corocznie 6000 do 7000 talarów. Owce i barany jednéj klassy i wartości, są w chwili odbioru przez kupujących podług losów brane.

Do tego stada utrzymuje schaff-majstra i 4ch owczarków — tych osobno płaci. Schaffmajster zasłużony, bo nastał wraz ze stadem;

dostaje rocznie 30 luidorów i 50 szefli różnego zboża.

Owce dostają w zimie słomę rozmaitą i po 2 funty siana lub koniczyny. Owies daje tylko w koniecznéj potrzebie, i w jak najmniéjszéj ilości.

Na granicach każdych dwóch poletek popostawiane szopy do wpędzania w nie owiec w czasie upału lub słoty. Szopa ta nie kosztowna, zbudowana ze słupów chrustem oplatanych; ale za to porządnie nasłana.

Ponieważ negrety trudno wyprać, więc używa mydła szarego. Pranie odbywa się wodą stojącą z sadzawki, między polami położonéj, która nie ma ujścia, i do której żadna obca woda nie przypływa, oprócz z powietrzokręgu. Pranie to tak się odbywa: wieczorem dnia poprzedzającego pławią owce po dwa razy, drugiego dnia rano, gdy się ociepli, znowu je raz przez wodę przepędzają, poczém dwóch ludzi stawia każdą owcę z osobna w wannie nad brzegiem sadzawki ustawionéj, trzeci ją smaruje mydłem szarém po całém ciele, mydło to wciskając tylko bez tarcia, dla ochrony stapli. Nakoniec: następuje czwarte i ostatnie pławienie w stawku.

Wełna tutejsza przedaje się po 110 i 130 tal. prusk.

Kawał pola dotykający klinowato téj pralni, wyłączony jest od płodozmianu — z tego połowa zostaje pastwiskiem aż do strzyży. Znajdująca

się w bliskości szopa, służy za schronienie suszeniu się stada.

Znalazłem: że wełna tutéjsza ma wiele podobieństwa ze sławną wełną owczarni saskiéy Kategasta w Tohl pod Oschatz.

Tutéjsze role orne zawiérają 1700 morg. magd., podzielone sa na 7 pól w następującéj kolei: 1) Ugor gnojony. 2) Ozimina. 3) Jarzyna. 4) Strączkowe rośliny i nieco rzepaku (z tego pola połowa gnojona). 5) Jarzyna, w któréj na połowie gnojonéj koniczyna czerwona, a na drugiéj połowie biała, na całém zaś tym polu thimotigras i kminek (nie anyż — bo ten nie wytrzymuje zimy). 6) Koniczyna czerwona na siano, a biała na pastwisko. 7) Pastwisko dla owiec gdzie koniczyna biała, a dla krów i wołów roboczych na czerwonéj.

Kminek uważa za wyborną strawę dla wszelkiego bydła, najwcześniéj na wiosnę wyrasta, nie wymarza, rozkrzewia się, i wszelkie bydło go chętnie pożywa. Na każde 100 prętów □ sieje 2 garce koniczyny, 1 garniec thimotigras i kminku.

Rzepak sieje siewnikiem w rzędy, ale go nie okopuje.

Krowy tutejsze rassy iutlandskiéj, krzyżowane bykami oldemburgskiemi. Pan Mass chwali rassę ayrschire, tylko ją za małą być sądzi do produkowania wołów roboczych.

Woły robocze sam sobie wychowuje, i te są bardzo piękne, tak jak w Meklemburgskim,

wszystko bydło u niego na pastwisku dniem i nocą.

Cielęta zaraz po urodzeniu odsadzone od matek. Nie radzi wszakże tego czynić, gdzie ludzie nie wprawni, bo się łatwo cielęta przepijają.

Piérwszych cieląt, to jest: od pierwiastek nie odsadza, zostawuje je przy matkach przez czas zwyczajny, w celu roztłoczenia i wyrobienia wymion.

Z odmianą kraju i postać gruntu się także zmienia — jest on tu już daleko mniéj spadzisty i zimny, bo spodnia warstwa nieprzepuścista. — Marglu obfitość po niektórych miejscach na stóp kilkanaście, gdzie się tak znajduje, daje się łupać wybornie warstwami prostopadłemi, które podkopawszy u spodu, od wierzchu klinami odwalają.

Oprócz powyższych 600 owiec cienkich, utrzymuje pan M: 100 owiec grubych, które mu dostarczają potrzebną wełnę na ordynaryą dla ludzi, i mięso na stół.

Do obrobienia tych 1700 morgów, użytych jest wołów roboczych 28 i koni 20. — Oprócz tego jest 20 stadniny i krów 90. — Łąk wszystkich mórg magd. 300.

Pan M. posiada nader wyrozumowany zbiór prób swojéj wełny, zbierał go w ciągu przez lat szereg, nawet od celujących sztuk pojedynczych, próby te przedstawiają obraz chronologiczny, poprawy stada i systematu, podług którego krzyżowano.

Ta stałość prawideł, których się trzyma przez ciąg lat dwudziestu, oszczędziła mu wielu błędów przez większą część owczarzy popełnianych.

Z praniem i ze strzyżą oczekują zawsze pogodnego czasu, czasem aż do końca Czerwca.

Więcéj tu, jak zwykle w meklemburgskim, produkują gnoju — bo go zewsząd zbiérają wszędzie ścielą, gdzie tylko stawa inwentarz, i owce więcéj stajni pilnują. — Dokończa teraz marglowania reszty pól, margiel tu składu bardzo gliniastego, z powodu tego, dla rozsypania się zupełnego musi leżéć całą zimę.

Pan M: szczepi ospę owcom dopiero gdy jest znaglony konieczną potrzebą, to jest, gdy się ta już w jego owczarni pokazuje, poczytuje ją bowiem za klęskę sprowadzającą inne choroby, mianowicie choroby płuc, śledziony — dla tego to zwykle gdzie ospa grasowała, jeszcze przez parę lat po niéj upadają.

Owczarnie, lubo nieopatrzone w cugi, nie mają wszelako zaduchu, a to z powodu cienkości murów z reglówką.

Grunta od Guestrow do Doberanu znacznie są lżéjsze, owce mniéj uprzednione, używają je powszechnie do hordowania pól.

Miasto Guestrow porządne, jedno z najgłówniéjszych mekl.—dawniéj stolica osobnego Xięstwa, położenie ma dobre, bo niemal w środku kraju, — ważnym jest punktem ruchu, z powodu wielorakich czynności tu corocznie odbywanych, jako to:

1) Wyścigi konne najważniéjsze w Meklemburgskiém.
2) Wystawa płodów i inwentarzy (Thierschau).
3) Zgromadzenia Towarzystwa Agronom. kraju tego (Vaterlaendischer Verein).
4) Kontrakty jak u nas Sto-Jańskie, dwa razy do roku, w Styczniu i Czerwcu.
5) Zgromadzenia burmistrzów z całego Wielkiego Xięstwa, którzy się tu przysposabiają do obrad na walne zgromadzenie stanów.
6) Wybór rekrutów wylosowanych z całego kraju.
7) Sześć głównych jarmarków na konie.
8) Jarmark walny na towary wszelkiego gatunku 4 tygodnie trwający.
9) Jarmarki wełniane.

Krótkość czasu nie dozwoliła mi zwiedzić najurodzajniéjszéj części Mekl. nazwanéj od jéj środkowego miasteczka, Kluetz-Ort. Leży na wybrzeżu morza między Wismarem a Lubeką. — Między wielu w tych okolicach celującymi gospodarzami, wymieniono mi pana v. Biel w Sierow i Weitendorf, który sprowadza konie z Anglii i jest tu jednym z piérwszych motorów wyścigów konnych. — Pana Rettid z Harkensee — Kapitana Karr osiadłego Anglika w Tueschenbeck za Lubeką, już w Luneburgskiém; tego gospodarstwo ma być zupełnie na wzór angielskich urządzone.

Opuściwszy wody Doberan, udałem się na wyspę Rügen przez miasto Stralsund. Miasto

to ucierpiało wiele na handlu, z powodu współubiegania się Szczecina.

Wyspa Rügen jest sławną pod wielu względami, dawniéj słowiańską, dziś niemiecką osadą. Piérwszych pozostałe szczątki spoczywają w mogiłach, które się tu co chwila napotyka.

Wyspa Rügen jest wzgórzystą, jéj ziemie różnią się w składzie od ziemi Pomeranii. Obfituje w pokłady wapienia, których piérwsza nie posiada — lecz i tu, tak jak w Pomeranii, wiele piasku i wrzosu. — System gospodarstw w obu tych prowincyach zbliżony do systematu meklemburgskiego, tylko że w Pomeranii gospodarstwa na dużą skalę, a w Rügen małe bardzo.

Chodowanie koni nie celujące, bydło nie wielkie i smutnéj postawy,— owce powiększéj części tylko poprawne, ludność nie wielka, czeladź i najemnik drodzy, parobek dostaje w przecięciu rocznie 28 tal. pruskich, lnu kawałek zagona, i płótno. Najemnikowi płacą na dzień od 5ciu do 7miu czeskich, stosownie do pory roku, i żywią go.

W miasteczku Bergen widziałem dwa piękne ogiery zakupione w Anglii po 300 i 500 luidorów, kosztem towarzystwa Akcyonaryuszów, zawiązanego w celu uszlachetnienia koni na téj wyspie.

Toż towarzystwo założyło także owczarnią (Stamm-Schaeferei) w Loemen zakupioną, dziś 300 sztuk liczącą, także w celu uszlachetnienia gatunku owiec na wyspie — zostaje pod dozorem pana Visanten, właściciela majętności Jarnitz.

Ciekawego opisów pięknych okolic, widoków, i osobliwości wyspy Rügen, oraz historyi i pochodzenia, odsyłam do wielu dzieł o téj wyspie traktujących, między innémi do następujących:

1) *Ausflug nach der Ostsee, oder die Farth nach Rügen. — Leipzig* 1838.

2) *Beitrag zur Koentniss der Prowintz Neu-Pommern, und der Insel Rügen, besonders in Bezug auf Landwirthschaft, Beschafenheit und eussere Aussicht des Landes, von Dr. Karl Crantz. — Berlin* 1834.

Wspomnę tylko o pięknie urządzonych posiadłościach xięcia Pottbus, właściciela znacznéj części wyspy.—Tu pola pagórkowate, poprzecinane gaikami drzew, powiększéj części liściowych, w kształcie klombów romantycznie na wzgórzach porozrzucanych. Pottbus same blisko morza na pochyłości znacznego wzgórza umieszczone, jest śliczne! utwor to niedawny, dziś żyjącego xięcia — nie wielkie, bo dotąd z kilkudziesięciu domów złożone, noszące piętno nowości i uprzednionego gustu. Xiąże sam każe stawiać budynki i te przedaje, tym sposobem powstaje miasteczko podług jego myśli. Plantacye tu i parki obszerne, gustowne, zdają się rozciągać tak obszernie jak horyzont, a to przez zręczne korzystanie z widoków i połączenie różnych części tych plantacyi, przedziałami i ogrodzeniami niewidzialnemi. Zwierzęta rozmaitego gatunku, jelenie, daniele, kaczki indyjskie, gęsi tureckie, pawie i łabędzie, zaludniają to wytworne panora-

ma. — Granitu i żelaza, którym dłuto i odlew obok trwałości, przymiotów lekkości użyczyło, tu nie szczędzono.

Za staraniem X^cia^ założono przed laty kilka Pedagogium — jest to słynny instytut edukacyjny dla młodzieży płci męzkiéj, do którego wielu uczęszcza meklemburgczyków, przy tym instytucie piękne urządzenie do ćwiczeń gimnastycznych.

Wyspa Rügen liczy 30 kilka tysięcy mieszkańców, to jest niezupełnie 2000 na milę □ Gospodarze narzekają na niestałość czeladzi, która się w młodości często na morze udaje, tyle dla młodéj wyobraźni przedstawiające powabów. — Gorzelni tu prawie nie ma, prócz. kilku małoznacznych po miasteczkach, ani propinacyi po wsiach.

Widzieć tu można często pasące się konie i bydło pojedynczo na powrozach do ziemi kołem przytwierdzonych, rząd tych zwierząt tak uszykowanych o parę prętów jedno od drugiego, nasyca się u brzegu pola bujną koniczyną okrytego, które tak koleją spożywa — sposób ten znany jest w Niemczech pod nazwiskiem *tüdern*.

Podobało mi się urządzenie proste w miejsce uździenicy: są to 2^ie^ krótkie deszczółki, które u wierzchu i pod pyskiem powrózkami związane i do szyi są przytwierdzone.

Jadąc przez Pomeranią, ku Berlinowi, im więcéj się od Meklemb: i brzegów morza od-

dala, tym więcéj giną pagórkowate wyniosłości przechodząc stopniowo w zupełne płaszczyzny, grunta aż do Anklam średniéj dobroci i dobrze uprawne — częste kopalnie torfu, z których pompy wietrzne czyli wiatrakowe wyciągają wodę.

O 1/2 mili od miasta Grejswald znajduje się instytut agronomiczny Eldena — O milę daléj piękna majętność Leussin własności p. Wejssejborn — Utrzymuje on na 1500 m: mek: roli, owiec 1200,—60 krów własnych, a 20 chałupników — roboczych koni 24, wołów 20.

Ukarmione skopy posyła corocznie do Berlina. Pole jego w rotacyi 6^{cio} połowéj: 1^{0} ugor, 2^{0} ozimina, 3^{0} groch i jęczmień, 4^{0} owies, 5^{0} koniczyna, któréj piérwszy pokos na siano, a 2^{gi} na pastwisko, 6^{0} pastwisko. Ugor 4 razy orany, na jęczmień 3^{y}, a na owies 2^{ie} órki.

Jarzyny zwykle przyoruje — wszystko to wykonywa radłem meklem: — i w tych stronach marglowanie, gipsowanie, obsiewanie pastwisk, i siew mięszanin na paszę; upowszechnione.

Jakże są odmienne zdania o skutkach gipsowania! i te jakże rózne stosownie do okolicy! i tak tu, najkorzystniéj ma działać na rolach piasczystych, suchych, wysoko położonych, lubo do rozpuszczania się potrzebuje dużo rosy i deszczu, to jednak mokro położonemu polu, odmawia pomocy.

Odbyt w tych stronach zapewniony, ale na brak rąk narzekają.

Rząd pruski urządził tańszą przedaż soli preparowanéj, służącéj jedynie na użytek bydła: bo tylko po talarze centnar.

Fabrykacya piwa na większą skalę podlega tu opłacie, ale miernéj bardzo. Włościanie, którzy na swoję potrzebę często sami robią piwo, nic nie opłacają.

Podatki stałe, nierachując tych co do gorzelni, daleko tu mniéjsze jak w Meklemburgu. Dawniéj w téj części Pomeranii, zwykle dzielono rolę na 8 pól, z których 6 obsiewano. Ten porządek już teraz po większéj części zmieniony, jako do upadku gospodarstwa, z powodu wyczerpania ról, prowadzący.

Skutek tyle dobroczynny marglowania, tam gdzie to najdawniéj uskutecznione, zaczyna powoli ginąć.

W tém tu Pomorzu, niegdyś szwedzkiém, także chodują konie, lubo daleko mniéj jak w Meklemburgu. — Mają także wyścigi konne w Anklam i Szczecinie. Wyspa Rügen poczytana jest za urodzajniéjszą od Pomorza. Grunta jéj cieplejsze i urodzajniéjsze, skoro na czwartém polu, bujno rosną koniczyny. W Rügen gospodarstwo w lasach liściowych powiększéj części nisko-pienne, ale tam przyrost drzewa w kolei 12to letniéj jest taki, jak na Pomorzu przyrost 16to lub 18to letni. Kolczatego wysoko-pienne drzewa tak tu, jak i na wyspie Rügen mało, budowlane sprowadzają z Polski i z dawniejszéj

Pomeranii Pruskiéj, jednakże wielką część okrętów, stawiają jeszcze z miejscowéj dębiny.

W tej tu Pomeranii nie ma fabryk, oprócz kilku szklarni, i fabryk tabaki i tytoniu. I tu także na gwałtowne wiatry morskie narzekają. Sąsiedztwo morza czyni zimę mniéj ostrą, ale lato chłodzi i wegetacyą opóźnia. Ani w Pomeranii niegdyś szwedzkiéj, ani na wyspie Rügen, niema niemal chłopów gospodarzy, wyjąwszy po dobrach rządowych, gdzie czynsze płacą. — Rząd szwedzki znoszenie gospodarstw chłopskich po prywatnych dobrach dozwolił — więc pokasowano gospodarzy, a nowe folwarki powystawiano.

Resztę gospodarstw chłopskich w ostatnich czasach poznoszono — bo rząd pruski szanował postanowienia rządu szwedzkiego. — Ci właściciele, co przy znoszeniu gospodarzy powodowali się ludzkością, dawali im pewne pieniężne wynagrodzenie, za rodzaj nabytych praw przedawnieniem, nim podarowali im inwentarze i budynki, które sobie poprzenosili.

Ludzie najemni i czeladź, są tu wszędzie dobrze płatni i żywieni ze zbytkiem, o którym u nas nie mamy wyobrażenia.

U pana majora v Rosen w Rosengarten na wyspie Rügen, o 1/2 mili od miasta Gartz, w żniwa chałupnicy zgodzeni ryczałtem od całego sprzętu, każdy dostaje po talarów 8, co wypada na człowieka około po 1 1/2 złotego dziennie, i wykwintne jedzenie.

Walec, którego tu używa do rozbijania marglu i brył ziemi w czasie uprawek, jest poobijany na całéj długości co parę cali szynami, na ostry kant, około 2ch do 3ch cali wysokiemi.

Granitu na wyspie Rügen wspaniałe głazy, używają go to na słupy do wrót, to na schody i t. p. przed wyrobieniem go ostatecznėm dłutem, nadają mu z większego formę, wykuwając na całéj długości głazu, w jednéj linii, małe otwory, co 1/2 łokcia, w te wbijają między 2wie blaszki cienkie kliniki, których coraz więcéj przydają, w miarę rozszerzania się otworu, dopóki się cały odłam nie uskuteczni, haki do zawieszania zawias wpuszczane w wykute otwory, w takich słupach przymocowują nader mocno, zalewając je tylko samą siarką roztopioną.

Z Rügen wysyłają najwięcéj zboża do portów Greiswald i Wolgast na urządzonych do tego jachtach, będących po większéj części własnością nadbrzeżnych właścicieli ziemskich.

U pana Tozen, i wielu innych miéjscach, gdzie nie dają sieczki lub płynnego pokarmu bydłu, tam nie ma żłobów w oborach, tylko zadają paszę na ścieszkach, między rzędami urządzonych.

Dół gnojowy tu obwiedziony murem kamiennym, na którym płot żywy; bydło w tym zamknięciu przepędza noc na gnoju, któremu tym sposobem exhalacya bydła przydaje pożywności, a utratowany wolniéj fermentuje.

W meklemburgskiém i w dawnéj szwedzkiéj Pomeranii przyjęto za zasadę, iż 1000 m. magd: dobrze zagospodarowanéj roli, powinno przynieść 18 do 20,000 złp. czystéj intraty; a to bez gorzelni i jakichkolwiek bąć fabryk.

Zwiedzając Instytut agronomiczny Eldena trafiłem na nieszczęście na czas wakacyi, nie zastałem ani dyrektora, ani professorów ani uczniów.—Instytut ten zdawał się być dosyć jeszcze w kolebce, dopiéro rok drugi, jak niepodlegle exystuje — dawniéj zależał od uniwersytetu w Greiswald. — Rok temu, jak zgorzały wszystkie budynki gospodarskie, większa część tych na nowo wybudowana, wielkim kosztem a z małą korzyścią.

Zródeł brakuje, bo bogato uposażony uniwersytet w Greiswald odmawia funduszów niechętnie uemancypowanemu pupilowi, skarb także skąpi; zapłata zatem przez uczniów uiszczana, i folwark Eldena, nie wiele przynoszący, stanowi cały przychód instytutu.

Grunta folwarczne Eldena obejmują około 2000, m: magd: nad odnogą morza, — roli dosyć lekkiéj, ale urodzajnéj — W ten obszar wchodzi już 700 m: magd: pięknych łąk. Rotacye 8^{io} polowe, 1° ugor, 2° rzepak, 3° ozimina 4° groch, kartofle i buraki, 5° jarzyna, 6° koniczyna, 7° pastwisko, 8° owies. Owce mają tu być saskie.

Uczniów jest do 80^{ciu}—kurs nauk dwuletni, płacą za naukę tylko samą po 200 talarów.

Mieszkanie i wikt osobno, a te są bardzo drogie. O mile od Anklam, mieszka p. radca Homejer we własności swojéj Marchin — jeden z najświatléjszych gospodarzy, jakich w téj exkursyi widziałem. Mniema on, że rzepak nie wyczerpuje więcéj jak żyto, choć potrzebuje zastać dużo gnoju w roli, a zwłaszcza czarnoziemu, nie przyswaja go wszakże sobie więcéj, jak to ostatnie — lubi rzepak p: Homejer, bo mu się udaje, a ma zaletę sprowadzenia najprędzej i najpewniéj gotówki.

Z natury swojéj rzepak stworzony dla gruntu torfowego czarnoziemu — dla tego najwięcéj mu służy szlam. — Gnojenie pod niego roślinami słonemi, ma go od mrozu zabezpieczać; z tego powodu częste dawanie soli bydłu, uważa p. Homejer, jako bardzo sprzyjające rzepakowi.

Wywozi na niego na morgę pomorską (około 2 1/2 m: magd:) 100 wozów czterokonnych szlamu (modder), który wydobywa zkąd może — i złąk, z ich uszczerbkiem nawet, gdy brakuje zkąd inąd. Oprócz tego szlamu, dodaje jeszcze na morgę pomorską 15 do 20tu wozów nawozu zwierzęcego. Ale mniema, że i bez gnoju zwierzęcego, sam czysty szlam roślinny, zapewniłby urodzaj rzepaku, ale go trzeba 3 razy grubiej nawieść. Doświadczył bowiem: że 3 wozy szlamu, równają w skutku na rzepak jednemu wozowi gnoju, — z innemi roślinami ma się to inaczéj.

W ogólności szlamowania p. Homejer wielkim zwolennikiem, należy szlamu szukać i użyć, gdzie się tylko znaleźć może, ma on, podług niego, zapewniać lat kilka pięknych sprzętów bez innego gnojenia, — wywozi go i zimą i latem, kiedy mu tylko czasu zbywa.

Ma tylko jeden folwark, ten jest otoczony lepszemi polami,(Binnen-schlaege)do tego folwarku promienisto dochodzącemi.

Daléj za temi polami, następują gorsze (Aussenschlaege) a nakoniec łąki zakończają dziedzinę. — Ról obszerność wynosi 1500 morg pomorskich, te żywią 3000 owiec przednich, — 50 krów dworskich, a 30 ordynaryuszów, i 40 koni roboczych, bo wołów nie używają.

Krowa każda przynosi rocznie talarów 50 w mléku, które do miasteczka Anklam, dwa razy na dzień, to jest po każdym doju, wywożoném zostaje. Pola zewnętrzne czyli Aussenschlaege, służą po większéj części tylko za pastwisko dzikie dla owiec, ponieważ na nich grunt podły i lekki, część tego tylko mała bywa obsiewaną, aby czasu i sił od lepszych ról nie odrywać, które pracę zawsze lepiéj opłacają.

Główne folwarczne role (Binnenschlaege) podzielone są na 7 pól, każde po 100 morg pomorskich.

1° Ugor czysty i kartofle, pod te tu więcéj gnoju niż czarnoziemu, na część pierwszą przeciwnie.

2° Rzepak i pszenica jara.

3° Ozimina i owies.

4° Groch i mięszanina wyki z owsem, piérwszy na gnoju bydlęcym, druga na szlamie wywiezionym w ilości 40tu wozów na morgę jednę; szlam bowiem dawany w znacznéj ilości pod rośliny (wyjąwszy jedynie rzepaku, który go nie może miéć zbytkiem), ma oziębiać rolę i opóźniać wegetacyą.

5° Żyto.

6° Koniczyna czerwona w pomięszaniu z białą, z thimotigras, z koniczyną żółtą i z rejgrasem. Tej paszy piérwszy pokos zwykle sprzątany na siano, zamiast drugiego, jeżeli tego potrzeba wymaga, pastwisko.

7° Pastwisko.

Pan Homejer marglowi wielkie przypisuje skutki, — gips nie tak wysoko ceni, jednak go używa, wyjąwszy na groch, z obawy zbytecznego wybujania.

Ziemiaków sprząta po 20,000 szefli, jedynie na karm dla inwentarzy, —daje takowe owcom rozrzynane w plasterki machiną zwyczajną z kołem, w noże opatrzoném. Bydłu rogatemu daje ziemiaki w kawałach przepołowionych, tak piérwszym jak i drugim w stanie surowym. Konie dostają także ziemiaki, ale że surowe mają im szkodzić, więc je dają gotowane parą, tak jak wychodzą z parówki, w całości ale pomięszane z sieczką — zastępują one 1/2 obroku owsianego, i tak, zamiast przeznaczonego zwykle 1go szefla owsa na zaprzęg 4° konny, dają mu 1

szefel ziemiaków a 1/2 szeflu owsa, lub téż zamiast tego ostatniego 1/4 szefla grochu moczonego, albo téż w lecie 1 1/2 szefla gotowanych ziemiaków z sieczka, urzniętą z mięszaniny jeszcze w stanie zielonym, ale już w strączkach sprzątnionej, i do tego 4 funty siana dziennie. Już w sierpniu dostają konie ziemiaki, zaczynając od gatunków wcześniéjszych angielskich podługowato czerwonych.

Owce dostają same ziemiaki bez sieczki, lubo mniema, żeby były pożywniejszemi, gdyby zostały w pomięszaniu z sieczką, poddane fermentacyi — ale że na ten cel musiałyby drobno być krajanemi, więc tego nie robi przez wzgląd na stratę czasu.

Jałowizna także dostaje surowe kartofle — Ale krowy żadnych, bo ziemiaki działają więcej na mięso, jak na mleko, a krowy tak lubią ziemiaki, że raz do nich przyzwyczajone, z trudnością się tylko odzwyczaić dają.

Kiedy nieurodzaj, albo że zboże tanie a kartofle drogie, tak, że te ostatnie z korzyścią przedać można, natenczas wszelkie bydło, a zwłaszcza owce, dostają sieczkę ze śrótką zbożową, która poprzednio poddana została fermentacyi winnej przez 48^m godzin (przyczem uważac należy, aby niedopuścić fermentacyi octowej).

Gnoje od inwentarzy wywożone jak najczęściej, aby się często reprodukowały, i aby fermentacyą odbyły — Owczą nawet mierzwę wy-

wozi 3 razy na rok, to jest ku końcowi zimy, na wiosnę po siewach, i na jesień.

Wszystkie zimowe gnoje idą pod jarzyny i warzywa, a pod rzepaki tylko ten, co w ciągu lata urobiony.

Stara się, aby pola przechodziły pod koniczyny i pastwiska w jak najlepszym stanie bujności.—-Stosownie do jego doświadczenia, każde bydlę potrzebuje do zupełnego nasycenia, na każde 100 funtów ciężaru w stanie żywym, 3 funt: siana, albo innéj żywności, na siana wartość zredukowanéj podług wiadomych zasad. Dla bydlęcia zaś na ukarmienie przeznaczonego, potrzeba na téż samę wagę 5 fun: wartości siana.—Krowy zatem, które ważą 700 do 1000 fun: winny dostawać dziennie po 21 do 30^{tu} funt: wartości siana. Téj ilości koniecznie potrzebują, jeżeli ma się z nich osiągnąć można korzyść—pan Homajer daje na każdę krowę mléczną na czas zimowy 3 wozy siana, słomę i buraki, z przydatkiem nieco plew w jesieni.—W lecie dostają koleją koniczynę i mięszaniny zielone.

Z wczesnéj wiosny, dopokąd niema koniczyny, a zatém około do Ś. Jana, krowy są żywione zwyczajną strawą zimową, tylko wypuszczane koło domu na kawałék stałego pastwiska, aby się zwolna przyzwyczaiły do zielonéj paszy. —Zresztą radby cały rok krów nie wypuszczać; jeżeli to czyni, to wczęści przez wzgląd na ich zdrowie, a więcéj jeszcze dla zadosyć uczynienia może przesądowi kupujących mléko, którym

się to, gdy krowy ciągle stoją na stajni, mniéj smaczne wydaje.

Wypuszcza je zatém podczas lata, w nocy od 7méj z wieczora, do 5téj z rana, a od połowy Września do późnéj jesieni, wypuszczane są po doju piérwszym, aż do doju 2go, to jest, od siódméj z rana około, do 4éj w wieczór.

Lokalność i uboczne względy, często przemagają teoretyczne rozumowania; i tak w jednych stronach przekładają użycie pługa, w innych radla meklemburgskiego. Na wyspie Rügen samych tylko pługów używają—przeciwnie p. Homejer meklemburgskie radło nad wszelkie pługi przekłada — tylko do podorówki załogu (Dresch), mniéj je dobrém być uważa—Przekłada je nawet nad sławny pług Bejlejski, który po kilkoletniém używaniu, zaniechał.

Usprawiedliwia swoje zdanie następującém rorozumowaniem: ludzie miejscowi przyzwyczajeni orać radłem od młodości, jest ono prostego składu i bardzo tanie, łatwe do narządzenia, oracz każdy potrafi je ustawić do głębszéj i mielszéj orki podług potrzeby, nie tyle przewraca skibę, jak raczéj ją kruszy i rozdziela—najzdatniéjsze do przyorywania jarzyn (co tu jest w zwyczaju, bo przyoruje nawet jarą pszenicę)—orać niém można do znacznéj głębokości, gdy prosto przez oracza trzymane; nachylone na bok, mieléj chwyta. — Oprócz tego, koniec radlicy, ryjąc spod jałowy, wzrusza go w większéj głębokości, bez wydobywania jednak na wierzch.

Nawet regulować nim rolę można, orząc w jednéj brózdzie 2ma radłami za sobą idącemi, bez żadnego osobnego przyrządzenia.

Krowy tutejsze dają w przecięciu, sztuka na sztukę, rocznie około po 2,000 kwart mléka, tego 100 kw: wydaje 11 funtów masła, gdy krowy żywione słomą i sianem; jeżeli zaś kartoflami, to mléka nie jest mniéj, ale daleko rzadsze, bo w tenczas 100 kwart daje tylko 7 funtów masła.

Za mlékiem tutejszém, z powodu tegoż dobrego smaku, ubiegają się w mieście Anklam, płacąc po czeskiemu kwartę, lecz jest zwyczaj, że kupującemu 5 kwart, przydaje się 6tą bezpłatnie, ku zimie tylko kwartę 10tą — w zimie przydatek ten nietylko że już niéma miejsca, ale nawet z wieczornego mléka, następnego rana zbierją śmiętanę przed wysłaniem do miasta. Téj wartość wynagradza sowicie dodatki wlecie czynione.

Są tu 2ie młockarnie końskie 1a berlińska 2a szwecka. — Mają one przyspieszać w prawdzie robotę, ale nie wiele oszczędzają wydatku.

Uprawki takie: na rzepak 4 orki, jedna miałka na jesień, druga głębsza z wiosny, trzecia pośrednia, a 4ta pod siew także miałka. — Na kartofle 3 orki, z których 1sza miałka na jesień. — Ziemiaki sadzone w □ zwykłém radłem mekl: i 2 razy témże obredlowane na krzyż — Wykopywanie ziemiaków odbywa się motyką 2u zebną.

Siew rzepaku ma tu być trwalszy, gdy w końcu sierpnia uskuteczniany — siany wcześniej, za bardzo wybuja — przed zimą ma więcej soków i więcej cierpi od mrozów.

Więc p: Homeier w siedmiu latach 2 razy gnoi. Ale oprócz pomocy szlamu, jest nader staranny o produkcyą gnoju. — Zbierane po całej wsi odchody ludzkie, zwożą na kupę kompostową ze śmieci, szlamu i różnych poskrzebin złożoną, i tę polewają pompami, zbierającą się gnojówką w dole gnojowym.

Rezultaty postępów jego gospodarstwa, produkcyi i przychodu, wykazane tabellarycznie, są zadziwiające — tylko z melioracyą łąk, które są pośledniego gatunku, nie był szczęśliwy. Tym samym sposobem suszy tak rzepaki, jak i koniczyny, gdy przeschną na pokosach, kładą się na kupki, na których do reszty dosychają, gdy deszcze, kupki te tylko przewracają. Nakładając wozy żniwowe, nie biorą je na widły z wierzchu, ale się podbierają długiemi widłami drewnianemi.

Końmi tylko orze, ale tych nie zakładają do radła, jak zwykle postronkami, bo ich miejsce zastępuje urządzenie mniej kosztowne: kawał drąga przewleczony pod przednie nogi obu koni, i zawieszony po obu końcach na chomontach za pomocą łańcuszków, a na tym drągu spoczywa dyszel od pługa.

Pan H: horduje owcami, i sądzi: że deszcz który je czasami zmoczy, nie jest im szkodliwy, tylko pozór zewnętrzny stapłu na tym traci.

Piją także, ile chcą, tak zimą jak latem, byleby tylko czystą wodę i nie po zbożu.

Tylko po celujących krowach chowa cielęta: bo tych utrzymanie znaczny uszczerbek przynosi w mléku.

Nie zajmuje się chodowaniem koni, jako niekorzystném.—

Oprocz inwentarza powyżéj oznaczonego, zakupuje na zimę partią wołów chudych i skopów pareset, te ziemiakami wypasione z zimy przedaje—Podług jego teoryi, aby gospodarstwo postępowało, powinno zacząć od produkowania jak największéj ilości zboża, następnie rzepaku, a nakoniec buraków; produkcyą tych ostatnich, gdy już może mieć miejsce w kolei porządnéj na całém polu, sądzi być największym dowodem udoskonalonéj uprawy: — bo gdzie buraki pewne, tam wszystko inne się uda.

Krowy produkują rocznie po 8 do 10ciu — 4ro konnych wozów gnoju, zakłada im na jesień i w zimie, w czasie najtęższych mrozów, gorsze pasze i siana, bo w tej epoce mają silny apetyt,— lepsze chowa na wiosnę i na ciepłą porę.

Ziemiaki chowa w kopcach 500set szeflowych, bacząc starannie na to, aby zawsze miał tychże zapas kilkutygodniowy po sklepach, owczarniach, stajniach i oborach — aby je zwozić w czasie tęgich mrozów z kopców, nie był przymuszony.

Budynki tutejsze po większéj części w pisee. Widziałem owczarnią 5 1/2 łokci wysoką, 120 łokci długą, 26 szeroką, któréj wystawienie ścian aż pod dach, kosztowało tyłko talarów 50.

W téj owczarni 2 klepiska w poprzek dane, dzielą ją na 3 równe części — klepiska te służą w zimie do przysposabiania paszy, w lecie zwożą i wymłacają na nich zboża składane na owczarni.

Dochód czysty tego gospodarstwa wynosi 50000 złp. bez propinacyi i pańszczyzny.

Rowów tu nie wiele, bo spodnia warstwa przepuścista, pochłonywa wody sprowadzone na niższe miejsca do wyrobionych wklęsłości, parę prętów długich, a do 4ch stóp głębokich.

Koniczyny sieje w zbożu ozimém, zaraz z zimy prosto ze kry, skoro tylko rola znieść może bez szkody, siejącego; ani jéj walcuje, ani bronuje — sieje gęsto, bo rozkrzewianiu się koniczyny nie wiele ufa!

Oprócz 2ch rotacyi na polach czelnych i poślednich, ma jeszcze 3cią uprzywileiowaną w bliskości podwórza, złożoną z 4ch pól- te nazywa (Hauskoppeln) — Znajdują się one w wybornym stanie, są bowiem regułowane, i co czwarty rok gnojone — służą do zapewnienia gospodarstwu zielonéj paszy. — Obsiéwane tylko pastewnemi roślinami — jako to ziemiakami, burakami, koniczyną, i mięszaninami, które tylko jedno zboże przeplata — każde z tych pól ma 10 morgów.

Część tę Pomorza można by prawdziwie nazwać malowniczym krajem, gdyby tylko szczupłość ludności nie czyniła ją smutną — w Marchii lasy iglaste na całe mile rozciągłe, ale nigdzie wnich starodrzewu nie widziałem.

Wsie rzadkie, ale duże i porządne, przeciwnie w Meklemburgu i Pomeranii, wzystkie prywatne osady mało ożywione, bo składają się tylko z budynków folwarcznych i kilku mieszkań dla chałupników.

Tu zakończyłem mój dziennik trzech tygodniowej exkursyi gospodarstwu poświęconej. Po wstąpieniu w granice od natury opuszczonéj Marchii, pióro mi z ręki wypadło.

O UPRAWIE RZĘDOWÉJ
RZEPY, BRUKWI I KARTOFLI
NA SPOSÓB ANGIELSKI.

(z Ryciną.)

W zdaniu sprawy z gospodarstwa na Michałowie nadmieniłem, że rozdawszy nasiona rzepy i brukwi angielskiej w okolicy, nie zdarzyło mi się słyszéć, iżby się gdzie udała tak jak u mnie, przypisuję to jedynie brakowi stósownéj uprawy, to jest dobrego pojęcia, o co w téj uprawie idzie, i trafnego zastósowania do miéjscowości. Uprawa rzędowa, jak każdemu wiadomo, bardzo ważne zajmuje miejsce w płodozmianie, bo na téj robocie doskonale wykonanéj, zależy nietylko wyczyszczenie gruntu i spulchnienie ziemi (w glebach tęższych), ale i sto-

pniowe coraz większe zgłębienie onej, czyli raczej powiększenie grubości warstwy ziemi rodzajnéj, co ostatnie bardzo wpływa na plony i trwałość nawozu.

Uprawie rzędowéj przypatrywałem się w Szkocyi, na Michałowie zaprowadził ją nieboszczyk szkot, i coraz lepiéj przekonywam się o jéj użyteczności. Dla tego téż chcę do Roczników podać o niéj wiadomość, bo na niéj zasadzam pewny postęp naszego rolnictwa. Mam właśnie przed oczami pisemko francuzkie p. J. Huzard, który opisuje bardzo dokładnie i szczegółowo całą tę robotę, a że on między innemi zwiedził gospodarstwo dobrze mi znanego dzierżawcy pod Edymburgiem, u którego także niegdyś byłem, jako zawołanego w téj okolicy gospodarza, sądzę, iż nic lepszego nie mogę zrobić, jak z tego pisemka wyjąć potrzebne mi szczegóły, przez co większéj wagi moim radom dodam;— to pisemko wyjęte z Roczników rolniczych francuzkich. — Anglia pod względem rolnictwa niezawodnie wyżéj stoi od Francyi i Niemiec.—Te dwa narody z Anglii wzór biorą i do swojéj miejscowości stosują.—I my tak róbmy,—bo udając się po wzory do Niemiec, już tam czystych zasad nie znajdziemy, tylko mniéj więcéj trafne onych zastósowania, a jak dobrze pojmiemy same zasady, z większą niezawodnie łatwością, użytek z takowych osiągnąć potrafimy. Malarz chcący pojąć dokładnie i przyswoić sobie dobrą metodę

sławnych mistrzów w tej sztuce, szuka oryginałów, nie zaś kopii, jakkolwiek nawet dokładnych.

Pan Huzard tak zaczyna:

„Próby różnych ulepszeń w rolnictwie rzadko kiedy pożądany skutek wydają, bo sposób postępowania (les procédés) nie dokładnie zwykle jest znany, albo téż dla tego, że ten, który te próby wykonywa, wypuszcza szczegóły, które uważa za mało znaczące, a które czasem są bardzo ważne, nieodbite. Dla tych to powodów, uprawa rzędowa kartofli, któréj korzyści tak znaczne i powszechnie dziś już uznane, z trudnością do Francyi wprowadzoną została, a uprawa wielkiéj rzepy i brukwi, tyle korzystna dla Anglii, nie dała się jeszcze upowszechnić.

Ta uprawa jest może nieco trudna, nim się z nią nasi ludzie oswoją, ale to nas zrażać nie powinno.

Próba na morgu raz i drugi odbyta dostateczną będzie nauką. (1) — Taka uprawa zarówno korzystnie przyda się pod buraki cukrowe.

---

(1) Kto ciekawy, niech raczy do mnie przyjechać do Michałowa pod Zamościem, albo do Jadowa pod Warszawą, i do Gruszczyna pod Mniszowem do dzierżawców szkotów, o których w moiém zdaniu sprawy nadmiéniłem. Pod Tarnogrodem mieszka także anglik dzierżawca bezpańszczyzniany p. Wilson w Biszczy — początkujący ale dobry gospodarz. *Przyp. Aut.* (*)

(*) Szkoci pod Jadowem ani brukwi ani rzepy nieuprawiają obecnie — W tym roku dopiéro mam

„Wszystkim już dziś wiadomo, że dobre gospodarstwo natém zależy, aby dużo mieć poletek, na których by kolejno różne rośliny siać można, ponieważ im rzadziéj owe rośliny na to samo wracają poletko, tém mniej grunt wycieńczają, i tém lepsze wydają plony. — Już pod tym względem, ważne jest wprowadzenie rzepy w kolej zasiéwów; ale oprócz tego, sama przez się wielka rzepa jest dla gospodarza korzystna; — uprawiana przed ziarnem, rzepa mniej może wysila grunt od kartofli, bobku, grochu, a nawet i buraków; dla inwentarza zaś, mianowicie jałowizny i opasowego, jest ona karmem zimowym przedziwnym, który zastępuje niemal zieloną paszę letnią, zapobiega złym skutkom z zamiany strawy letniéj na zimową suchą, i równie jak buraki wydaje znaczną ilość paszy. — W niczém więc nie ustępuje rzepa innym roślinom okopowym, i

---

z nimi razem robić próbę. — Uprawę zaś rzędową kartofli na większą skalę, jeżeli nie dokładniéjszą, to przynajmniéj równie porządną, każdy ciekawy obejrzeć może w folwarkach: Jadów w Stanisławowskiém i Kołodziąż z filialnym folwarkiem Rofianka w Podlaskiém, które nie przez szkotów ale przez polaka, według miejscowej potrzeby na poletka podzielone, przez polskich i zwyczajnych ekonomów są prowadzone. — Bardzobym pragnął, aby bezstronny znawca przekonawszy się naocznie, chciał publicznie objawić: czyli i w czém nasze gospodarstwo wyższe lub niższe jest, co do konserwacyi i pomnażania gnoju, jako i uprawy rzędowéj, od gospodarstwa szkotów. K. G. z Sta.

musi to być rzecz niezawodna, kiedy ją tak w Anglij polubiono, że prawie 1/6 gruntów ornych rok rocznie zajmuje.“

Dzierżawca jeden angielski tak się o tém wyraził:

„Zastąpiłem ugór letni uprawą rzepy. — Chcąc sobie zabezpieczyć dobry zbiór oziminy po ugorze, musiałem zwykle w czasie ugoru dokładnie spulchnić moją ziemię i nawieść ją. — Pod rzepę, to samo zrobić mi wypada; przytém muszę wyłożyć koszt na nasienie téjże, na obróbkę podczas wzrastania onéj, i na jéj zbiór: ale za to mam zysk z rzepy, któréj wartość w średnich nawet latach, przewyższa koszta o połowę. (1)

Już tu mam korzyść z uprawiania rzepy, w miejscu ugoru. Jeżeli rzepy mojéj nie sprzedam, ale inwentarzem ją spasę, co daleko lepsze, i tak wszyscy robią, wtedy rzepy nierównie większą mi korzyść przynoszą w sprzedaży opasowego bydła, i w obfitych nawozach. — Do tych

---

(1) Dobrze w tém miejscu uważa p. Huzard, że ten zysk nie jest zyskiem czystym, ale stosunkowym — uprawa bowiem ugoru nic nie przynosi, a dochód z uprawy rzepy o tyle kosztu na uprawę ugoru zmniéjsza. W Michałowie, co rok kilkadziesiąt korcy rzepy i brukwi rozkupują w okolicy do kuchni, bo bardzo smaczna, po 4 złp. korzec, reszta daje się inwentarzowi; z morga 100 korcy rachować można i więcéj, kiedy niema suszy albo zbytecznych deszczów.

łém Królestwie Polskiém udać się może wielka rzepa, z wyjątkiem zbyt ścisłych gruntów gliniastych i szczérych piasków.

„Zasiana w rzędy na nawozie według poniżéj wyłożonego przepisu, rzepa prędko rośnie,—ma bowiem wilgoć potrzebną udzieloną sobie przez nawóz (ciało bardzo hygrometryczne) który zewsząd ściąga i utrzymuje tę wilgoć na rozkaz poniekąd rośliny. Dla tego to najlepiéj jest siać z wiosny gdy grunt jeszcze zwilżony, po deszczu, albo przed zmianą powietrza."

„Dla Francyi południowéj p. Bosc radzi siać tę rzepę w sierpniu, a nawet wrześniu dla uniknienia upałów" — u nas zima za nadto rychło wypędza nas z pola, abyśmy się zbioru po październiku spodziéwać mogli.

Grunt pod wielką rzepę stósowny.

„Na wszystkich gruntach rzepa udać się może, najlepsze wszelako są niezbyt ścisłe, chłodne ale nie mokre, i głębokie. Widziałem w Anglii grunta tyle zawodne, że na nich jęczmień tylko siéwano, a po wprowadzeniu uprawy na rzepę, wydają one nie złe zbiory pszenicy.

Grunta tęgie, gliniaste, ścisłe, nie tyle stosowne pod rzepę, nie dobrze w nich rośnie, mniéjsze plony wydaje, dobrzy nawet gospodarze zapewnili mnie, iż na takich gruntach wolą

ugór czysty (1) uprawiać, jako korzystniéjszy wpływ na następne zbiory wywierający. — Jednakże tak są w ogóle łakomi na rzepę gospodarze angielscy, że w Szkocyi widziałem takie grunta ścisłe, przed zimą w wysokie rzędy uprawione, aby mróz bryły dobrze zlasował. W tym także celu nawożą wapnem, marglem wapiennym, piaskiem nawet morskim, aby choć troche glinę spulchnić. Do tak kosztownej wszakże uprawy na podobnych gruntach, biorą się tylko gospodarze zawołańsi, bogaci w kapitały i wytrawne doświadczenie."

Przysposobienie ziemi pod uprawę na rzepy.

„Od uprawy na rzepę, w Anglii rozpoczynają zwykle kolej zasiewów czyli rotacyą; uprawa zatém taka następuje po kilku zbiorach bez nawozu otrzymanych, powraca więc na grunt już nieco zachwaszczony, i powinna ten grunt usposobić do wydania nastąpić po niéj mających zbiorów zbożowych.

Zobaczemy jak dalece temu celowi odpowiada.

---

(1) W Anglii nazywają *ugorem zimowym*, pole zorane w składy, dobrze osuszone, przez zimę spoczywające i wystawione na działanie powietrza i mrozu; *ugorem* zaś *czystym* czyli *kompletnym*, pole cały rok jeden na wypoczynek i uprawę przeznaczone.

W jesieni, zaraz po zbiorze, niwa zoraną bywa głęboko, czasem orzą drugi raz w gruntach tęższych, i w tym stanie ziemia leży przez całą zimę.

W Kwietniu (*) zwykle, stósownie do miejscowości, rozpoczyna się cała koléj robót około uprawy. Gdy pola przeschłe po zimie, i w dnie suche, nowa orka odbywa się całą siłą w poprzek zagonów jesiennych. Orze się równo w składy. — Ma się rozumieć, że niwa tak zrównaną być powinna już poprzednio, aby nie było na niéj dołów takich, w których by się woda dészczowa w lecie zbierać mogła, bo tam siać nie warto; nicby tam rolnik nie zebrał.

Gdy już znaczna część niwy zorana, dzielą zaprzęgi — jedna część daléj orze, druga bronuje i walcuje, na skruszenie brył.

Powyższe roboty mają na celu wyniszczenie chwastu i spulchnienie zarazem gruntu. — Dla tego téż wybrać trzeba czas dogodny, bo w zby-

---

(*) Ponieważ w Polszcze, na wiosnę często mamy wielki natłok robót w polu, więc u mnie w czasie zimowym, gnoje pod rzepy i kartofle przeznaczone, wywożą się na kupy wielkie, do których miesza się ziemia choć zmarzła i w bryłach na polu będąca.

Te kupy ustawiają na samej niwie, przez co z wiosny łatwiejsze rozwiezienie nawozu. — Na niwie w jesieni dobrze zoranéj, dają się starannie przegony na ściek wody wiosennéj.

tnią wilgoć lub suszę, nie odpowie celowi brona i walec, a wtedy i orka byłaby na próżno.

Do orki w poprzek, użyć można u nas oprócz pługa, *radła*; to ostatnie lżéjsze, i tę ma zaletę, że nie tyle ziemię obraca i nad potrzebę wysusza; więcéj téż roboty w tak krótkiéj u nas porze wykonać można niż z pługiem.

„W Anglij używają różnych narzędzi przy tych robotach; każden swoje chwali i zaléca, najlepiéj zdaje się wytknąć co na celu mieć trzeba; wtedy każden gospodarz o skutek postara się stosownie do potrzeby i do miéjscowości.

Trzy główne cele w tych narzędziach widziałem, którym odpowiadały mniéj więcéj silna budowa onych i kształt zębów, trzuseł, i lemieszków.

1° Kruszenie ziemi bez wywracania onéj, co bardzo często ważne; kiedy np. nie życzy się wysuszać spodniéj warstwy, — kiedy się niechce zaorać ziemi na powierzchni przez mrozy dobrze zlasowanéj, a tyle korzystnéj dla roślin z wiosny.

2° Podcięcie korzeni chwastów w pewnéj głębokości, także bez przewracania ziemi.

3° Nakoniec, wyrwanie z ziemi już skruszonéj, i wyprowadzenie na wierzch wszystkich podciętych korzeni, pérzu i t. p. które pług w ziemi poruszył.

Wszystkie te narzędzia, prócz tu na rysunku podanego, dla przykładu innego rodzaju, mają

ramę (châssis), na któréj ułożone są we dwa lub więcéj rzędów, zęby, lub lemieszki czyli radełka, w liczbie od 3ch do 10ciu i więcéj. Te zęby różnego są kształtu. Są to pręty które, w ramie utwierdzone, u dołu mają formę trzusła pługowego, albo zęba bronowego, albo też zakończone formą radełka. Sama rama tworzy równoległobok długi, albo trójkąt; czasem niema przodka ani kółka, inne mają kółko jedne z przodu, lub dwa kółka po bokach, dla umiarkowania głębokości operacyi. — Pręty czyli zęby ukute są w kwadrat u góry, i pasują w dziury podobne w ramie, do któréj za pomocą mutry są utwierdzone. Tym sposobem do jednéj ramy można łatwo inne zęby, innego kształtu przypasować, co téż najczęściéj ma miejsce. — Nakoniec, gdy rama w kształcie trójkąta, wtedy najlepiéj aby były boki ruchome do rozszerzania lub zwężania według potrzeby. Cięższe u nas nazwać by należało extyrpatorami, a lżéjsze gracami jedno-konnemi. W krótce zobaczymy do czego służą te ostatnie.

„Gdy już grunt należycie zbronowany i pokruszony, wtedy powtórnie musi być zbronowany, ale broną cięższą z zębami zakrzywionemi żelaznemi. Taka brona nie przewracając wcale ziemi, wydobywa odrazu największą część chwastów, pérzu i t. p. które na kupki składać należy. — Wtedy nadchodzą kobiety z grabiami silnemi o żelaznych zębach, które wszystko zbierają, wygrabują i na duże kupy zno-

szą. — Czasem jeszcze dzieci puszczają na pole za kobiétami, do wyzbiérania reszty korzonków i drobnych chwastów przez grabie pozostawionych.

Te wszystkie chwasty zaraz palą i popiół na pole rozsypują; — albo téż wapnem przesypują, a następnie z nawozem mięszają na kompost. Robią także z tych chwastów grobelki przeciw ściekom wody z gór, obsypują je ziemią, kamieniami ładują; — pérz się zakorzenia i dosyć trwałości takim grobelkom nadaje.

„Po tych wszystkich robotach, rola wygląda równo, gładko, i tak leży cały miesiąc czasem. Wtedy gdy znowu zeszły pozostałe w ziemi nasionka, drugi raz się podobnie uprawia, tak, iż pole zupełnie czyste, i bryłki na niém nie większe od kartofla.“

W gruntach lekkich, takie orki, jedna w jesieni a dwie z wiosny, zupełnie są dostateczne, czasem i na jednéj z wiosny poprzestają; — ale na glinach, trzeci raz z wiosny uprawę powtarzają, bo na dobrém spulchnieniu ziemi zależy pewność zbioru.“

Nawóz i Siew.

„O tych dwóch czynnościach razem piszę, bo jednego dnia powinny się odbyć. — W miarę jak pora po temu, stosownie do gatunku rzepy mniéj lub więcéj rychłéj, te czynności odbywają się od początku maja do końca czerwca.

Gdy więc rola należycie przygotowana przez poprzedzającą uprawę i wilgotna dosyć, aby siać warto, albo téż jeżeli sucho, skoro tylko czas na zmianę przechodzi, biorą się do nawozu i do siéwu.

Opisuję tak, jak się temu starannie przypatrzyłem u p. Rennye w East-Lothian pod Hadington (*) na niwie 24 akry (około 16 morg: polskich) trzymającéj.

Ośm pługów szkockich żelaznych po 2 konie rozpoczęły robotę, porząc bruzdy od prawego brzegu niwy, w równych odstępach po 2 stopy (**). Te pługi nie mogłyby obok siebie postępować, więc jeden po za drugim staje, tak iżby naręczny koń każdego, bruzdą szedł poprzedzającego. Wtedy niwa wyglądała jak na figurze 1széj.

Linia *kropkowana* oznacza powierzchnią niwy przed rozpoczęciem roboty, *a*, oznacza prawy bok téj niwy, od którego robotę zaczęto. — Linia *ciągła* oznacza bruzdy i odsypaną ziemię przez pługi. A ponieważ pług 2ch stóp odrazu odsypać nie może, więc pozostawały miéjsca *b*.

(*) Właśnie ten sam, u którego byłem i wiele się nauczyłem.

(**) *Bruzdą* (sillon) nazwę ślad wklęsły pługa. — *Zagonem* (billon) wysypaną ziemię wypukło; *rzędami* (rayons) nazwę te dwie części razem wzięte, które cała powierzchnią niwy podzielają.

b. b. nie tknięte. — Następnie pługi po tych samych bruzdach wracając odsypały foremne zagony, jak na figurze 2giéj.

„Linia *kropkowana* oznacza piérwszą odsypkę pługa, — linia *ciągła* oznacza zagony za drugiém przejściem pługa usypane. Piérwsze 4 pługi powróciły nie bruzdą ale luźno, dla dania miejsca następnym, i nowe bruzdy rozpoczęły z kolei. Drugie 4 pługi wróciły bruzdami dla dokonania zagonów. Tym sposobem kolejno za sobą w przeciwną stronę postępowały bardzo porządnie.

Gdy znaczna część niwy tym sposobem przygotowaną została, 4ej fornale zostawili pługi w końcu jednym niwy, i poszli z końmi po wozy z mierzwą, które już naładowane zastali, z nawozem zajeżdżali na niwę od prawego także boku. Dwa konie jeden przed drugim założone szły bruzdą drugą *c* fig. 2. Koła zaś wozu szły, jedno bruzdą *e*, drugie bruzdą *d*, kolej bowiem wozów tych zastosowana jest do odstępów między bruzdami. Konie na głos fornala posłuszne, wolno bruzdą postępowały, a fornal z woza nawóz zrzucał w bruzdę *c*, dwie zaś kobiéty i jeden mężczyzna, za pomocą wideł rozdzielali i słali równo nawóz we 3 bruzdy *d.c.e.* Ci ludzie zarazem grubsze bryły napotykane kruszyli. W Anglii 1n człowiek byłby wydołał téj robocie przez 3 osoby tu wykonanéj; ale że w Szkocyi robotnik dosyć tani, nie tyle na to zwa-

żał p. Rennye — Wtedy pole nawiezione wyglądało jak na fig. 3ciéj.

„Gdy nawóz wkładano w bruzdy, 4 pługi daléj zagony sypały, skoro zaś pewna ilość bruzd już nawozem nałożoną została, 2 pługi tylko do zagonów pozostało, a dwa zaczęły nawóz zaorywać pociągiem dwóch skib, podobnie jak do usypania zagonów. — Przepołowiając zagony 1, 2, 3, fig. 3, pługi zasypały nawóz znajdujący się w bruzdach *d*, *c*, *e*, i nadały niwie kształt figurą 4tą oznaczony: a następnie zaraz powracając nowemi bruzdami odsypały foremne zagony, jak na fig. 5éj.

Tym sposobem nawóz włożony w bruzdy *d*, *c*, *e*, fig. 3 i 4, zupełnie został zaorany pod nowemi zagonami 4, 5, 6, fig. 5, które urosły na bruzdach *d*, *c*, *e*, fig. 3 i 4. Żeby tych nowych ukończonych zagonów 4, 5, 6, do siéwu przygotowanych nie psuć, wozy po nawóz jadące, na lewo bruzdami bez nawozu z niwy zjeżdżały.

„Do nawiezienia zatém i usypania zagonów na téj niwie 24 akrów (16 morgów polskich trzymającéj) pracowało razem:

1. Dwa pługi po dwa konie do wyorania i usypania piérwszych zagonów.
2. Cztery wozy po dwa konie do przywiezienia, i rozsypania nawozu w bruzdy.
3. Sześć osób do wysypania i rozdzielania równo nawozu w bruzdach,—dwa wozy

zwyczajne jechały po nawóz, gdy drugie dwa na polu były.

4. Nakoniec dwa pługi parokonne do przyorania nawozu i usypania drugich zagonów.

Oprócz tego 4^{ch} ludzi na folwarku nawóz ładowało na wozy.

Cała ta operacya bardzo jest ważna, kiedy wszystkie zaprzęgi i dużo rąk razem do niéj przeznaczone—Sam téż gospodarz starannie wszystkiemu był obecny i robotom przewodniczył.

Skoro jedna robota regularnie po drugiéj nie następowała, odrywano zaprząg od jednéj dla przyśpiészenia drugiéj, tak, aby trop w trop jedno w drugie następowało, i nikt na robotę nie czekał bezczynnie.

Dzieci posyłają do wyzbiérania jeszcze kawałków pérzu, tu i owdzie ostatnią odsypką na powierzchnią wydobytych.

Dla pośpiéchu w robocie, używają niektórzy pługa o 2^{ch} deskach czyli odkładnicach, do usypania piérwszych zagonów, i podobnież do przyorania nawozu. Zyszcze się tym sposobem połowę roboty.

W gruntach lekkich, pługiem o 2^{ch} odkładnicach, można dobrze ziemię uprawić, — ale na ściślejszych, lepiéj ponieść koszt na dłuższą robo-

tę pługiem zwyczajnym, bo się ziemia dokładniéj przerabia i spulchnia (*).

2. *Siéw.*

Skoro tylko nawóz przyorany podług fig. 5éj, natychmiast biorą się do siéwu — u p. Rennye, tego samego dnia, gdy już pewna ilość gotowych zagonów była, siéw rozpoczęto, ma się rozumieć na wierzchołku nowych zagonów, tak, aby rzepa zaraz trafiła na nawóz.

Siewniki dużo jeszcze osób odstraszają, ale do rzepy, to narzędzie tak jest proste, że śmiało do niego wziąść się można. Są siewniki lekkie, ręczne, nakształt małéj taczki do jednego zagonu. Są i do 2ch zagonów razem o jednym koniu (obacz rysunek). Te najwięcéj są używane, jako najdogodniejsze.

Do siéwu potrzeba ostry wierzchołek zagona nieco przygnieść — dla tego też siewnik poprzedzony jest wałkiem o 3ch kołkach że tak powiem, na których on oparty *i*, *i*, *i*, (fig. 1 i 2). Owe trzy kółka, postępują bruzdami n. p. *a*, *b*, *c*, (fig. 5 i 6), a wtedy części wałka 2, 2. (fig. 1 i 2)

(*) Płużki o 2ch odkładnicach na zawiasie do rozszerzenia, znane są u nas — rysunku nie robię; — U mnie tym płużkiem powyższą uprawę wykonywają na niwach lżéjszych, a na tęższych zwyczajnym pługiem.

postępując po zagonach 4, 5 (fig. 5) przygniatają wierzchołki, i nadają im kształt, jak na fig. 6téj.

Każdy pojmie łatwo, że chcąc taki skutek regularny otrzymać, potrzeba aby koléj wozów zastósowana była do rozmiarów siewnika, a że odstępy między rzędami trzymać mają 2 stopy, więc koléj wozów u p: Rennye ma 4 stopy, toż samo i wałek u siéwnika, ma 4 stopy długości.

Dwa lemieszki żelazne dęte *c*, *c* (fig 1 i 3) które tuż po za częściami 2, 2, wałka postępują, porzą zagony, jak poniżéj na fig. 7éj prostopadle po nad nawozem, i w téj małéj bruzdzie składają nasienie. Nakoniec po zatémi lemieszkami idą dwa małe wałki *d*, *d*, (fig. 1, 2, 3,), które przechodząc po wiérzchołku zagonów, ziemią nasienie pokrywają i zagonom kształt fig. 6tą przedstawiony, na powrót nadają.

„Tym sposobem nasienie znajduje się właśnie po nad nawozem; piérwsze korzonki trafiają zaraz na posiłek i wilgoć potrzebną. Bez téj ostróżności, te korzonki byłyby często wystawione na wysuszenie przez upały. Pod tym już względem, rzędowa uprawa, jako bardzo korzystna, powinna być zaleconą.

Cała ta czynność, o ile w opisie zdawać się może mozolna i kosztowna, w tém tylko jest trudna, że trzeba trafnie robotą rozrządzić; — oprócz zaś siéwu wcale nie jest kosztowniéjszą od dobrze uprawionego czystego ugoru letniego,

tyle ważnego dla następnych zbiorów. Ta czynność około uprawy pod rzepę odbywa się w jednéj porze w całéj Anglij, a w jednym lub dwóch dniach na każdym folwarku; — przeciągać jéj zaś nie można, bo i pora nie zawsze pewna, i zbiór zapewnić trzeba przed zimą.

Czas siéwu.

„Jak już wyżéj nadmieniło się, czas siewu zależy od gatunku rzepy mniéj więcéj rychłéj. Zależy także od gatunku ziemi i klimatu; gdzie rośliny wolno rosną, sieją wcześniéj — gdzie prędko, później. Unikać trzeba aby rzepy nie rosły w kwiat i ziarno, bo na tém strata. — W Anglij czas siewu trwa od początku maja do końca czerwca, ale tam rzadkie są upały.

Rzepy szwedzkie u nas nazwane brukiew (rutabaga), można siać dwoma tygodniami wcześniéj od innych; jest to bardzo dogodne gdzie dużo rzepy siać przychodzi, mniéj natłoku w robocie. Sieją najprzód brukiew, a późniéj rzepy.

Ilość nasienia.

Sieją dużo gęściéj niż potrzebaby, dla tego, że czasem ziarno nie równo wschodzi, czy z powodu suszy, czy nie zupełnie dobrego ziarna. Różne zresztą robaczki, muszki, bardzo w pewnych latach rzepę niszcza, właśnie w piérw-

wszym zaraz poroście; — ztąd, gdzie za gęsto wschodzi, biorą się roślinki do przesadzenia miejsca ogołocone.

Roboty po siéwie.

„Gdy rzepa tak zasiana, jak się powyżéj opisało, wtedy następne roboty łatwo wykonać się dają.

Skoro roślinki zeszły i mają dwa listki już szerokie, odbywa się piérwsza robota za pomocą zwyczajnéj gracy końskiéj. — Na rysunku jest jedna wystawiona bardzo dogodna, dająca się do woli rozszerzyć, i zwięzić (fig. 4). W téj robocie na to tylko zważać należy, aby się korzonków rzepy nie dotknąć — idzie zaś o to, aby zniszczyć wszelkie chwasty, które razem z rzepą powschodziły, — poruszyć ziemię, bez przewrócenia onéj, na to żeby łatwo wilgocią nocną porą przesiąknąć mogła, a nie wystawić onéj na wysuszenie, jak by to miejsce miało, gdyby się przeszło płużkiem z odkładnicą odsypującą. Ta robota bardzo łatwa, i dosyć szybko się odbywa — jeden człowiek, jednym koniem spokojnym, dużo przez dzień bruzd przejść może.

Oprócz tego trzeba zniszczyć chwasty na rzędach wyrosłe wśród rzępy. Na to idą kobiéty z gracami zwyczajnemi na 5 do 6ciu cali szerokiemi (fig. 5), każda jedną bruzdą, i za jednym zamachem w poprzek rzędu wszystkie rośliny wykorzeniają; w kępkach rzepy pozosta-

jących, gracką lub ręką przebierają roślinki, zostawując tylko jedną rzepę najtęższą. — Za pomocą tej operacyi reszta chwastów ginie, i rzepy zostają w odstępach równych, prawie po 10 cali mających.

Jeżeli wiadomo, że te rzepy bardzo wielkie wyrastają, dają odstępy na całą stopę. — W takim razie gracką odstępy przerywają na 6 cali tylko — później zaś średnią roślinkę przerywają, dosadzając gdzie brakują.

Gdy już rzepy się dobrze zawiązały, a chwasty jeszcze widzieć się dają — przystępuje się do 3ciéj operacyi *odkopowéj*, że tak powiem, porównywając ją ze zwykłą *okopową*: — Płużkiem lekkim o jednéj odkładnicy i o jednym koniu, wjeżdża parobek w bruzdy, a orząc tam i nazad, jak najbliżéj rzędów rzepy, w bruzdzie wysypuje niski zagonek, co niwie nadaje taki prawie kształt, jak tu na figurze 8éj przedstawiony.

„I do tej czynności różnych używają narzędzi, mianowicie na to, aby się ochronić od szkody przez zaczepienie roślinek rzepy, ale płużek lekki z krótką deską dostateczny; na tych nowo wrosłych zagonkach, sadzą niektórzy kapustę dla korzystania z gruntu, ale już wtedy trzeba tylko ręczną pléć gracą. — Na ziemiach zbyt suchych, lub téż w latach takich, nie należy tym sposobem rzepy odkopywać, ale tylko gracką tam i nazad przejeżdżać. Jeżeli potrzeba to

raz jeszcze przed zbiorem chwasty gracą końską wyniszczają.

Wszystkie powyżéj opisane roboty nie są konieczne — sam gospodarz osądzić powinien czego rola potrzebuje — powinien miéć na celu nietylko zapewnienie sobie dobrego zbioru rzepy, ale ziemię starać się tak wyczyścić i spulchnić, aby następne zbiory były dobre;—ta uprawa bowiem służy zwykle na całą rotacyą.

Zbiór i spożycie.

„Już wyżéj widzieliśmy, że siew odbywać się może przez dwa miesiące: — im wcześniéj zasiane, tém rychléj zwykle gotowe do zbioru. — Zbierać nie należy, aż są dojrzałe; po smaku rzepy i na same wejrzenie łatwo się o tém przekonać.

Co do spożycia tego warzywa, dwa są sposoby w Anglii praktykowane: albo wyrywają rzepę do użycia dla inwentarza w oborach i stajniach, albo téż wypędzają, owce osobliwie, w pole, dla wyjedzenia onéj w miejscu.“ Tu nadmienić mi wypada uwag kilka do naszéj miejscowości stosownych.

Przyspieszać zbioru nie radzę z dwóch przyczyn: — 1° bo po rzepie rzadko byśmy zdążyli zasiać bezpiecznie oziminę — jarzyna zaś pewna i bardzo piękna. — Mój jęczmień w tym roku ważony, dał 225 fun. na korzec; 2° bo w téj porze roku paszy nigdy nie brakuje. Tak więc

wyrachować trzeba, aby przed samemi mrozami zbiór przypadał. — Także wypasać rzepę, w polu, da się w Anglii, gdzie mrozy małe, u nas zaś najlepiéj chować tak piękną paszę na całą zimę do podawania inwentarzom przy sianie i słomie jaréj, a daje się przechować do połowy maja zdrowa i smaczna.

Przystępując do zbioru, liście obcinają się na karm dla bydła, potém w dzień suchy rzepę wyrywają i zwożą na folwark.

Do przechowania onéj, najlepszy i najłatwiejszy sposób złożyć ją w suchém miejscu na słomie, w długie równoległoboki 3 do 4ch stóp wysokie i tyleż stóp szerokie, słomą potrząść, i ziemią grubo przykryć, na któréj słomiany okop się daje.

Z jednego końca zaczynając, brać można z kolei na potrzebę; podobnież niektórzy w Anglii i kartofle układają,—u mnie często gdy tak ułożone, znosiło się na wierzch słomę z młockarni na kształt sterty.

Każden gatunek inwentarza bardzo smacznie rzepę spożywa, woły, konie, owce i krowy; — tym ostatnim lepiej dużo nie dawać, bo nabiał smak ma nieprzyjemny — ale za to młodzież bardzo pięknie na téj paszy utrzymuje się.

Sieczkarnia do rzepy potrzebna, czyli szatkownica, która by onę krajała w talerzyki, nie zaś w kawałki, któremi się czasem bydło udławić

może. Bydło opasowe, skopy na rzeź, dziwnie na téj paszy dobrze wyglądają. (*)

Nieprzyjaciele rzepy.

Ochronienie się od szkody ze strony różnych owadów téj rzepy szczególnie łakomych, jest jedna z największych może trudności w téj uprawie.

(a) W Anglii, gdzie jak szanowny autor rozprawy mówi: nietyle produkcya ziarna, ile wychów i tuczenie inwentarzy żywych, podnoszą czysty zysk z ziemi,—uprawa brukwi i rzepy tak wielką gra rolę, że dzierżawa z gruntów tęższych i iłowatych, choćby i piérwszéj klassy, o wiele jest niższą stosunkowo do gruntów poślednich i lekkich, lecz zdatnych do powyższéj uprawy. Chcąc grunta tęgie przysposobić pod brukiew i rzepę w tym kraju, prowadzą głębokie znacznie i gęsto kryte rowy, a całą powierzchnią ziemi pogłębiają dwiema powolnemi orkami i właściwemi do tego pługami na dwadzieścia a czasem i więcéj cali, (spodnia skiba nie wynosi się na wierzch). Koszta podobnych przysposobień na jeden mórg polski, do 300 złp. wynieść mogą,—wszystko to wszakże z wysokim nader zyskiem zwraca skonsumowanie przez inwentarze żywe brukwi i rzepy wyprodukowanéj. — Tym to sposobem bardzo wielu folwarków summy dzierżawne potrafiono podwoić, a nawet i wyżéj posunąć (patrz Extraits des enquêtes et des pièces officielles publ: en Angleterre p. le parlement depuis l'an 1833, jusqu'a ce jour 1840—część rolnicza V. II. — K. G. z Sta.)

Prawdę mówiąc niema na to sposobu innego jak gęsto siać, aby wszystkich roślin nie wyjadły. Ta trudność wszelako żadnego jeszcze gospodarza w Anglii nie zraziła.

Te owady najwięcéj obsiadają roślinę skoro wschodzi i listki wyżerają; później niektóre samą rzepę toczą.

Jeden sposób na piérwsze podał w Anglii niejaki pan Poppy gospodarz bardzo praktyczny.

Zaleca on rzędami siejąc, dawać na przemianę, gęsto nasienie na jednym rzędzie, rzadko na drugim; wtedy owady napadają na gęsto zasiane, a tamte rzędy bywają tym sposobem ochronione. Skoro pora tych owadów mija, zaorują rzędy gęsto zasiane wraz z owadami i tak one niszczą.— P. Poppy nie radzi siać gęsto po wszystkich rzędach równo, bo rośliny byłyby wątłe. Ażeby gruntu nie tracić, można rzadko siać na zagonie, a gęste pasmo w bruździe. — Te owady wolą liście rzepy od rutabagi, ale że ta ostatnia piérwsza wschodzi, więc bardzo ją uszkadzają; na pastwę dla owadów trzeba siać rzepę. — Na robaki toczące rzepę jeszcze sposobu nie mają.

Choroby.

Rdza napada czasem i rzepę, czasem wcześniéj, czasem późniéj, wtedy bardzo wzrost jéj tamuje. —Sposobu na to niema, jak tylko w starannéj uprawie, i w odprowadzeniu wód z niwy.

Czasem także rzepa nadzywczaj duża wyrasta i pokrywa się guzami, jak katofle grubemi; w lecie poznać to można po liściach, bo więdną główka zdaje się być zdrowa, a poniżej rzepa wygląda jak dynia niekształtna. Taka rzepa ma smak nie zły, ale owce w polu takiéj nietkną.— Prędzéj od innéj gnije. Wnoszą niektórzy, że ta choroba pochodzi od stoczenia przez jakieś owady.

Rzepa sama i korzonki ulegają także pewnemu rodzajowi raka, który one niszczy,—przyczyna i tu niewiadoma: próby okazały, że gdzie wapno do nawozu dodawano, ta choroba rzadziéj się dała widzieć.

Rutabaga czyli brukiew szwedzka.

„Gdy byłem w Anglii, naradzano się bardzo nad przymiotami tego gatunku rzepy — jedni przechwalali, drudzy, jak się często trafia, zupełnie ganili. Tyle mogłem wyrozumieć.

Wszystkie prawie gatunki wielkiéj rzepy bardzo są dla inwentarzy pożywne, ale nie tuczą; rutabaga zaś ma mieć własność pomagania do prędkiego utuczenia; sztuki w jesieni na trawie upasione, dopaść nią można łatwo w zimie; a pasione rutabagą w zimie, łatwiéj dopaść można z wiosny na trawie. — Rutabagę wcześniéj siać można, o 2 tygodnie, ztąd więcéj czasu na siéw innych gatunków; — wytrzymalszą także jest na mrozy. Niedogodności zaś są następujące.

że wymaga więcéj od innych gatunków nawozu, i lepszego gruntu; że późno dojrzéwa w jesieni, przez co trudno siać po niéj oziminę; że więcéj od innych gatunków, kiedy dawana krowom, nabiałowi złego smaku daje; że nakoniec mniéj wielka wyrasta, a przez to i mniej paszy z niej mieć można.

Nasienie rzepy.

Każden gospodarz zwykle stara się o własne nasienie, w tym celu wybiéra najzdrowsze i najpiękniéjsze sztuki, oddzielnie one przechowuje, i zawczasu z wiosny wysadza one w rzędy w odstępach po 2 stopy w każdą stronę; starannie chwasty w koło nich pleć każe, a gdy ziarno dojrzałe, zrzyna łodygi, wysusza i młóci.

Tym sposobem można by ciągle miewać te same gatunki, ale w Anglii wolą czasami nasienie odmienić, to jest, po ukończonéj rotacyi.

Rotacya czyli koléj zasiewów.

Już się wyżéj powiedziało, że uprawa na rzepy przypada zwykle po skończonéj kolei, gdy już grunt przez kilka zbiorów bez nawozu, wysilony jest i zachwaszczony. — Widzieliśmy, że cała ta uprawa ma na celu spulchnienie, wyczyszczenie gruntu, słowem: przygotowanie onego do następnie żądać się mających zbiorów; — że samo

spożycie rzepy na folwarku, przez utrzymanie dobre licznego inwentarza, i pomnożenie nawozów, podobnież na przyszłe zbiory silnie działać powinno; zobaczmy teraz co z kolei po rzepach ma następować.

„Siew tuż po rzepie następujący zależy od gatunku rzepy, jak się już rzekło, mniej lub więcej rychłej, — od pory roku, suchej lub dżdżystej, — od samego klimatu i gatunku ziemi, ale równie dobrze po niej udają się ozimimy, jako i jarzyny.“ — W naszym klimacie i z doświadczenia kilko-letniego radzę siać po rzepie jarzyny — w Anglii i Szkocyi tego się także po największej części trzymają, i stósownie do gruntu jęczmień lub owies po rzepach następuje.

Oto są rotacye szkockie w East-Lothian, prowincyi najlepiej zagospodarowanej — na wschód od miasta Edymburga.

Na dobrej ziemi i ścisłej:

Rok 1^{y} rzepa i rutabaga (turnips) dobrze nawiezione i uprawione — czasem na niwie spasane.

2^{gi} Jęczmień na ugorze zimowym.

3^{ci} Bobek w rzędy bez nawozu w dobrym gruncie; lekko nawieziony w słabszym; na zimę pszenica zasiana.

4^{ty} W pszenicę z wiosny zasiewa się koniczyna czerwona z rajgrasem, dodając nieco koniczyny białej albo żółtej, (lupulina); — zbiór pszenicy.

5^{ty} i 6^{ty} Pastwisko albo zbiór siana.

7my Pszenica; — na słabych gruntach jarzyna.

Druga rotacya.

Rok 1y. Po ugorze zimowym, rzepy na nawozie, z wiosny zasiane, w jesieni zebrane; — w radlonkę pszenica zasiana.

2gi w pszenicę z wiosny, zasiana koniczyna z rajgrasem, i koniczyna biała lub żółta.

3ci i 4ty Zbiór siana albo pastwisko.

5ty Owies i ugor zimowy.

6ty Bobek lub kartofle lekko nawiezione, siéw oziminy.

7my Pszenica — zbiór i ugor zimowy, znowu pod rzepy.

W gruntach za nadto ścisłych na rzepę, zostawiają ugor na całe lato pod uprawę i nawóz, i na nim sieją pszenicę.

Gospodarze nie zawsze trzymają się ściśle tych rotacyi, starają się produkować zboże takie, które zdaje się że lepiej płacić będzie, i w miarę jak z nawozem wydołać potrafią.

Czasem więc w drugiej rotacyi, w roku 6ym zamiast bobku, sieją powtórnie rzepę, — tak też w pierwszej rotacyi w 3m roku, po zbiorze bobku, przez zimę ugorują, a w 4m sieją len; — po zbiorze lnu zaraz pszenicę i t. d. W naszym klimacie zimnym (i w Anglii tak uważają) uprawa rzędowa pod rzepę i kartofle, tyle ważny wpływ na całą rotacyę wywierająca, w pier-

wszéj jednak chwili tak ziemię ustroszy, że niebezpiecznie siać oziminę, jeżeli kto niema walca. Dla tego też wolą siać jarzynę, bo przez zimę grunt się uleży.

Kartofle.

W Anglii kartofle uprawiają w polu pod pług nie zaś w ogrodach, zawsze w rzędach jak rzepy, gdy od kartofli zaczynają rotacyę, uprawa taka jak się tu opisało pod rzepę; — w ciągu zaś rotacyi kiedy przypadają, mniéjsza pod nie robota, czasem mało nawet nawozu, albo wcale nie dają.

Sadzenie.

Gdy już grunt przygotowany, wysypują zagony i nawożą podług powyższego opisu. — Tu dopiéro różnica: za robotnikami którzy nawóz w bruzdy układaja, idą kobiéty, które na ten nawóz, w odstępach o 6, 8 i 10 cali, kładą kartofle, całe lub pokrajane, stósownie do gatunku lub zwyczaju. Wtedy pługi wysypując zagony drugie, razem kartofle i nawóz zaorują.

Okopywanie.

Piérwsze roboty takie same są jak do rzepy, ale po 3ciéj jest różnica. Zamiast że przy rzepach następne gracowanie niszczy tylko urosłe

zagonki w bruzdach; pod kartofle, idzie płużek o 2ch deskach i całą ziemię z tych zagonków wysypuje na zagony, dla okopania czy obsypania roślin. — Później drugi raz powtarza się ta sama robota płużkiem, biorąc tą razą nieco głębiéj; — czasem i trzeci raz ponawiają.

W téj 2éj i 3éj robocie starają się, aby deska czyli odkładnica lekko tylko usypaną ziemię skrobała, a to dla wyniszczenia na niéj porosłych chwastów.

Przechowanie.

Najlepiéj w kopcach albo w długich równoległobokach, z których ostatnich, na potrzebę dzienną, po trochę dobywać można bez rozbiérania całego kopca.

Uprawa kartofli w Irlandyi.

Irlandya jest krajem kartoflowym; widziałem téż tam uprawę téj rośliny więcéj upowszechnioną jak gdziekolwiek indziéj; — jest ona szczególną i pomimo wielkiéj straty gruntu, którą zdaje się powodować, wydaje tyle, a często daleko więcéj, jak inne sposoby uprawy, jest zaś jednaką na wielką i na małą skalę.

Ziemię wzruszają pługiem, motyką lub rydlem stosownie do upodobania lub zasobu gospodarza; następnie dzielą niwę na zagony 5 do 6ciu stóp szerokie, między któremi zostawiają odstę-

py na 2 lub 2 1/2 stóp szerokie, tak, że niwa przedstawia kolejno przedziały dwu i pięcio stopowe, albo pół trzecia i sześcio stopowe.

Potém rozbijają bryły na szérokich przedziałach, a jeżeli są na nich dołki, biorą do zasypania onych ziemię z przedziałów wązkich; a tak tworzą wysokie zagony regularne po 5 i 6 stóp szérokie, przedzielane bruzdami, po 2 i 2 1/2 stóp szerokiemi.

Wtedy zwożą i rozrzucają nawóz na zagonach, kładą nań kartofle całe lub pokrajane, a potém pokrywają one ziemią na dwa cale grubo, z bruzd wybiéraną.

Cała ta robota odbywa się rękami i rydlami.

Gdy kartofle wschodzą, pielą one gracką ręczną.—Następnie pielą drugi raz, i obsypują młode rośliny warstwą ziemi na półtora lub dwa cale grubą, zawsze z bruzd wybraną.

Trzeci raz tę czynność powtarzają równym sposobem, gdy już kartofle lepiéj wyrosły.—Wtedy zagony co raz podwyższone, mają bruzdy na półtora do dwóch stóp głębokie.

Robotnicy przy tych operacyach chodzą zawsze w bruzdach; rydlem chwasty najprzód niszczą, a potém ziemią przysypują kartofle, bacząc na to, aby słabszych roślin nie przydusić.

Pomimo tak znacznéj straty gruntu, zbior na takiéj uprawie bywa zwykle obfitszym, niż na innych. Wielu rolników irlandzkich zawołanych,

którzy próbowali uprawy w rzędy, powrócili do powyższéj, nazwanéj zagonową lub grzędową.

Korzyść z tego sposobu uprawiania kartofli w mokrych okolicach jest nie wątpliwą, a wielka takich okolic liczba w Irlandji — téj tylko uprawie jaką taką winna jest płodność. Na wielu gruntach sapowatych, torfiastych nawet, tym sposobem uprawionych, widziałem zbiory dostarczające wyżywienia biednym osadnikom, którym dawały środek do przychowania sobie trzódy chlewnéj, i nieco bydła; — po kartoflach zbiérali choć nędzne owsy, gdzie niegdzie i pszenicę.

Po kartoflach, pod ziarnem, te bruzdy wciąż pozostają;— jednakże przez wykopanie kartofli i uprawę pod ziarno, zagony zaokrąglają się. — W tych bruzdach chodzą robotnicy do opielania zboża gracką, po dwa razy w ciągu lata. Po skończonéj rotacyi, gdy kolej wraca na kartofle, niektórzy gospodarze tam wysypują zagony, gdzie były bruzdy, dla poruszenia zapewnie równo ziemi na całéj niwie.

Zdaje się, iż oprocz tego że się wilgoć ściąga do tych bruzd głębokich, warstwa ziemi rodzajnéj powinna znacznéj nabywać grubości.

Bobek i Groch.

„Dawniej bobek i groch siéwano jak zboże, ale teraz, gdzie tylko ulepszone zaprowadzono

gospodarstwo, siéwają one w rzędy na uprawie takiéj, jak pod rzepy i kartofle.

Groch gdy sam zasiany, kładzie się i słaby plon wydaje; gdy zaś wespół zasiany z bobkiem, korzystniéj odpowiada. — Groch na bobku się spina, gracowanie wtedy odbywać się może, a przy omłocie najłatwiej te ziarna rozdzielić za pomocą rafki; ale że te ziarna zwykle na paszę są przeznaczone dla inwentarzy, więc nie warto sobie téj pracy zadawać.

Bobek nazywają Francuzi *féverolle*, Anglicy i Niemcy *bobem końskim.*

Groch i bobek zwykłym sposobem siéwane, wypleniały grunt i zachwaszczały takowy; skoro zasiane są w rzędy, i uprawie letniéj nie przeszkadzają, uważane są jako dobry przedpłodek na pszenicę. Czasem pod nie dają nawóz, najczęściéj nie dają wcale; pszenica zaś po nich udaje się, jeżeli rotacja trafna.

Uprawa pod groch i bobek taka sama jak pod rzepy i kartofle, ale mniéj głęboka, jeżeli w środku rotacyi i bez nawozu. Ziarno wrzucają na nawóz, albo w bruzdę bez nawozu i zaorują, nie tak jednak głęboko jak kartofle.—W Anglii i do tego używają siéwnika końskiego, który w 3y bruzdy od razu ziarno wpuszcza.

Można się jednak bez siéwnika takiego obejść, zalecając siéwaczowi, aby starannie w bruzdy ziarno wrzucał, nie zaś po zagonach, —oraz aby siał równo.

Bobek z grochem do nasienia trzeba wprzód zmięszać. Gracowanie i obsypka czyli okopywanie bobku, tak się odbywa, jak przy kartoflach — nie tak jednak wysoko, jak przy tych ostatnich.

Pisałem w Warszawie w kwietniu 1843 *r.*

A. Hr. Z.

BADANIA SZCZEGÓŁOWE

NAD PRZYCZYNAMI UPADKU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO (*).

Zeszkicowawszy w poprzednim zeszycie Roczników według własnego naszego rozumienia, ogółowe przyczyny upadku gospodarstwa krajowego, głównie mieliśmy na celu wystąpić prze-

(*) Tam gdzie rolnictwo nigdy wyżéj, ale owszem niżéj zawsze stało, jak obecnie, tam nie można powiedzieć że rolnictwo upadło — lub upada — i owszem najzaciętsi przyganiacze przyznać muszą, że choć nie massą, to przynajmniéj coraz znaczniéjszą liczbą ziemianie nasi postępują. K. G.

ciw tym błędom, które ze złych usposobień naszych wynikły. Teraz zaś przystąpić nam należy do wyłożenia przyczyn szczegółowych, aby zetknąwszy je bardziéj z miejscowością i praktyką, wykazać, — o ile nam nasze udolne siły pozwolą — tém wyrazistsze oblicze *złego*.

Jeżeli praca nasza nie odznaczy się zupełną samodzielnością pomysłów; jeżeli tu i owdzie zetknie się z myślą już poprzednio przez innych wyrzeczoną, lub ją tylko powtórzy; może téż czasem przez samo dłuższe nad tym przedmiotem rozmyślanie, poda innym pole do wykrycia nowych prawd, nie wyrzeczonych do téj pory. Wszakże cel wszystkich piszących jeden być powinien: *chęć dobra wspólnego i wzajemne oświecanie się*.

Będziemy więc roztrząsać kolejno wszelkie kwestye mające jakikolwiek związek z naszém gospodarstwem, abyśmy z nich treściwie zdać mogli sprawę, i wykryli, jaki w nich spoczywa zaród złego, który działa ujemnie na nasze gospodarstwo, i jakie środki podaje miejscowość do ich naprawy.

A. Co do włościan.

1. *Stosunki pańszczyzniane to jest pańszczyzna, najmy, daniny, różne powinności i zapomogi włościan. Co w nich jest złém, a co im mniéj słusznie zarzucają przyjaciele bezwzględnego oczynszowania włościan —*

Uwagi nad projektem oczynszowania włościan i wszelkie możliwe modyfikacye w systemie pańszczyznianym bez zniesienia go, jako prędzéj wykonać się dające w obecnym usposobieniu właścicieli i włościan.

Pańszczyzna.

Właściciel obsadza włościanina na grunt, ten grunt jest własnością dziedzica — włościanin użytkuje z niego, i za to użytkowanie, stosownie do inwentarskiéj powinności, uświęconéj zwyczajem, opłaca się właścicielowi, odrabianiem pewnéj liczby dni pracy co tydzień, czyli tak zwanéj pańszczyzny. Widzimy więc, że tu włościanin mógłby się *uważać dzierżawcą* małéj przestrzeni gruntu, który zamiast uiszczania tego czynszu pieniędzmi, płaci go odrabianiem pewnéj liczby dni pracy. W stanie takim nie mieściłyby się zarody upadku gospodarstwa włościańskiego — gdyby ten włościanin był przynajmniéj *dzierżawcą dożywotnim*, a jeszcze lepiej *wieczystym*, lecz on nim nie jest: bo właściciel może go dowolnie usunąć z gruntu, który mu dał w posiadanie czasowe, a to nawet bez żadnego ważnego i usprawiedliwionego powodu—jedynie dla dogodzenia swéj woli. A lubo usuwanie z gruntu włościan, bez żadnéj ważnéj przyczyny, zapewne rzadko kiedy miało miejsce, sądząc po ogólnem uczuciu sprawiedliwości naszych ziemian; — i taka niesprawiedliwość właścicieli ze względu

na ujmę własnego dobra, przez zaślepionych tylko ludzi wykonywaną być mogła: jednak sama niepewność włościan względem dalszego zatrzymania gruntu, zależąca od dowolności właściciela — wiele zapewne wpłynęła na obudzenie téj nieoględności i tego stanu niezagospodarowania się włościanina naszego, które go znamionują obecnie. Słowa moje, poprzeć mogę nawet dowodami: — kto tylko lat parę gospodarował na wsi, kto się cokolwiek oznajmił z ich zwyczajami i mniemaniami — wié pewnie, jak ważną gra rolę między ich uczuciami przywiązanie do *ojcowizny*, to jest do gruntu i siedziby, w któréj ojciec każdego włościanina za życia przebywał i gospodarzył: — przywiązanie to częstokroć jest tak silném, że mimo lepszości gruntu, który mu dwór daje w miejsce piérwszego, woli zawsze piérwszy, jako po ojcu pozostały i pomija korzyści materyalne dla dogodzenia w prostocie serca uczuciu swemu. Drugim faktem równie ważnym, któren każdy, kto tylko mieszkał na wsi, zauważyć mógł, jest: pewne nałogowe upodobanie włościan do pobytu w wiosce w której się zrodzili; nie pójdzie nigdy włościanin na inną wieś, chyba z ważnych przyczyn — a jeżeli upodobają sobie włóczęgę, to włościanie tacy pewnie muszą już być zepsuci, najniegospodarniéjsi z wszystkich, próżniaki, marnotrawcy i nałogowi — ze zupełnéj ich demoralizacyi pochodzi ta zmiana. Lecz w ogólnych a nie wyjątkowych mniemaniach i zwyczajach włościan, widzimy silnie trwające

te uczucia: przywiązania do *ojcowizny* i do *wioski* w której się zrodzili. *A zatém nadanie im w wieczystą dzierżawę gruntów przez nich posiadanych, utrwalając ich pobyt na ojcowiznie wiecznemi czasy — oparte na ich mniemaniach i zwyczajach — musiałoby koniecznie działać na rozbudzanie w nich ducha gospodarności i poprawić ich byt, jako środek wynikający z najsilniéjszego źródła miejscowości, któryby dogadzał ich własnemu uczuciu i przywiązaniu, że tak powiem, w nich wrodzonemu.*

Z bólem serca objawić tu musimy nasze zadziwienie, że nie pojmujemy, dla czego właściciele, między którymi tak wielu jest istotnie światłych, dotąd kwestyi téj nie wzięli pod głębszą rozwagę — zwłaszcza ci, którym nie zbywało na środkach materyalnych do dopięcia téj myśli. Lecz co gorsza, widzieliśmy nieraz właścicieli, którzy zamiast utrwalać i umacniać te wyobrażenia między włościanami, dla dogodzenia chwilowéj korzyści swojéj, sami je lekceważyli i włościanom jako małoważne przedstawili; niepomnąc, jak tę korzyść drogo opłacali zgubnemi następnościami. Włościanin bowiem przyzwyczajony przez dwory do brania jakiegokolwiek gruntu, niezapewniony niczem mając pobyt na nim, gospodarzył téż ladajako, gnuśniał, leniwiał, na własne dobro stawał się obojętnym, mało cenił sobie dany grunt, bo go nic do niego nie przywiązywało — a w takiém usposobie-

niu będąc zawsze biédnym — coraz bardziéj oswajał się z tą myślą: dzisiaj tu, jutro tam.

A teraz zważmy jeszcze na to, że w większych majętnościach właściciel sam nie miał tyle sposobności, a częstokroć i nie chciał wglądnąć w każden szczegół zarządu swych podwładnych— a jeżeli trafił na ludzi złych i chciwych, a przy tém mało oświéconych, którzy poczytywali sobie za obowiązek pomiatania temi nawyknieniami chłopków, zarząd tychże nad włościanami, musiał być bardziéj jeszcze niesprawiedliwym i mniéj wyrozumiałym.

Najmy.

Najmy są to powinności włościan w każdéj wsi na powadze inwentarskiéj i zwyczaju oparte — mocą których właściciel ma prawo, oprócz tych kilku dni pracy pańszczyzną zwanéj — użyć jeszcze włościanina za pewną zwyczajem oznaczoną cenę, do robót gospodarczych w miarę potrzeby gospodarstwa. Najem ten uważać można za dodatek do pańszczyzny, to jest do płacy czynszu za wydzielony grunt włościaninowi, ponieważ wszędzie prawie cena jego jest za mała, aby jakiekolwiek utrzymanie pracującemu włościaninowi na ten dzień zapewniała. Zwyczaj ten zaprowadzony w dawnych czasach, gdy jeszcze mniéjsze obszary niw dworskich istniały, mniéj mógł być uciążliwym dla włościan; lecz w obecnym czasie, gdzie tyle lasów wyrudowano,

tyle nieużytków użytkownemi zrobiono—powiększył się o wiele, a tém samém stał się uciążliwszym dla włościan—osobliwie uciążliwość ta najbardziéj w tedy czuć się daje włościaninowi, gdy w latach nieurodzaju po wysokich cenach musi kupować zboże, a za pracę swoją zawsze małą i jednakową zapłatę pobiéra, za którą w ówczas tém bardziéj jest w niemożności utrzymania się. Jest to jedna z przyczyn ważnych ubóstwa włościan naszych, a ztąd upadku ich gospodarstwa — przyczyna, która dotąd przez większą część właścicieli może lekceważoną była, a przecież najmy zasługiwałyby na głębsze zauważenie, aby je bardziéj znośniejszémi dla włościan uczynić.

Ta jedna uwaga o *najmach*, rzuca jeszcze wielkie światło na dalsze następności, i okazuje przyczynę, dla czego jeden rok nieurodzaju, tak straszliwie niszczy naszego włościanina, że ledwie 3 lub 4 łat urodzajnych, dostatecznemi są do podźwignienia go z ostatniéj nędzy.— Albowiem z przyczyny dowolności rugowania go z gruntu, włościanin stał się mniej oględnym na lata przyszłe, a ztąd prawie nic nie zagospodarowanym; kiedy więc w roku wydarzonego nieurodzaju musi chodzić za najem, którego cena nawet na lata urodzajne jest poniekąd za małą do wyżywienia go, więc najem ten w latach powszechnego nieurodzaju, tym większym będzie dla niego ciężarem — bo kiedy z płacy téj wyżywić się nie może, musi na wyżywienie

swe niszczyć ostatni dobytek, zadłużać się u właściciela, a nawet zastawy na przepadłe z ostatniego mienia składać żydkom i tracić na lichwę.

Lecz nie tu koniec tych następności złego. — Właściciele tracą na tém dwojako: raz, że muszą wielkie zapomogi dawać włościanom tym sposobem zubożałym — po drugie: że nie mają takiéj liczby najemników, jaką by miéć mogli, gdyby włościanie lepiéj byli płatni za robotę: — w tym zaś składzie rzeczy, z przyczyny niskiéj zapłaty, jak mogą się przd najmem chronią: w lata urodzajne mając chleba podostatkiem, nie spieszą wcale do tego zarobku, bo wiedzą, że za tę pracę czeka ich mała nagroda, ale nie przynagleni potrzebami materjalnemi życia, siedzą darmo bez pracy i przywykają do próżniactwa; -- w latach zaś nierodzajnych przynagleni głodem, prędzéj garną się do tego zarobku, ale téż dla wycieńczonych sił brakiem pierwszych potrzeb życia, choć więcéj dni pracy poświęcają, nie więcéj jednak w pracy onéj użytku czynią, jak w latach urodzajnych, — takie to zgubne wypływy, mogą być powodem dla czego w kraju naszym, gdzie tak mała liczba rąk oderwaną jest od roli, uskarżamy się na brak tychże rąk. — *Dla tego stopniowe powiększenie ceny najmów uważam za koniecznie potrzebne, za środek niezbędny a zbawienny, tak dla włościan, jak dla dworu.*

Nie mówię ja tu o wysokiém jednorazowém powiększeniu ceny najmów, bo wiem, że takowy środek od razu wykonany, mógłby się wydawać za ciężkim dla naszych właścicieli — ale o powolném stopniowém jéj powiększaniu; a jak się raz odważą nasi właściciele na podobny środek, sądzę że przekonani o jego pożytku nie przestaną i nadal osiągać z niego jeszcze większych korzyści. — Już i to wielkim krokiem do poprawy tego złego, że w wielu miejscach co raz bardziéj zaczyna się upowszechniać ten zwyczaj między właścicielami, iż w czasach wielkiego przednówku, lub w czasie wielkiego nawału robót, jak to np. ma miejsce podczas żniw — podwyższają więcéj chodzącym w tygodniu cenę najmu. Jest to rozsądny i skuteczny środek — rozsądniéjszy zapewne i skuteczniéjszy niż środki przymusu — jakich chwytają się zastarzałych wyobrażeń gospodarze — którzy opierając się na tém, że powinnością inwentarską jest włościan chodzić za tak niską cenę najmu, niechcą ani na grosz postąpić w cenie, i wolą obcym najemnikom dać dwa razy tak wysoką zapłatę, niżli swoim choć cokolwiek podnieść cenę — twierdząc że czynią to dla tego, żeby we zwyczaj nie weszło.

Daniny i inne powinności oraz zapomogi.

Oprócz *pańszczyzny* i obowiązku chodzenia za *najem* — włościanie obowiązani są jeszcze

składać różne *daniny* dworowi, jako to: drób, jaja i t. p. które są niemal co wieś odmienne, tak jak je zwyczaj uświęcił, nadto obowiązani motki prząść i inne tym podobne powinności właścicielom dodatkowo robić. Właściciele wprawdzie czynią za to osobne dogodności włościanom — dają im w wielu miejscach drzewo na opał czyli tak zwaną zbiórkę, materyał drzewny na wszelkie sprzęty gospodarskie, na ogrodzenia i budowle — nawet pomoc i w ludziach do wystawienia tychże — i zapomogi dość wielkie na kupno sprzężaju roboczego, na siew lub życie i t. p. — które nieraz u nich przepadają. Możemy więc te dogodności ze strony właścicieli czynione, uważać za wynagrodę tych danin i powinności, które uważane jak dopłaty do czynszu z gruntu, który włościanin użytkuje— zdają się być za wysoko ustanowione i tym sposobem się kompensują. — Przypatrzywszy się bliżéj naturze tych *danin*, przekonywamy się, że one w obecnym czasie są małéj wartości dla dworów, dla chłopka biednego stają się jednak uciążliwemi, i w pewnéj części dobry byt tegoż tamują;— albowiem rzadko kiedy właściciele sami chcą trudnić się tak drobnemi rzeczami, i zdają zwykle ten obowiązek na swych ekonomów, ci zaś ludzie mało mając moralności w sobie, w odbiorze tych danin częste czynią nadużycia i krzywdzą włościan — złe to, tém jest większém, im właściciel posiada większą liczbę wsiów, *dla tego ulga stopniowa w tych daninach*:

aż do zupełnego ich zniesienia, byłaby ze wszech miar pożądaną.

Z powinności zaś włościańskich zwracam szczególniéj uwagę na obowiązek oporządzania włókna konopnego i lnianego i przędzenia go; zwyczaj w całym kraju od dawna dawien nałogowo przez właścicieli pielęgnowany, a który przecie w następstwie lat tak zgubnym okazał się dla gospodarstwa krajowego. Zwyczaj ten bowiem sprawił to, że mając nasze włókno bez kosztów i zachodu byle jak uprzędzone przez włościan, niedoskonalilisłmy się w sposobach jego obrobienia, nie postępowaliśmy na równi w odkryciach, które w téj gałęzi sztuka i przemysł czyniły — tak, że pod względem płócienniczych wyrobów, z wszystkich krajów Européjskich najniżéj stoimy; — a przecie z położenia i miejscowości naszéj wynika, że u nas najłatwiéj byłoby zrobić z téj gałęzi przemysłu silną podporę gospodarstwa krajowego, bo my możemy taniéj nad wszelkie inne kraje te wyroby produkować — a gdybyśmy tylko kraju własnego potrzebę zaspokoili, i tak by wiele korzyści na ogół spłynęło.

Takie to są szczegółowe przyczyny upadku gospodarstwa krajowego, które nam się nasunęły przy rozbiorze stosunków właścicieli z włościanami — czyli pańszczyzny i następstwa stosunków pańszczyznianych.

Niedogodności tych stosunków wykazaliśmy w tém:

1° Że włościanin nie ma żadnej rękojmi pozostania na gruncie — bo go właściciel może dowolnie z gruntu odsunąć lub przenieść w inne miejsce — a z tąd nieoględność i niezagospodarowanie się włościan.

2° Że *najem* także dowolny i powiększony, skutkiem znacznego wytrzebienia lasów — a cena jego w ogóle za niska, by z téj płacy włościanin mógł się wyżywić.

3° Że *daniny*, które włościanin składa dworom i *powinności* inne, prócz pańszczyzny i najmu, mało korzystne dla dworów i nawet szkodliwe na ogół gospodarstwa, jako to pod względem płóciennictwa wykazaliśmy — dając pole do różnych ucisków i nadużyć ze strony ekonomów — niszczą włościanina, nie przynosząc właścicielom tak ważnych korzyści.

Zwolennicy bezwzględnego oczynszowania włościan, dodają jeszcze następne niedogodności:

„Pańszczyzna i następstwa stosunków pańszczyźnianych są to anomalije—które w dzisiejszym składzie społeczeńskich stosunków przedstawiają coś nienaturalnego — co żadnym powodem usprawiedliwić się nie da. Może kiedyś stosunki te odpowiadały duchowi wieków, w czasach kolebki przemysłu, lecz dziś żadną miarą pogodzić się z nim nie mogą. —

1° *Postęp* w wydoskonaleniu pracy, jest za sadą dobrego mienia klassy pracującej, a następnie bogactwa krajowego;— postęp ten jest na-

turalnym wypływem naturalnego stanu rzeczy, bo ma za bodźca interess materyalny, który pobudza robotnika do ciągłego wydoskonalania swéj pracy. Lecz postęp ten w nienaturalnym systemie pańszczyznianym miejsca mieć nie może— praca ta nigdy się nie wydoskonali; — bo ją odbywa włościanin pańszczyzniany, którego interessem jest wyjść do roboty jak najpóźniéj, robić jak najgorzéj i najmniéj—pośpiech i strata czasu nic go nie obchodzą, bo on zawsze oznaczoną liczbę dni pańszczyzny odbyć musi , więc robi aby zbyć, a ztąd nieobliczona *strata pracy*, która wszystkich dotyka, i powoduje upadek gospodarstwa krajowego.

2° Właściciele dają ciągłe zapomogi włościanom, a byt ich się nie poprawia — chociaż znaczna część tych zapomóg przepada; więc ztąd strata właścicieli i ogółu, bo kapitały giną bezpowrotnie, w które kraj nasz tak mało zasobny. Zapomoga, jaką dwór daje włościanom, jest zachętą do marnotrawstwa i próżniactwa, do niedbałości o dobytek i mienie—bo włościanin nie szanuje i bydła, i sprzętów, i budynku w którym mieszka, wiedząc że zawsze dwór go zaratuje. — On jest zatem środkiem najdzielniéjszym do zdemoralizowania włościan— jest uświęceniem złych nałogów i gnuśności; bo najoszczędniéjszy włościanin

zwykle jéj najmniéj potrzebuje, a najmarnotrawniéjszy najwięcéj bierze ze dworu.

3° Z resztą opieka dworów nad włościanami jest zbyteczna i niewłaściwa— mieści w sobie *dowolności* i ścieśnienia, a w tych przemysł i byt dobry zakwitnąć nie może. Niech włościanin każdy w małym swym obrębie samoistnie i niezależnie od dworów, pod opieką jedyną i jedynie potrzebną praw krajowych, zacznie na swój rachunek gospodarzyć— a pewnie praca jego stanie się produkcyjną, właściciele zaś pośrednio zyskają na podniesieniu się wartości ziemi *przybytkiem pracy.*

A tak system pańszczyzniany jest zniszczeniem włościanina i właściciela, czyni nieprodukcyjną pracę włościanina, a kipitały właściciela—i niszczy ich wzajem— Z tych powodów uważamy go za wielką przyczynę upadku gospodarstwa krajowego — z którego to złego by się ratować czemprędzéj, nie widzimy innego zbawienniejszego środka — jak *najprędsze oczynszowanie włościan.*"

Nie możemy tu w przydługą polemikę wdawać się z przyjaciołmi bezwzględnego oczynszowania włościan, sądzę jednak że te kilka uwag, któreśmy nad ich rozumowaniem poczynili, powinnością jest naszą tu zamieścić, wprzedmiocie dla ogółu tak ważnym; — ile że z drugiéj strony, uwagi te, w niczem nie przekraczają granic naszéj rozprawki — ale owszem najzasadniéj-

széj części gospodarstwa krajowego i powodów jego upadku — dotykają.

A najprzód: co do ogólnych zasad.

Nie możemy się pogodzić ze zdaniem przyjaciół bezwzględnego oczynszowania włościan, ponieważ ich zdania są tylko teoretyczne i pochodzą z poogólnienia zasad ekonomiczno-politycznych, bez uwagi na stosunki miejsca i czasu.— Utrzymujemy owszem, że w każdéj krajowości, są pewne miejscowe stosunki, pewne dane okoliczności i instytucye — które, że są dawne, że z potrzeb lub zwyczaiów miejscowych wyrosły, i głęboko korzenie swe zapuściły — szanowane być muszą. A jeżeli w obecnym czasie okazują się niewłaściwemi, zwolna tylko i przez rozważne ustąpienia — poprawionemi być mogą: *przez prawdy z miejscowości wysnute* i na *doświadczeniu* miejscowém oparte. Dla tego nie wierzymy w te oderwane pojęcia abstrakcyjnych umysłów, które stawiąc się wyżéj nad miejscowe stosunki, każą całemu trybowi ładu już istniejącego, całemu staremu życiu wieków przeszłych zamierać — ażeby na tak zrównanym poziomie, tém łacniéj swe plany wykonać mogli.

Dziś już świat przekonywa się o bezowocności takich czczych abstrakcyi w praktyczném zastosowaniu, im bardziéj wnika w ducha miejscowości. Wiek dzisiejszy niesposobny do

szałów i urojenia, najpilniéj dopatruje żywotnych części tego organizmu, bo tylko na tych pokładach wieków, złożonych z tylu różnorodnych pierwiastków — widzi możność szczepienia dobra materyalnego i moralnego.

Powtóre: co do szczegółowych zarzutów.

a. O stracie pracy—którą powoduje pańszczyzna.

Pańszczyzna, którą włościanin odbywa właścicielowi, nie koniecznie powoduje *stratę pracy*, bo włościanie wiele robót po wielu miejscach nie na *czas*, ale na *wymiar* odbywają. I tak wszędzie, ile wiem, młócą na kopy, drwa wożą na fury których liczba za jeden dzień pańszczyzny, stósownie do każdéj miejscowości, jest raz na zawsze ústanowiona stale. Co do transportów, mają także pańszczyznę liczoną za mile, nie za dnie pobytu — a nadto po wielu bardzo miejscach żną na kopy, orzą i radlą pewną stale oznaczoną przestrzeń pola, koszą i wiążą jare zboża na zakład, i inne tym podobne powinności, jak je gdzie zwyczaj wprowadził. Widzimy więc, że bardzo wiele jest robót pańszczyznianych po wsiach naszych na *wymiar*, a nie na *czas* ustanowionych; nie może więc wychodzący włościanin na pańszczyznę pracować niedbale, aby dzień tylko zeszedł, bo w robotach na wymiar — pośpieszać musi koniecznie dla własnéj korzyści, aby za jeden dzień dwóch dni nie od-

bywał. — wprawdzie trafia się często że włościanin pańszczyzniany, chociaż ma robotę na wymiar wyznaczoną, nie zważając na żadną stratę, robotę zakładną na jeden dzień oznaczoną, przez dwa dni umyślnie odbywa — lecz takie wypadki powoduje zwykle *niska cena najmu*, po wszystkich wsiach naszych praktykowana, za którą to opłatę włościanin wyjść obowiązany na żądanie dworu; wiedząc więc, że go ten najem nie minie, opuszcza się w pracy, mimo własnéj straty i opóźnia jej ukończenie umyślnie, aby do nowéj pracy za niską cenę, nie był powołanym; powodować także może tę *stratę pracy* utrata sił fizycznych ich własnych i ich inwentarza pociągowego, osobliwie w czasie przednówkowym, gdzie właściwie, z przyczyny niezagospodarowania się, zwykle w téj porze nie mają czem siebie i swe inwentarze wyżywić, — nakoniec przyczyną tego być jeszcze może jakieś nadużycie ze strony dworu i ztąd nieprzychylność włościan. Na powyższe dwie przyczyny podaliśmy, według naszego rozumienia, dosyć skuteczne środki i sądziemy, że gdzie wykonanemi zostaną, tam *strata* taka *pracy* miejsca mieć nie będzie, co się tycze ostatniego powodu niżéj mówić będziemy. Zresztą — według mego zdania — każda robota niedbale musi być wykonywaną, gdy jest zły dozór; — i jak tego co na czas robi pilnować trzeba, aby nie próżnował, tak na tego co na wymiar robi, uważać trzeba, aby odwrotnie — przez pośpiech roboty nie zepsuł: — praca więc

tak piérwszego jak drugiego robotnika zarówno nieprodukcyjną stać się może. I wyznać muszę z doświadczenia: że widziałem najemnych robotników na wymiar zgodzonych, pracujących z wszelką niesumiennością dla ukończenia jak najprędzéj roboty — i włościan pańszczyznianych na dzień robiących—a jednak pracujących dla samego właściciela z prawdziwą rzetelnością, pośpiechem i przychylnością;—jednak tego za zasadę brać nie chcę, bo to są wyjątki.—A zatem *strata pracy*, któréj przyjaciele bezwzględnego oczynszowania włościan w saméj pańszczyznie upatrywali — nie zdaje się nam wyłącznie z pańszczyzny wypływać, ale z ubocznych jéj przyczyn, które wyłożyliśmy piérwéj — i podali środki ich usunięcia bez usuwania pańszczyzny. A po wykonaniu téj poprawki sądzę—że większą nam da rękojmię rzetelności pracy, włościanin pańszczyzniany pracujący z przychylności i związany stosunkami licznemi z właścicielem — niżeli najemnik przybysz — którego całym interessem jest wziąść zapłatę i pracować najniesumienniéj.—

Ta *strata pracy*, którą zwalacie na pańszczyznę, ma istotnie miejsce — ale mieści się w braku rachunkowości i we wstręcie do zbadania zasad prawdziwéj ekonomiki samychże właścicieli, a włościanie nie widząc dobrych przykładów z góry, zkądże mają brać wzory?— o czem niżéj na swojém miejscu pomówiemy.

b. O zapomogach — stratach ztąd wynikających dla ogółu i dla obu stron — i demoralizacyi włościan, którą mają powodować też zapomogi.

Utrzymujecie: że właściciele dają ciągłe zapomogi włościanom, a byt ich się niepoprawia, więc ztąd strata właścicieli i ogółu, bo kapitały giną bezpowrotnie; a zapominacie ile to jest jeszcze przyczyn innych z miejscowości i błędów naszych wynikłych — które tamowały i tamują postęp zamożności właściciela — a jakimże by sposobem kmiotka naszego tak biednego, niszczyć nie miały?. . . Powiadacie że zapomogi są zachętą do marnotrastwa i próżniactwa etc. etc. prawda, przyznajemy wam w tym względzie pewną słuszność — złe to, leży poniekąd w tych stosunkach pańszczyznianych, ale też i w tych samych stosunkach może znaleźć dla siebie lekarstwo. Cała błędność waszego rozumowania ztąd pochodzi: że wy uważacie to *złe*, jako konieczne następstwo stosunków pańszczyźnianych i niezgłębiacie dokładnie miejscowości — a nam się zdaje, że właściciele pogorszyli to złe i powiększyli jego siłę, przez niestosowne dawanie zapomogi. Zastanówmy się nad tém.

Najprzód. Zapomogi, które właściciele dawali włościanom, nie były porządnie spisane, ani rachunki regularnie prowadzone. Włościanin powinien wiedzieć co winien dworowi, i że go nie minie oddanie tego długu; a że przez takie

nieporządne dawanie zapomogi, stał się obojętnym o jéj oddanie i nawet mało dbającym o dowiedzenie się ile winien: przeto obowiązkiem jest dworów przypominać im często te długi, i odczytywać im takowe przy każdéj sposobności. Jest to potrzebném dla tego, że tym sposobem włościanin zaczyna obejmować pamięcią swe długi; a wiedząc co winien, prędzej pomyśli nad niemi, prędzéj postara się o oddanie ich—i nabierze przekonania, że dwory rzetelnie z nim postępują. — Przeciwnie zaś dawniéj właściciele niedbale w téj mierze postępowali, włościanin niewiedział ile winien zwrotu zapomogi, bo rzadko kiedy usłyszał we dworze ile mu jéj dano, — a rzadziéj jeszcze, i to w niestosownéj porze, pociąganym był do hurtowego jéj zwrotu, zwykle wtedy, kiedy był w najnędzniéjszym stanie; a w takiéj porze zwykle dwór nie miał co wziąść włościaninowi, i narażony na udział nowéj zapomogi, co raz większe miał należności u gromady, które w następstwie czasu z wymarciem osób, z opuszczeniem gruntów i t. p. wypadkami, zupełnie przepadały. — Lecz inna jest rzecz, kiedy właściciel sam troszcząc się o dobro włościanina, które tak ściśle z jego własném się wiąże, zapomagając go — poda mu zarazem środki uiszczenia się z takowéj zapomogi. Za takie środki poczytamy te, kiedy właściciel prowadząc porządnie i sumiennie rachunki z gromadą, będzie z niemi często czynił obrachunki, dla wbicia w ich pamięć

tego długu — i kiedy za najmy, które włościanie odbywać są obowiązani, będzie im regularnie strącał pewną część długów. Wtedy włościanie nieznacznie a ciągle oddając po trosze na rachunek danéj im zapomogi, bez wielkiego uciążenia, bo zwolna i stopniowo wychodzić będą z długów; wtedy właściciel znający najlepiéj potrzeby swych włościan, najdokładniéj potrafi ocenić: ile któremu z należności za najem potrącić ma na długi, a ile zostawić na pilniéjsze potrzeby.

Powtóre. Zły mieli zwyczaj właściciele zaratowywać powtórnie tych włościan, którzy już raz daną zapomogę zmarnowali; taki systemat musi powodować, już raz opuszczonych włościan do trwania w gnuśności i niedbalstwie. Żeby jednak miał demoralizować wszystkich w ogóle włościan, jak przyiaciele bezwzględnego oczynszowania twierdzą: tego złego tak mocnych wpływów w praktyce — nie widzę. Gospodarni bowiem włościanie mają się dobrze, chociaż żadnéj lub bardzo małę zapomogę biorą: niegospodarni zaś mimo branéj zapomogi po razy kilka — ciągle ją marnując, nigdy nic nie mają. Jak więc stan ubóstwa i nędzy, nie może powodować gospodarnych włościan do naśladownictwa w tym względzie; bowiem ubóstwo i nędza nie mogą być tak ponętnemi bodźcami, aby tych, którzy mają swój pewien dobytek i mienie — zachęcałydo pójścia w ten stan opłakany. Owszem, włościanie tacy niepojmując czasem dokładnie przyczyn powodujących nędzę

niegospodarnych włościan, którzy się ciągle zapomagają we dworze; a widząc tylko złe skutki ztąd wypływające: biorą często te *skutki* za *przyczyny* nędzy swych współwłościan — i rodzą w sobie wstręt większy do brania wszelkiéj zapomogi. Że jednak w kraju naszym na dziesięciu włościan gospodarnych, jest może drugich dziesięciu niegospodarnych, skutki więc te są bardzo obszernych wpływów. Dla tego sądziłbym, że właściciele powinni być ostrożniéjszemi w tym względzie, pilnie baczyć na prowadzenie się każdego włościanina, i nie dawać zapomogi takim, którzy bez żadnych przyczyn losowych, jedynie przez niedbalstwo, gnuśność, lub nałóg pijatyki, zmarnowali już raz dany sprzężaj ze dworu. Mniemam, że na takich, powinni mieć bacznie zwrócone oko, i wszelkiemi środkami naglić do zwrotu danéj zapomogi, dla dania przykładu innym, żeby ich nie naśladowali. Jednak przekonani jesteśmy, że w tym przypadku wszelkie te środki w praktyce okażą się zbyt często niedostatecznemi— bo włościanin marnotrawny, gdy obdłuży się właścicielowi i przez swój nierząd do ostatka zuboży, zawsze prawie jest w niemożności oddania danéj zapomogi; a chociażby mógł choć część jéj odrobić siedząc we wsi, jednak zwykle korzysta w takim razie z prawa wolnego przesiedlenia się, i przechodzi na inną wieś, aby się mógł wyłamać od obowiązku zwracania jéj.

Potrzecie. Właściciele zapomagają wszystkich włościan bez względu na ich sposób prowadzenia się— i obsadzają na gruntach wszystkich

włościan, bez wyłączenia takich, którzy z natury niemają wcale przymiotów wymaganych na dobrych gospodarzy. Przez pierwszy i drugi środek właściciele przysparzają sobie sami niepotrzebne wydatki straty kapitałów, bez korzyści dla siebie i dla włościan. Osadzając bowiem na gruncie włościana zasiewają mu grunt, dają materyał na ogrodzenie, wozy, sanie i. t. p.; ten zaś nie mając przymiotów na dobrego gospodarza, po kilku latach wszystko to marnuje, niepłaci regularnie podatku i grunt oddaje nieobsiany — a nadto nawet niszczy do tego stopnia swe mienie, że kiedy uchodzi z gruntu—zwykle już jest w takim stanie, iż nie ma nic na czemby go poszukiwać można było. Oczywista więc, że właściciel z takiego gospodarza ma widoczną stratę, bez żadnego nawet pozoru korzyści. Zapomagając zaś bez różnicy na ich prowadzenie się wszystkich włościan, w tym samym stopniu stratę ponosi, daje bowiem kapitał w ręce marnotrawne i gnuśne, które go niszczą w prędkim czasie, nie zdziaławszy ani dla siebie, ani dla dającego żadnéj korzyści. Taki więc stan rzeczy ma w sobie widocznie złe, które usunąć należy temi środkami:

1° Niech właściciele osadzają na gruntach włościan więcéj rządnych, gospodarnych, oszczędnych i mniej nałogowych.

2° Niech dają zapomogę tylko włościanom dobrze prowadzącym się;

a nie będą wystawieni na tyle strat niepotrzebnych — na których i oni i gospodarstwo cierpi.

Wprawdzie przez to zniszczy się liczba gospodarzy ladajakich, lecz dobrzy, pracowici włościanie pozostaną; a 60ciu takich gospodarzy więcéj zrobi pożytku niż 100 nierządnych — którzy tylko sztucznie bytują przy ciągłéj pomocy dworów. Przecież czas abyśmy i na *jakość* zwrócili naszą uwagę, we wszystkiém bowiem dotąd uważaliśmy tylko na *ilość*. Każden z nas chlubi się; tyle a tyle mam owiec, tyle morgów przenicą obsiałem — a nikt nie zważa jaki to ma gatunek owiec, jakie pole i jak obsiał pszenicą. Takie same w nas jest także zamiłowanie do utrzymywania na gruntach jak największéj liczby włościan — bez uwagi na ich przymioty i sposób prowadzenia się; byle tylko ilość ich była jak największa. — Zresztą ludzie niegospodarni, niezdolni do rządzenia sobą, nie będąc osadzeni na gruntach, mogą posłużyć za parobków dla pozostających gospodarnych włościan, lub na ogrodach w części pozostać; a właściciel wspierając już mniéjszą liczbę włościan, łatwiéj będzię mógł teraz dać *dostateczną zapomogę* każdemu, niż wprzódy, gdy wszystkich wspierał; — prędzéj zaś będzie mógł mieć korzyść z wyłożonego kapitału, bo go da w ręce rządniéjsze — które i zwrócić to zdołają, i byt swój polepszą. Przeciwnie zaś przy zwyczajnym systemacie wspierając zarówno tak dobrze jak źle prowadzących się, nie raz dobrze prowadzącego się nie mógł dostate-

cznie zaratować, co powodowało mimowolny upadek takiego włościanina; ratując zaś zarówno i złego swym kapitałem, tracił go bezpożytecznie dla stron obu:

Ale zapewne zarzucą mnie tutaj właściciele: że niemieli by co robić z tyloma pustkami. — prawda, że z początku byłyby im ciężarem, lecz póżniéj ci sami włościanie, którzy się pozostali na gruntach, przyszedłszy do dobrego mienia, mogliby brać te puste grunta bądź na czynsze, bądź na dodatkową pańszczyznę; a tak pierwiastkowa strata zmieniłaby się w korzyść dla właściciela. Dając zaś pozostałym włościanom większą łatwość w nabyciu parobków, powiększyłaby massę rąk pracujacych u każdego gospodarza — włościanina: za którą nieodłącznie idzie łepszy byt, większa ilość inwentarza, a ztąd potrzeba zagospodarowania się na większéj przestrzeni gruntu. Zresztą wielu gospodarzy zamożniejszych, już dziś potrzebują rozszerzenia swego gospodarstwa, i dla tego sieją u drugich włościan niegospodarnych na współkę — pozbawieni więc tego środka musieliby dobrać sobie część pola z tych gruntów pustych. A tak na pobranie tych gruntów z pewnością liczyć możemy.

c. O opiece dworów nad włościanami, i uznanéj jéj szkodliwości przez przyjaciół oczynszowania włościan.

Opieka dworów nad włościanami, i przywileje ich nad mnogą rolniczą ludnością, może nie-

zgodne z pojęciami dzisiejszego wieku, może nie przypadające do miary dzisiejszego niwellowania społeczeństw — mieszczą jednak w sobie patryarchalne stosunki między bogatym i ubogim, tworzą ewanieliczne związki między bliźnim, wywołują święte uczucia miłości, współczucia i zgody — oparte na stosunkach wzajemnéj pomocy, na przywiązaniu i na usługach oddanych i odebranych. Jestto więc sposób najprostszy i najrodzinniéjszy organizacyi społeczeństw. Jeżeli te stosunki nie zawiązały się w takim stopniu, w jakimby spodziewać się należało — pochodzi to z zapoznania przez nas ważności powołania naszego i towarzyszących mu obowiązków. Każdy bowiem właściciel wioski jest niejako opiekunem ludności każdego takiego małego kraiku; w tém swojém państwie ma otwarte wrota, do działania na błogość i pomyślność poruczonéj jego pieczy ludności; tu on może rozciągnąć swój wpływ na moralność, obyczaje i oświecenie tego społeczeństwa, to może ustalić jego dobry byt, a w tém nie da się nikomu wyprzedzić, bo ich moralność, dobroć obyczajów, i byt materyalny, wpływają przeważnie na jego własne dobro; gdyby więc chciał nawet zapoznać tak święte obowiązki włożone na niego, interes materyalny grożący mu utratą własnego dobra, wstrzymywać go musi od tego. Nie sądzimy więc aby ta opieka tak lekce ważoną być mogła. Żeby jednak nie dawała otuchy niedbałości lub próżniactwu i gnuśności, żeby nie była

protekciją więcéj ujemną niż dodatnią i twórczą, pod którą jęczą jeszcze wzajemne stosunki włościan pańszczyznianych z dworami — wskazaliśmy, mówiąc o tych stosunkach, środki zaradcze, jakie według naszego rozumienia właścicielom przedsiebrać należy.

Co zaś do mniemania tych, którzy w tych stosunkach widzą zawsze poddaństwo i niewolę chłopka, tych możemy zapewnić że mylnie rzecz tę uważają; skoro bowiem włościanin ma prawo w każdym czasie przesiedlić się, tém samém nie jest poddanym, bo ma prawo rozrządzać swą wolą, i bądź dla ucisku, bądź dla innych swych widoków, przenieść się do innéj wsi. Prawo to zbawienne i słuszne, przypuszczające do praw moralnych naszą ludność wieśniaczą, dowodzi tém konieczniéjszéj potrzeby, nadania naszym włościanom posiadanych przez nich gruntów w wieczystą dzierżawę, aby ich bardziéj zachęcić do pozostawania w miéjscu. Tym sposobem mając ustalony swój byt, zagospodarują się, przyjdą do lepszéj zamożności, i zaprzestaną od wsi do do wsi włóczyć się tylko; — teraz zaś nie mając tego bodźca, co rok prawie zmieniają miéjsce swego pobytu i nigdy zagospodarować się nie mogą; — na czém i właściciel i włościanie, i ogół cały stratę ponoszą.

Teraz pozostaje nam jeszcze usprawiedliwić się z jednego zarzutu, który może by mię spotkał, gdybym rzeczy tej nie wyjawił. Chcę mówić o mniemaném lekce ważeniu teoryi. — Nie

uwłaczam ja w niczém prawdzie teoretycznéj, skoro ta jest prawdą rzetelną, nie urojeniem; uważam owszem każdą taką teoryię za świecznik wyższego umysłu oświecający zawiłe ścieżki praktyki. Przypuszczam nawet, że prawdy teoretyczne zawsze w prost dałyby się zastosować w praktyce, gdyby życie społeczne nie było złożone z tylu różnorodnych pierwiastków, ale z pewnéj liczby cyfr, jak w tablicy statystycznéj; gdy jednak życie to nie jest martwym mechanizmem, przeto teoryja nie da się zawsze w prost zastosować, ale najczęściéj tylko z pewnemi modyfikacyjami. Trzeba więc umieć rozróżnić czynność *teoryi* od czynności *praktyki:* teoryia patrząc ze stanowiska wyższego w bezwzględnym swym poglądzie sięga wyżéj, widzi jaśniéj niż praktyki pokazuje *kierunek* i *cel*, po którym i do którego ma dążyć ostatnia; — praktyka zaś na swém stanowisku poziomém, nie może patrzeć tak daleko — dla tego pryjmuje dorady swéj siostry *teoryi*, — lecz biorąc je, stara się je stosować do miéjsca i czasu — przymierza je, przykłada do miejscowych stosunków, radzi się wreszcie *miéjscowego* rozumu i *doświadczenia* — słowem: całą iéj prawdę wywodzi na polę stosowalności, *bezwzględnosć uwzględnia*, i tak dopiero wypróbowaną, jeżeli zupełnie przystaje do miéjscowości, wprost przyjmuje; — a jeżeli znachodzi pewne różnice, w tedy modyfikuje teoryię i ze zmianami przyjmuje.

W tym poględzie *stosunków pańszczyznia-*

nych trzymaliśmy się tego ostatniego wywodu; i przez taki to wywód byliśmy w możności, w miéjsce teoretycznie zalecanego *oczynszowania* włościan, postawić wzór wszełkich na teraz możliwych zmian w systemie pańszczyznianym — któryby nie obalając tego co istnieje, mieścił jednak w sobie zaród wszelkich ulepszeń i przygotowywał tak włościan jak właścicieli, do jeszcze większych zmian w tym systemie.

Lecz może zapytacie: dla czego tak pośredniéj a nie wprost do celu prowadzącej chwyciłem się drogi? — Odpowiadam na to: bo mi miejscowość tę a nie inną drogę wskazywała.—

Najprzód miałem na uwadzę tę prawdę: *że wszelkie środki zaradcze, które mają służyć do poprawy naszego gospodarstwa, powinny być jak najtańsze*, bo wtedy tylko dadzą się wykonać; oczynszowanie zaś włościan, jako nagłe przejście z jednégo systemu w drugi, uszczupliłoby właścicielom w piérwiastkowéj dobie swego istnienia ich szczupłe dochody, a tak zamiast poprawy, przez uszczuplenie funduszów, w gorszy jeszcze stan niedoli pogrążyłoby gospodarstwo krajowe.

Powtóre. Nieuznałem możności dokonania tego w obecnym czasie, ze względu na włościan, bo widziałem ich niegospodarność, nałogi złe, i nazwyczajenie do opieki i pomocy dworów; nagła zatém zmiana w ich stosunkach z dworami i zbyteczne ich ubóstwo — zamiast na-

prawy, tylkoby złe dziś istniejące — powiększyło.

Ale nieprzyjmując wprost systematu oczynszowania włościan, staraliśmy się jednak na złe istniejące, znachodzić leki więcej skuteczne— przygotowywać obie strony do tego systemu, i uczynić go w przyszłości więcej możliwym niż obecnie. I tak:

1° Dla zachęcenia włościan naszych do gospodarności i uleczenia ich gnuśności, a tym samym wyjścia ze stanu tak przykrego ubóstwa, —radziliśmy grunta, które posiadają, nadać im na wieczystą dzierżawę.

2° Dla polepszenia ich bytu i uczynienia więcej produkcyjną ich pracy — podawaliśmy środek stopniowego *podwyższania ceny najmu.*

3° Również dla polepszenia ich bytu i podniesienia niektórych gałęzi przemysłu krajowego, jak np. płóciennictwa — radziliśmy *stopniową ulgę w ich daninach i powinnościach przędzenia dworskiego włókna*, aż do zupełnego ich zniesienia.

4° Dla odzwyczajenia ich od zbytniego oglądania się na opiekę i pomoc dworów — i ustrzeżenia się w tejże od demoralizowania włościan — radziliśmy pewny i wyrozumowany system zapomogi, w miejsce obecnego tak niewłaściwego.

5° Dla powiększenia zamożności włościan — jak równie uchronienia właścicieli od cią-

głej straty kapitałów, wykazaliśmy, aby tylko włościan mających przymioty wymagane na dobrych gospodarzy, osadzali na gruntach, i tych dostatecznie wspierali; puste zaś grunta ztąd powstałe, aby dawali bądź na pańszczyznę, badź na czynsze zamożniejszym z pozostałych gospodarzy — lub też innym nowoosiedlającym się; tak więc staralismy się w tym punkcie dwa te systemata, na pozor tak sprzeczne, jednoczyć w sobie— i co raz bardziej obie strony do téj zmiany przybliżać.

6° Dla obudzenia zaś większych stósunków, wzajemnéj przychylności między dworami i włościanami; i działania więcéj ze strony właścicieli na obudzenie dobra tak materyjalnego, jak moralnego między włościanami—staraliśmy się zwrócić uwagę piérwszych na ogrom ich powinności — na ich własną utratę dobra materjalnego — i krzywdę moralną jakiéj się dopuszczają względem ogółu, zapoznając tak swięte obowiązki.

Oto jest treść całkowitych naszych wniosków z zauważenia *stosónków pańszczyznianych*; brak tych srodków zaradczych, który dotąd widzimy w niepoprawnym systemie pańszczyznianym, jest *jedną z ważnych przyczyn powodujących upadek gospodarstwa krajowego.*

Wiem ja, że tém mojém wyznaniem wystawiam się na zarzuty obydwóch stron; albowiem obierając pośrednią drogę, między starym syste-

mem pańszczyznianym, a myślą bezwzględnego oczynszowania, równie starych rutynistów, jak gorączkowych nowatorów, nie zaspokoiłem mém pismem. Lecz na to oświadczam: że nie pisałem ani dla piérwszych ani dla drugich wyłącznie, ale dla ogółu — że wreszcie objawiam moje zdanie, nie dla narzucenia go komukolwiek, lecz dla wspólnego oświecania się. (*)

Kornel Malczewski.

(*) Przy wzrastającéj dążności zwracania badań na własne nasze stosunki, przy szerzącém się przekonaniu, że nie naśladownictwo, lecz jedynie poznanie siebie, zaprowadzi nas na drogę ulepszeń i postępów; wszelki pomysł, każda rodzima praca wywołujęce dyskussyią, mogą rościć prawo do publicznego rozgłosu — „*Badania szczegółowe nad przyczynami upadku gospodarstwa wiejskiego*" P. Malczewskiego, z powyższych przyczyn, nie powinny być rugowane z pisma peryodycznego wyłącznie sprawie ziemiaństwa poświęconego. Jeśli wszakże Spółredakcya Roczników, otwarcie i szczerze rozprawę moją na czele pisma swego umieszczoną, za spowiedź własną uznała; wtedy obowiązkiem moim będzie oświadczyć: że stanowisko, równie jak zasady P. Malczewskiego są mylne, i mimo jego zapewnień, całkiem z praktyką niezgodne. Twierdzenie moje, jeśli mi Opatrzność zdrowia i sił dozwoli, niezaprzeczonemi poprę dowodami w rozprawie radykalną reformę gospodarstw pańszczyzniano-trzypolowych, mającéj na celu, a w któréj zasady obrońców pańszczyzny rozbierane być muszą. *K. G. z Stanisł.*

NIEKTÓRE ZNAKOMITSZE WYPADKI W ZAGRANICZNYCH KRAJACH ZA POMOCĄ ŻALEWANIA ŁĄK (IRRYGACYI) OTRZYMANE.

(Z RYCINĄ)

Użyznianie łąk za pomocą sztucznego ich zalewania czyli irrygacyi jest obecnie jedném z najgłówniejszych zadań rołnictwa oświeconych narodów. Irrygacya łąk nie jest rzeczą zupełnie nową. Lombardya i dawne rzeczypospolite włoskie, mianowicie północne, kolebka nie tylko nauk i sztuk pięknych, ale zarazem przemysłu i rolnictwa, były też pierwszémi krajami w których irrygacye zaprowadzone zostały.

We Francyi, która corocznie ogromne summy na sprowadzanie bydła z zagranicy wydaje, odbywa się, mianowicie w południowej części, ważne

przeobrażenie rolnictwa mające na celu zaopatrzenie kraju w inwentarz własnego wychowu, a to przez podniesienie uprawy łąk i pastwisk. Tu także irrygacye za najdzielniéjszy środek uznano. Wypadki dotychczas na téj drodze osiągnięte są istotnie zadziwiające.

W Orange łąki tym sposobem uprawiane w cenie 850 fr. za hektar (1⁴/₅ morg. now. polsk.) wydzierżawiono. W okolicy Avignon hektar podobnéj łąki 12—14,000 franków sprzedają. Pisma agronomiczne przytaczają nadto, że w Cavaillon, w kraju dawniéj dzikim i nieżyznym, dziś w skutek urządzonych zalewów, melony i karczochy z najpomyślniéjszym skutkiem uprawiają, a Gazeta wiedeńska z roku 1842 Nr. 82, przytaczając te fakta czyni sprawiedliwą uwagę, iż podniesienie uprawy łąk we Francyi południowéj będzie miało i tę ważną korzyść, że zapobieży pasaniu bydła po lasach, na którém głównie wychów inwentarza dotychczas polegał.

Obok tych wszystkich pojedynczych przedsięwzięć we Francyi południowéj uprawę łąk mających na celu, najznakomitszém jest przedsięwzięcie stowarzyszenia Arcachon — (compagnie d'Arcachon). Wiadomo wszystkim, iż we Francyi południowéj od miasta Bordeaux do Bayonne ciągnie się wzdłuż brzegów morskich, kraj dziki, pusty, w znacznéj części zupełnie wegetacyi pozbawiony, lub *lichym* lasem okryty, przez Francuzów *landes* zwany. — Kraj ten składa się z 400,000 hektarów ziemi zupełnie

dzikiéj, 50,000 hekt. bagnisk nadmorskich, i 200,000 hekt. lichego lasu. Ten stan rzeczy zwrócił już przed kilkunastu laty uwagę kapitalistów — utworzyły się mnogie stowarzyszenia, z których najpierwsze przedsięwzieło wybicie kanału spławnego od jeziora Cazeaux do morza, w celu podniesienia wartości lasów na wschodniéj stronie jeziora leżących—ten kanał jest wykończonym. Zamyślają go teraz aż do Bayonne doprowadzić, którą to pracę znaczna liczba jezior, w tym kierunku rozrzuconych, nader ułatwi. —

Kanał Cazeaux przerzynał kraj dziki i pusty—chęć podniesienia jego wartości przez uprawę i przemysł, dała początek stowarzyszeniu kapitalistów zawiązanemu w Bordeaux, pod nazwą stowarzyszenia z Arcachon. Kapitał zakładowy stowarzyszenia był sześć milionów franków, z tych 1,300,000 użyto na zakupienie 17,000 hektarów ziemi wzdłuż kanału po obydwu jego brzegach się ciągnącéj — resztę zaś kapitału na podniesienie wartości téj ziemi użyć zamierzono. Plan był następujący: kanał Cazeaux tak urządzić, aby na sekundę 4 metry kubiczne wody mógł udzielać — tą 5,000 hekt. ziemi w sztuczne przemienić łąki—sianem z nich zebraném utrzymywać bardzo znaczną ilość rogatego bydła, — nawozem zaś ztąd otrzymywanym uprawić i użyźnić drugie 5,000 hektarów ornego gruntu — resztę na las zapuścić. Każdemu wielkiemu przedsięwzięciu towarzyszą

wielkie trudności — alež tylko ich pokonanie, jest miarą wielkości człowieka.

Brak robotników i łatwych środków przewozu, silnie od razu dał się uczuć. — Znacznie podwyższona zapłata robotnikom nad zwyczajną jéj stopę, zapobiegła pierwszéj niedogodności.— Dla zaradzenia ostatniéj, umyślono przeprowadzić koléj żelazną od Teste do Bordeaux! droga ta, w całéj długości własność towarzystwa, przerzynać miała i wejść w styczność z biegiem statków parowych, między Arcachon i Bilbao służbę odbywających. — Zbliżenie odległości i ułatwienie odbytu produktów do Hiszpanii, miało być nagrodą tego przedsięwzięcia. — Sprzedaż jednak akcyi na powyższą koléj żelazną odbywała się powoli i z trudnością.

W tém stowarzyszenie Arcachon oświadczyło, iż niewyprzedane akcye zakupi. — W skutek tego droga z Teste do Bordeaux już od roku parowozami jest przebieganą. — Stowarzyszenie wykonało nadto swoim kosztem 15 mil drogi bitéj — drogi te wysadzono drzewami, z tych 500,000 jest drzew morwowych wysoko i niskopiennych. Umyśloną irrygacyą za pomocą 5ciu dużych rowów z każdéj strony kanału, a od nich rozrzuconéj sieci pomniejszych rowków, wykonało — a to z tak pomyślnym skutkiem, iż podług ostatnich wiadomości przez Gazetę Wiedeńską podanych, przeznaczone pierwiastkowo 5,000 hektarów na uprawę łąk sztucznych, w ostatnich czasach do 6700 hektarów rozcią-

gnąć postanowiono. — Cała ta jednak część posiadłości, za nim w sztuczną łąkę przemienioną została, była poprzedniczo przez lat parę jak grunt orny, pługiem uprawiona. — Woda od potrzeb zalewu zbywająca, posiada siłę 140tu koni i do obrotu przemysłowych zakładów jest użytą. — Głównym jednak przedmiotem działań stowarzyszenia jest rolnictwo—fabryczne zaś spekulacye, jako to: gorzelnie i fabrykę oczyszczania żywicy, pojedynczym przedsiębiercom wydzierżawia.

Z przestrzeni na las wyznaczonéj, już w pierwszych latach 800 hektarów, sosniną zasadzono, 1,900 w przeszłym roku obsiano, pozostałe 2,300 w roku bieżącym na las uprawione być mają. Olbrzymie to przedsięwzięcie wykonane zostało z rzadką znajomością rzeczy, i ścisłym rachunkiem. — Z początkiem 1842 r. obraz wydatków i stanu pieniężnego był następujący:

Wydatki na przemysłowe zakłady wynosiły fr.	68,940
Irrygacya, uprawa gruntu, zasiew lasu i budowli dla osadników czyli kolonistów	2,769,490
Zakupienie gruntu	1,305,972
Ogółem	4,144,402;

tym sposobem stowarzyszenie jeszcze 1,855,598 fr. kapitału posiadało, który na wykończenie wszystkich pozostałych robót użytym być miał.

Wypadek zaś spodziewany czyli czysty zysk ma być następujący:

Cała przestrzeń ziemi zakupioną została po cenie 60 fr. za hektar. Uprawa i wszelkie nakłady wynoszą 290 fr. za hektar;—hektar przeto gruntu kosztował w ogóle 350 fr.

W okolicy zaś Bordeaux płacą obecnie 1200 do 1400 fr. hektar uprawnego gruntu; 2000—2500 f. hektar łąki naturalnéj; 400—600 hekt. lasu—tym sposobem wartość zakupionéj przez stowarzyszenie przestrzeni ziemi, podniosłaby się, co najmniéj, z sześciu do piętnastu milionów.

Ten rachunek zdaje się nie jest przesadzony. Współwłaściciele są to zamożni rolnicy z okolic Bordeaux, a akcye stowarzyszenia dotychczas na targu giełdowym się nie ukazywały.

W Niemczech zakłady sztucznego zalewania łąk coraz są liczniéjsze. — Pisma agronomiczne niemieckie przytaczają pomiędzy innemi dobra Zbrasławice do Hr. Trautmansdorfa należące, a mianowicie dobra Gejersberg własność Hr. Nimptsch, gdzie przed kilką laty zaprowadzone sztuczne zalewanie łąk, najpomyślniéjsze sprawić miało skutki. — Pismo czasowe „*Oekonomische Neuigkeiten*“ taką z tego zdaje sprawę.

W dobrach Gejersberg znajdowała się łąka rozległości 50 morgów wiedeńskich (Joch) (około 51½ morgów polsk:) mająca. — Przychód roczny z téj łąki po dziesięcioletnim rachunku wynosił

w przecięciu 250 cetnarów siana i potrawu, a zatém 5 cetnarów na morgę. (*)

W roku 1837 łąka ta została do sztucznego zalewania zrządzoną przez *Stefana Wejnar.*

Urządzenie to z wielkim nakładem i znajomością rzeczy zaprowadzone, kosztowało w ogóle 1,996 złotych konwencyjnéj monety, czyli 7,984 złotych polskich.

W skutek tego nakładu łąka ta wydała

w r. 1838 przy piérwszém cięciu fur parokonnych siana	39	
przy drugiém cięciu fur . . .	28	
razem .	67	
licząc na furę parokonną tylko 6 cetnarów, wypada cetnarów		402
w r. 1839 przy piérw: cięciu fur parok:	52	
„ drugiém „ „	42½	
„ trzecim „ „	16	
razem .	110½	
cetnarów		663
w r. 1840 piérwszego cięcia fur parok:	72	
drugiego „ „	58	
razem .	130 =	
cetnarów		780

w tym ostatnim roku z powodu niedogodnéj pory, trzeciego sprzętu nie było. Natomiast 46 sztuk rogate-

---

(*) Cetnar wagi wiedeńskiéj równa się 138miu funt. pol.

go bydła przez sześć tygodni ciągle na łące pasano. — Obliczywszy przeto wartość téj paszy na fur 39 = cetnarów . 234

wypada ogólnego z trzech lat sprzętu cetnarów . 2079

a zatém w przecięciu rocznie 693 czyli o 443 cetnarów więcéj, aniżeli przed zaprowodzeniem sztucznego zalewania; — szacując zaś cetnar siana po złp. 3, wypada 1,329 złp. czystego zysku, jaki kapitał zakładowy 7,984 złp. przynosi (*).

(*) Z powyższego obrachowania okazuje się, iż sztuczne zalewanie łąki w mowie będącéj, bardzo znacznie wartość jéj podniosło; gdyż w skutku tego zbiór siana niemal się potroił — chociaż wagę fury parokonnéj przyjęto w rachunku tylko na cetnarów 6, co jest rzeczywiście bardzo mało. — Nierównie jednak korzystniéjsze rezultaty osiągnięto przez zalewanie łąk w Siegen Prusiech nadreńsk: gdzie sztukę tę do takiego stopnia uproszczenia i udoskonalenia doprowadzono, że z jednego hektaru, aż do 120stu cetnarów metrycznych siana sprzątają. — Co na morg polsk: 168 cent: naszéj wagi wynosi. — Takąż samą niemal ilość siana otrzymują w Belgii z niektórych łąk nad Skaldą położonych, do których zalewania znajdują się od dawna stosowne urządzenia.

Wszelako nie każda łąka przez irrygacyą da się do tak wysokiego stopnia żyzności doprowadzić: albowiem na to klimat miéjscowy, tudzież gatunek gruntu i wody, do zalewania użytéj, mniéj

Zwracam przytém uwagę czytelników na to, że w piérwszym i drugim roku po zaprowadzeniu zalewania, sprzęt siana był daleko mniéjszy niżeli w ostatnim, że przeto spodziewać się wypada, iż sprzęt ten *do pewnego kresu* jeszcze w rosnącym odbywać się będzie postępie. — Tym sposobem właściciel w kilku latach kapitał zakładowy odzyszcze, a przychód łąki na wieczne czasy zapewnił.

W obec tak świetnych rezultatów za pomocą sztucznego zalewania łąk otrzymywanych w zagranicznych krajach, nasuwa się naturalnie myśl — jaką naukę ztąd wyczerpać mamy, i co nam w tym przedmiocie działać wypada. Nauka jasna i prosta ztąd ta: że powyżéj przytoczone przykłady są nowym dowodem, jak dalece umiejętnie łożone nakłady na uprawę ziemi, sowicie w krótkim czasie i pracę ludzką, i wydatek pieniężny wynagradzają; — jak mała ziemi przestrzeń starannie uprawiona, znaczne obszary zastąpić może — jak dalece połączone kapitały, zjednoczone usiłowania i wytrwałość kilku osób, wielkie pokonać mogą trudności tam nawet, gdzie pojedynczych, osób usiłowania, rozbić się nie-

---

więcéj znaczny wpływ wywiera. — Łąki średniéj dobroci i liche, które w zwyczajnym stanie bardzo mały sprzęt siana dają, najwięcéj, (stosunkowo uważając), przez irrygacyą podnoszą swą wartość.

Przyp. Red.

raz musiały — przykład stowarzyszenia Arcachou jest silnym tego dowodem.

Co do drugiego — Zdaje mi się, iż w znacznie większéj części kraju naszego, raczéj o dokładném osuszeniu łąk, aniżeli ich zalewaniu lub zatapianiu pomyślić wypada. — Zasadniczą prawdą bowiem jest, iż tylko zupełnie osuszone łąki z korzyścią zalewane być mogą.

Boleśno by mi było, gdyby kto w powyższém mniemaniu, ironią, lub jakąś niegodną chęć poniżenia stanu rolnictwa w kraju naszym upatrywał. Przedewszystkiém winniśmy sobie nawzajem szczerą powiedzieć prawdę — a w sumiennném mojém przekonaniu, to, com powiedział, jest prawdą. Nie przeczę jednak, i z chlubą wspominam, iż znajdują się i u nas gospodarstwa porządnie i umiejętnie prowadzone, w których i to ulepszenie stanu łąk zaprowadzićby się dało. — Niektórzy nawet obywatele wiejscy już w tym przedmiocie działać rozpoczęli — przedmiot ten jednak wymaga specyalnéj gruntownéj nauki. — Dla tego też w zagranicznych narodach chcący dokładne zalewanie zaprowadzić, sprowadzają na ten cel specyalnie ukształconych inżynierów.

W tych kilku kartkach miałem na celu przedstawić tylko *czytającym* rolnikom naszym, niektóre znakomitsze wypadki w tym przedmiocie w cudzoziemskich krajach otrzymane — a tem samem zwrócić nań uwagę światléjszych i dojrzalszych agronomów naszych — Byłoby bardzo do życzenia, aby ci obywatele wiejscy, którzy

już w majątkach swych zaprowadzić irrygacye zamierzyli, i wtym celu nawet inżynierów ugodzili, raczyli nas o warunkach ugody, kosztach, sposobie i rezultatach dokładnie zawiadomić.

Są pewne okolice w kraju naszym, w których miejscowość szczególniéj do zalewania łąk zdaje się być dogodną. W krajach piaszczystych pagórkowatych, łąki są to powiększéj części wązkie doliny przerznięte bystrym strumieniem. — Tam po poprzedniém doskonałém łąk osuszeniu, — usypanie grobli, urządzenie upustu i wykopanie sieci pomniéjszych rowków *roprowadzających i odprowadzających* (*) zastąpić by mogło w pewnéj części sztuczniéjsze i dokładniej urządzone zalewania zagraniczne.—

Zresztą, że urządzenie, jakiego do zalewania łąk w wielu krajach jakoto: Szlązku, Tyrolu, Lombardyi używają, jest proste i niekosztowne, z następującego opisu, rysunkiem objaśnionego, przekonać się można.— Koło wodne, które oprócz zwyczajnych

---

(*) Rowkami rosprowadzającemi nazywamy te, które do rosprowadzania wody po łące służą — brzegi tych rowków winny być przynajmniéj na jedną stopę stucznie nad powierzchnią łąki wyniesione, a nawet więcéj, stosownie do potrzeby — Ogólna zasada jest, aby wyniesienie to równało się połowie całéj głębokości rowku;— tym sposobem woda przepełniajac te rowki, rozlewa się po łące, a w żądanym czasie rowkami odprowadzającemi (których brzegi nie wynoszą się nad powierzchnią łąki) schodzi.

łopatek, opatrzone jest nadto na całym swym obwodzie kubełkami żłobkowatemi takiéj, jak jest szerokość koła, długości (Tabl III fig. I), ustawia się po nad bystrą wodę. W obrocie więc koła takowego, kubełki napełniają się wodą, a będąc w tym sposobie na osiach zawieszone, że się wolno obracać mogą, utrzymują się ciągle poziomo, i woda z nich się nie rozlewa.— Dopiero w najznaczniéjszéj wysokości, do jakiéj w obrocie swoim koło sięgać może, kubełki takowe natrafiając rękojaścią *R.* (która na jednym końcu osi każdego z nich jest osadzona), na zaporę *A.* do tego urządzoną, przechylają się i wodę po płaszczyźnie pochyłej czyli łopatce pod każdym kubełkiem umocowanéj, do podstawionéj na ten cel rynny kolejno wylewają — skąd, podług potrzeby, po całéj łące małemi rowkami poprzerzynanéj, rozprowadzić ją można.

L. G.

KORRESPONDENCYE I ROZMAITOŚCI.

Do Szanownéj Redakcyi Roczników Gospodarstwa krajowego!

Czytając w różnych pismach umieszczone artykuły o emancypacyi włościan, w wiejskiém ustroniu dumając nad tem, nasunęła mi się myśl, którą szanowna Redakcya niech raczy umieścić w piśmie swojém, a może da się z niéj co wydobyć przez osoby, którym wygotowanie tego projektu powierzoném zostało.—

Jest historyczną prawdą, że dawniejsi włościanie Polski, posiadali swe grunta jedni zupełném prawem własności, przechodzącém na ich spadkobierców, drudzy trzymali grunta za dobrowolnym układem z właścicielami. — Zniszczenia krajowe przez napady hord dzikich, rozwiązłość i samowładztwo pojedynczych osób, potrafiły ujarzmić pierwszych, przez wyzucie ich z prawéj własności, z narzuconym im obowiązkiem robienia pewnych powinności z ich własnych gruntów, a tym sposobem utrwalono i uprawiono gwałt zrobiony.

Teraźniéjszy Rząd troskliwy o dobro i prawa wszystkich klas mieszkańców, oddawna zajmuje się, jakim sposobem przywrócić ich prawa, lecz natrafia na rozliczne przeszkody.

a) Niesprawiedliwość wyrządzona włościanom, uprawniona tylu wiekami, niemoże jak tylko bydź wynagrodzona przez nadanie gruntów teraźniejszym włościanom, które stały się prawą własnością teraźniejszych dóbr posiadaczy, a które przez tyle wieków były nabywane w dobréj wierze i przechodziły z témże prawem w setne ręce.

b) Teraźniejszy stan włościan i oddanie się nałogom różnym, zatrważa, by nadaniem im tych swobód, gdy niebędą mieli opieki, któréj zwłasnego interesu dziedzica doznają, stan ich, wmiéjscu polepszenia, niepogorszył się, przez chciwych ludzi czychających na wydarcie ich bytu, i przez większe oddanie się nałogowi pijaństwa?

c) Towarzystwo kredytowe, któremu wszystkie dobra są zastawione, jakąż rękojmią znalazłoby wypożyczonych kapitałów, gdy cena dóbr posiadaczy ziemskich, przez to znacznie zmniéjszonąby została.

Powierzenie tego projektu do ułożenia, tak światłym i najwyższe zdolności połączone z doświadczeniem, posiadającym Urządnikom, jest silną rękojmią, że znajdą środki zaradcze temu, a głos parafianina oddanego rolnictwu, powinien

być uważany, nie jako zarozumienie, przedstawiające tak światłym i zaufanie Rządu posiadającym mężom, co czynić mają, lecz jako słaba myśl przypadkowo nasuwająca się, z któréj może jakie ziarko da się wydobyć do téj pracy.—Dla zaradzenia by nadużycia przez przodków popełnione w przywłaszczeniu cudzéj własności, nieodpierać gwałtem w odebraniu jéj teraźniéjszym posiadaczom, prawnie posiadającym;—zdawałoby się żeby najprzód był ustanowiony szacunek morga ziemi i łąk w każdéj prowincyi, stosownie do jéj gleby, z tego ustanowiony zostałby szacunek posiadanego gruntu przez każdego włościanina.—Od ustanowionego tym sposobem szacunku opłacałby sześć procentu, to jest: jeden procent na fundusz uformowania kapitału przez procent składany, który byłby wnoszony do kassy Towarzystwa Kredytowego, i przez kupno Listów Zastawnych, lub téż wypożyczenie na pierwszą hipotekę po Towarzystwie, na dobra któreby pożyczce rękojmią przedstawiały, w kapitał zamieniłby się.—Pięć zaś procentu opłacałby teraźniéjszemu posiadaczowi dóbr z zostawioną każdemu włościaninowi wolnością, albo opłacenia gotowizną, lub też odrobienia robocizną, za dobrowolnie umuwioną cenę z posiadaczem dóbr, z tém zastrzeżeniem, że włościanin chcący przemienić układ o robociznę z dziedzicem zrobiony, na opłatę pieniężną, winien trzema miesiącami, przed zaczęciem roku gospodarskiego, uwiadomić właściciela, by miał czas wyszukania czeladzi potrzebnéj

do utrzymania rolnictwa,—a opłacenie jednego procentu na uformowanie kapitału do spłacenia szacunku ziemi, niebędzie ciężarem dla włościanina.

Czterdzieści lat opłacanego procentu przez włościan, zrobi ich i następne pokolenia niezaprzeczonemi prawemi posiadaczami gruntów, bez wszelkiego w przyszłości z tego, dla kogokolwiek bądź obowiązku; zebranym zas procentem jednym składanym, dziedzic, jako swą własnością spłaci dług Towarzystwa Kredytowego też dobra ciążący, lub jeżeli długu niema, odbierze jako własność, na wynagrodzenie za oddane grunta na własnosć włościanom.

Prawda, że zakres czterdziesto—letni jest zadałeki, lecz rzecz niezaczęta, nigdy do końca doprowadzoną niebędzie, przytem przez ten zakres zyskuje się czas, by moralne usposobienie włościan przygotowało ich do korzystania z dobrodziéjstwa, które Opiekuńczy Rząd dla nich gotuje (*)

Hrubieszowianin.

(*) Jakkolwiek cieszyć się należy, że od pewnego czasu los naszego poczciwego chłopka, tego opoczystego fundamentu pomyslności kraju, żywiéj jak kiedykolwiek, powszechnosć naszą zajmuje; niepomału przecież zastanawia, a nawet zasmuća, że prawie wszyscy piszący w tym przedmiocie, niedość sobie dają czasu i pracy na jego należyte zgłębienie i

wszechstronne się w nim rozpatrzenie.—Wszystkie artykuły za i przeciw oczynszowaniu włościan lub oddaniu im na własność ziemi rozrzucone bez liku po gazetach i naukowych pismach, mimo częstokroć szumnego i wiele obiecującego wstępu, ograniczają się zwykle na kilku ogólnikach lub wykrzyknikach i deklamacyach, które ani za dowód czynionych wniosków, ani za rozumowanie lub rachunek starczyć nie mogą. W ogólności radziłbym, i sama ważność rzeczy tego koniecznie wymaga, aby każdy z tych, co to skwapliwie pragną położyć swoje imiona na liście doradców i reformatorów w tak żywotnéj kwestyi rolnictwa krajowego— długo i bardzo długo ze wszystkich stron ją rozważał, zanim się weźmie do pióra. Bez tego sprawa najpiękniejsza, obróci się w dziennikarską zabawkę, w modną po salonach rozmowę, ale w postępie i w skutkach rzeczywistych niedaleko zajdzie.— Uwagę tę czynię nie dla przymówki szanownemu Hrubieszowianinowi, którego szlachetne dążenia każdy sprawiedliwie ocenia, ale raczéj jako przestrogę dla tych, którzy następnie zajmować się będą szczegółowym rozbiorem i odgadnieniem, jeszcze raz powtarzam, najważniéjszego ze wszystkich pytań, jakie sobie ziemianie polscy kiedykolwiek zadać mogli.

K. G. z Stan:

O POTRZEBIE WZAJEMNEGO POROZUMIEWANIA SIĘ W CELU UDZIELANIA SOBIE WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH I FABRYCZNYCH, MAJĄCYCH ZWIĄZEK Z NASZÉM ROLNICTWEM.

Bez wątpienia iż stowarzyszenia Agronomiczne szczegółowe i ogółowe, jak tego mamy przykłady w krajach ościennych, a mianowicie też Niemieckich, byłyby ku wzajemnemu porozumieniu się ziemian naszych najlepszym środkiem; gdy jednak zwrócimy uwagę na nasze teraźniéjsze usposobienie w ogólności, przyznać musimy z pokorą, iż zamierzony cel niezostałby osiągniętym, a to z wielu względów .— W kraju naszym podzielić można sposób prowadzenia gospodarstwa wiejskiego na trzy rodzaje.

Pierwszy jest zasadzający się głównie na skrupulatnej oszczędności, tak dalece, że nietylko odmówione jest sobie i swej rodzinie wszelkie uprzyjemnienie, ale i niezbędne potrzeby, do porządnego utrzymania, — ta oszczędność rozciąga się do czeladzi i inwentarza, co trafnie opisał p. Kurowski w dziełku. Wiadomości Gospodarskie każdemu rolnikowi niezbędnie potrzebne. — przytaczając zdanie p. Petri w słowach — „miasta nasze spożywają woły, masła i słoniny zagranicze — Owce z zagranicy sprowadzamy, krowy, jeżeli niesprowadzone z Szwajcaryj, Tyrolu, za nic cenimy; konie nawet piękniejsze wierzchowe muszą być z zagranicy sprowadzone. — A my obok widoku wychudłych zwierząt, patrzymy ze składów opatrzonych zbożem, jak na dziedzińcu drągami podnoszą krowy, jak oblazła z wełny owca, więcej ród charta angielskiego, niż swój własny przypomina; jak konięta ustają w pługach i bronach, i narzekamy na srogość losów, bo Anglicy niechcą płacić polskiego zboża tak drogo, jak je wtenczas płacili, gdy innego nie mieli.“

Drugi rodzaj jest Panów, którzy pod bezpośredni zarząd oddali swoje gospodarstwo tak nazwanym ekonomom, którzy po większej części mało usposobieni, nie myślą nic więcej, jak tylko aby przez czas krótki pobytu swego na jednem miejscu, mogli

jak największy zasob sobie zrobić. Przy takiém postępowaniu ciż p.p. ekonomi przymuszeni ludziom z gospodarstwem styczność mającym zupełnie pobłażać, a pana starają się łudzić wszelkiego rodzaju racyjami.

Trzeci rodzaj dopiero jest gospodarzy, którzy czy to na mniejszych włościach osobiście zarządzający, czy też na większych majątkach przez dozorców i zawiadowców gospodarujący, zawsze nie spuszczają z oka zaprowadzonego systemu, który się zasadza na starannej hodowli inwentarza, i troskliwéj uprawie roli, bacznėm obchodzeniu się z nawozami, zaprowadzeniu nasion pastewnych i innych najkorzystniejszych, a zawsze mając wzgląd, aby te nie były produkowane z ujmą miejscowego rolnictwa — na utrzymowaniu budowli w dobrym stanie, pielęgnowaniu drzew wszelkiego rodzaju, zakładaniu zagajników i t. p. i t. p. zwróciwszy uwagę przyznajmy, iż taki jest nowy i że potrzebuje znacznych nakładów i ciągle obrotowego kapitału. Pytam się więc czy trzy rodzaje takie mogłyby się porozumieć przy zebraniach Towarzystw, zwłaszcza przy naszym polskim żywym temperamencie? Jakiż więc jest środek, abyśmy mogli korzystnie porozumiéwać się w zawodzie gospodarskim. Ja rozumiem, że nie inny na teraz, jak tylko przez rozpowszechnienie pism perjodycznych rolniczych.— Dwa u nas

szczególniéj rolnicze wychodzące są dostatecznemi, aby tylko więcéj czytelników znalazły. Rząd nasz przez zaprowadzenie Instytutu Agronomicznego i nadanie mu rozciągłych prerogatyw przekonywa nas, iż wszelkiemi sposobami pragnie podnieść podupadłe u nas gospodarstwa. Jeżeli tylko wszystkie Władze właściwe przyjdą mu w pomoc — skutek może być najpewniejszy, a ten osiągnąłby się tym sposobem, jak mi się zdaje, skoro téż Władze wpływem swoim postarać się zechcą o upowszechnienie pism rolniczych. Wszak nam piękny przykład daje p. Tieschowitz Landrat w W. X. Poznańskiém (*) przez zbieranie w swym P^cie^ wiadomości Statystyczno-przemysłowo rolnych—co nam opisał p. K. G. znany w niniejszém piśmie z tak interesujących artykułów. Dyrektorowie Resurs po prowincyach, wiele także mogliby się przyczynić do nakłonienia naszych ziemian do czytania pism rolniczych, dla których przedpłata tak umiarkowana, w stosunku ich nieocenionéj wartości, nie będzie ucią-

(*) To co Landrat Tiesch: w swoim, to samo inni Landraty czynią w swoich powiatach w całém X. Poznańskiém.— Wyciągi z ich prac nader ważnych czytać można bardzo często w *Przewodniku* Rolniczo-przemysłowym, wydawanym w Lesznie.

K. G. z Stan:

żliwą, chociażby też i dla posiadacza małego gospodarstwa, tylko trzeba trafnego zachęcenia, a skutek będzie niewątpliwy. (**)

Pisałem w Maju. *J. Leszczyński z Belny w Gostyńskiém.*

(**) Ile domyślać się można p. Leszczyński jest mniemania, że u nas zawiązanie się towarzystw rolniczych na długo poprzedzone być winno rozpowszechnieniem pism rolniczych.—Zdanie to, jakby wbrew przeciwne zdaniu p. Wolf, który nawet zorganizowanie służby czeladnéj folwarcznéj zależném czyni od stowarzyszeń, z całém przekonaniem o jego gruntowności zupełnie podzielam. — Jak przy zawiązku Roczników gospodarstwa krajowego, tak i teraz utrzymuję stale, że pisma peryodyczne rolnicze powinny u nas wywołać wszystkie zdania, wszystkie zrobione dotąd usiłowania, i wszelkie zdolności krajowe. Póki to przekonanie nie stanie się niezbędną potrzebą wszystkich rozsądniéjszych obywateli, i nie wzbudzi w nich chęci nie tylko czytania, ale i zastanawiania się nad swojém i drugich gospodarstwem, i nad miarą zależności tychże od wewnętrznych i zewnętrznych stosunków, — dotąd sformowanie u nas *Towarzystwa rolniczego* będzie bardzo trudne. — Zebrać wprawdzie osoby do stowarzyszenia bardzo łatwo, a nawet możeby chętnych ku temu na sta liczyć można — ależ chęć sama — ależ liczba osób nie stanowią istoty stowarzyszenia. — Jeśli cel przez wszystkich nie jest gruntownie pojęty, jeśli stowarzyszeni nie posiadają wszelkich zdolności, światła, nauki, doświadczenia, niezbędnie potrzebnych dla dopięcia tego celu — to-

warzystwo przedstawiać będzie wieżę Babel, w któréj będzie wiele słów, a może nawet i wiele pięknych obietnic, ale rzeczy, ale ostatecznego rezultatu bardzo mało, a może i nic zgoła. — Jeśli zaś kto powie, że należy do stowarzyszenia znakomitszych ze swego światła i doświadczenia zebrać; wtedy zapytam kto to wyszuka i osądzi te znakomitości, kiedyśmy dotąd, my wieśniacy, prawie wszyscy milczeli, i żadnéj oznaki wyższego życia o sobie nie dali? — Zacznijmy więc od poznania się na sobie, od ocenienia co, i jak wiele kto z nas zrobił lub zrobić może; nauczmy się rozróżniać błyskotki od realnéj wartości, a wtedy nie tylko skojarzenie towarzystwa, ale co większa, skuteczność prac i istotny pożytek ztąd dla kraju zapewni się. — Pracujmy zatém praktycznie i czytajmy z uwagą — piszmy jak najwięcéj o tém, co nas najbliżéj obchodzi, ale z poznaniem wszystkiego, co przed nami pisano i zrobiono — i nie dla tego tylko, aby pisać dla mody — Obierzmy sobie, jak radziłem, za punkt zebrania Roczniki gospodarstwa krajowego, a za lat parę, jak się dostatecznie wszystko rozświetli, jak się zgodzimy na główne i najistotniejsze zasady, łatwo z pomiędzy spółpracowników samych, za pozwoleniem Rządu, wyrodzi się Towarzystwo rolnicze, w którém bez zwykłych w licznych zebraniach sejmikowań, od razu przystąpić będzie można do dzieła.

K. G. z Stani:

WIADOMOŚCI Z GUBERNII PODLASKIÉJ

Z CZĘŚCI POWIATU BIALSKIEGO.

Sądzimy zadosyć czynić wezwaniu p. K. G. w Numerze 2gim Roczników umieszczonemu, gdy doniesiemy listownie Redakcyi co się w okolicach naszych, w świecie gospodarskim dzieje.

Zima przeszła, którą do tak szczególnych i tak niezwykłych liczymy, zdawała się ku końcowi zrazu wróżyć u nas piękne nader urodzaje. — Oziminy bowiem nietylko, że od mrozów zimowych, pomimo braku śniegu, nic nie szkodowały, ale owszem skutkiem ciepłych dni pośród zimy mogły krzewić się i rosnąć. — Wielu gospodarzy uprawiało w cza-

sie zimowéj pory rolę pod jarzyny, gotując się do nader wczesnego wiosennego siewu.

Z tych powodów ceny zboża u nas nadzwyczajnie były spadły, tak, iż żyto, które zrazu po żniwach stało na 10 złotych, spadło potém na 8 i na 6, a nawet chwilowo i kupca nie miało. — Pszenica zaś dla urodzajów spodziewanych z jednéj strony, z drugiéj zaś dla braku wody na Bugu, również odbytu nie miała, albowiem pszenica miejscowa ma silną i przeważającą konkurencyę z obeschłą w roku zeszłym i teraźniejszym, leżącą obecnie w spichrzach nad Bugiem, a poskupowaną z różnych wyższych nadbużnych okolic. — W ogóle okolica nasza wcale do pszennych liczyć się nie może: zbyteczne dbanie o pszenicę pozbawia odleglejsze pola nawozu i zły wpływ wywiera na ogólny zbiór z całych paszni. — Pola najbliższe folwarku, lub koło nizin położone, które zdają się na oko iż są zdatne pszenicę wydać, trawią najczęściej nawóz niejednego gospodarstwa; a pola dalsze zawsze nędzne żyto bez nawozu dają, tak, iż częstokroć i ziarno ledwo się wraca.

„Siać dużo, — a mało nawozić i to na jedném zawsze miejscu“ nie jednemu u nas z gospodarstw służy za zasadę, zwłaszcza będącym w krótko terminowych, najczęściej trzechletnich dzierżawach, których liczba jest tu nie mała. — Gospodarstwa w rękach starownych będące dziedziców, w sterkoryzacyi i urodzajach robią jednak nie małe postępy, przy porządnym kolej-

nym po całych paszniach rozkładaniu nawozów, i przy forsowaniu wysiewu pszenicy o tyle tylko, o ile zwiększająca się produkcya nawozów, i natura przypadających pod nawóz gruntów, na to pozwala. — W ostatnich tygodniach zimna i wietrzna posucha, wielce zaszkodziła oziminom naszym.—Pszenica pomimo to w ogóle piękna, lecz żyto w przecięciu bardzo średnie.— Cena żyta doszła już złotych 8, pszenicy złotych 17; — a spekulanci, ów żywy barometr widoków handlowych, kręcą się nie pomału i o zapasy, które w każdym folwarku oniemal się znajdują, gorliwie konkurują. — Spodziewamy się zawsze, że żyto nie złéj dojdzie ceny: chybaby Gdańsk szczególnie pomyślne otworzył widoki, inaczéj zapasy nadbużne i pszenica miéjscowa wątpię, aby odbyt znalazła, zwłaszcza, gdy jedyny nam kanał handlowy Bug, tego roku zupełnie dla posuchy do spławu służyć niemoże.

Owies, to ziarno w gospodarstwach pogardzone, które zazwyczaj najgorszą odbiera rolę, znajduje u nas odbyt dla stojącéj w tych stronach kawaleryi i stada Janowskiego, oraz nie małéj tego ziarna po dworach przez konie i owce konsumpcyi. — Cena jego była w zimie złotych 6, podniosła się do 7miu i znowu spadła po deszczach wiosennych, pomyślny wpływ na jarzyny wywierających. — Jęczmień wyżéj się u nas teraz płaci od żyta: z jesieni w równéj trzymał się cenie;—pomimo jednak zniżenia się cen żyta utrzymał się na około 9ciu złotych. — Powodem tego gorzelnie kartoflane, które w znacznéj ilo-

ści jęczmień potrzebują: — a zaś okolica nasza zbytku jęczmienia produkować nie może, dla braku gruntów mu odpowiednich, gdy do tego wzięto się tutaj do siania jaréj pszenicy w paszniach jarzynnych, jako zawsze od jęczmienia drożéj płaconéj; bo zaledwie o 2 lub 3 złote na korcu niżéj oziméj.

Punktem naszym handlowym głównym na ziarno jest Kałuszyn i Warszawa. — W tamte strony wszystkie idą odstawy na kołach, najczęściej włościańskim sprzężajem. — Bugu do tego używać nie możemy, gdyż do Warszawy przezeń zbyt mozolna, a nawet niepewna, dla częstego braku wody, byłaby żegluga, zwłaszcza że pod wodę na Wiśle podwozić by wypadało.— Zaiste kanał, który kiedyś podobno był projektowany, łączący Bug z Wisłą, mający iść wedle Radzymina, byłby dla nas nieocenionym. Spekulanci z Łosie również niejaki ruch handlowy utrzymują.— Handel ich, jak w ogóle wszystkich spekulantów małych miasteczek naszych, polega na szybkiej przedaży kupionego przedmiotu, bodajby z małym zarobkiem. — Nie są to oni owymi wielkiemi spekulantami, którzyby na przetrzymywaniu niskich cen zboża, znaczniejsze zakładali rachuby. — Istotna ich rachuba polega na utrafieniu najlepszéj pory, gdy zmuszony do opędzenia ciężarów lub potrzeb domowych obywatel, w koniecznéj znajduje się potrzebie przedania jakowych zapasów. — Z téj przyczyny projekt Banku Polskiego dawania za liczeń na zapasy gospodarcze, byłby nader zba-

wiennym: uwolniłby bowiem obywateli mniéj zamożnych od tej konieczności zbywania, chociażby i za pomierniéjszą cenę, swych produktów w chwilach, gdy interesa go do tego zmuszają.

Dotąd mówiłem o ziarnie, teraz przechodzę do wódki, któréj produkcya w ostatnich łeciech wzrosła nad miarę. — Okowita spadła u nas do złp. 1go gr. 5, teraz za ustaniem już pod wiosnę wielu gorzelni cokolwiek się podniosła, do złp. 1 gr. 10. Lecz i po tej cenie partyi większéj przedać niepodobna. — Zapasy tak są wielkie, iż podniesienia się ceny trudno się spodziewać. — Gorzelnie kartoflane właściwie od lat parę upowszechniły się u nas, i to właśnie spadnięcie tak znaczne ceny okowity spowodowało. — W zeszłym roku pod wiosnę płacono kartofli korzec na gorzelnią od złp. 6 do 6 gr. 20: — tego roku, pomimo średniego ich urodzaju, spadły na 40 gr. nawet. — Odstręczyło to nie jednego z gospodarzy, niemającego gorzelni, od sadzenia takowych, gdyż w roku zeszłym pomyślną ceną zachęceni, wzięli się silnie do ich uprawiania na przedaż. — To pewna, że ani ilość uprawianych kartofli nie jest zastosowana u nas do stopnia sterkoryzacyi gruntów, ani ilość produkowanéj wódki, do miéjscowéj komsumpcyi. — Widoki dzisiaj na pędzeniu okowity są tak małe, że zysk przy ścisłéj rachubie ograniczy się na wielkiéj pomocy, jaką braha zimową porą daje inwentarzom, oraz samejże sterkoryzacyi gruntów, przez szczególne pomnażanie ilości wilgotnego i pożywne-

go dla roli nawozu. — Atoli czyli dziś majątek niemający gorzelni, mógłby opłacić jéj założenie, o tém bardzo powątpiewam. — Mniéjsza ilość kartofli z pomocą parnika ugotowana i z sieczką i paszą suchą zmięszana, jeszczeby pożywniejszym była od brahy pokarmem, a koszt, który dziś nie jeden wykłada na założenie gorzelni, mógłby być użytym na powiększenie i polepszenie inwentarzy, których brak znacznie w gospodarstwach naszych czuć się daje. — Inwentarze te, starannie odchodowane, nie małeby przynosiły zyski, gdyż zwłaszcza robocze woły, i dojne krowy, w nadzwyczajnie wysokiéj są cenie. — Prawdziwie godne podziwienia, że każdy u nas gospodarz nawet taki, co już lat kilkanaście i więcéj gospodarzy, nie zapomógł się w dobytek swojego chowu. — Na jarmarkach naszych, więcéj jest zawsze kupujących woły, jak przedających takowe, a krowy mlecznéj i zoczyć trudno. — Woły opasne jeżeli gdzie u kogo, większéj znajdują się tuszy, są to zazwyczaj woły Podolskie lub Ukraińskie; gdyż miejscowéj chodowli są małe, szczupłe i rzadko wyrosłe. (*)

(*) Wszystko to jest skutkiem najgorzéj zrozumianéj oszczędności, w odnawianiu inwentarzom obfitego i pożywnego karmu, który, samo z siebie się rozumie, nie z saméj słomy i byle jakiego siana, lecz i z ziarna w pewnéj ilości; tudzież z kartofli, rzepy, buraków i t. d. składać się powinien. Jakiéjkolwiek

Co do koni rzecz się ma zupełnie podobnie.— Owo Podlasie, które podług artykułu p. K. G. najwięcéj z całego kraju, w stosunku do gruntów ornych, w łąki i pastwiska obfituje, nie jest bogate w konie.—

Spodziewamy się, że zaprowadzone w kraju wyścigi przyczynią się wiele i do lepszego chowu koni. Stad pomniéjszych było tu dawniéj kilka po obywatelach, które niewiadomo dla czego upadły: odbyt miały by dziś wszelako jak największy, bo koni użytkowych wytrwałych każdy szuka, a znaleźć niemoże.

Bez wątpienia w pilnym rozumowanym chowie bydła i koni niemałe możemy jeszcze znaleźć źródło intraty, które dziś mało nam przynosi. — Konie tutaj jeżeli gdzie silniéj zbudowane i rosłe widzimy, są to wszystko konie z za Bugu sprowadzone. Jeden z majątków cokolwiek opodal od naszéj okolicy leżący, odznacza się w téj mierze niepomału.

---

zaś natury jest pasza, nie powinna być dawana w stanie surowym, lecz ugotowana za pomocą pary. — Przyrządzenie do tego potrzebne, nie jest kosztowne, a oszczędność, jaka się w tym razie na ilości karmu odnosi, bardzo wielka: bo doświadczenia pokazały, że po ugotowaniu, połowa niemal téj ilości wystarcza, jaka się na surowo daje.— A obok tego, przy tak strawnym i posilnym pokarmie, inwentarze w pożądanym stanie zdrowia się utrzymują. *Red.*

Chcę tu wspomnieć o dobrach Międzyrzeckich, które nietylko porządkiem i systematycznem wprawdzie zupełnie uproszczonem dawnem gospodarstwem się odznaczają, ale razem szczególnie starannym chowem bydła i domorodnych koni na uwagę zasługują. Tam zobaczymy czysty zawód szwajcarskiego bydła od dość dawnego czasu na miejscu rozmnażający się, który krzyżowany z krajowém i innem bydłem piękną utworzył oborę. — Młodzież odchowana wzorowo, przedaje się w cenach na pozór dość wysokich, na którą zawsze jednakże na miejscu znajdują się konkurenci. — Toż samo dzieje się z końmi, które pochodząc z stad Podolskich, ciągle miedzy sobą się krzyżują i dają zarazem zawód koni istotnie krajowych polskich, urodnych i wytrwałych. — Wszystkie tamtejsze klacze pracują w forualkach; czwórki nawet młode kosztowniejsze, przeznaczone na przedaż, chodzą w bronach bez szkody. —

Co do owiec, do tych ogólny popęd od niejakiego czasu w kraju istniejący, i u nas niemało posunął owczarnie w wszechstronej dobroci. Jednakże od parę lat, w których cena wełny spadła i u nas ochłódł zapał za owczarniami, z tak widoczną krzywdą chowu bydła rogatego i koni dotąd istniejący, a tem samem i z uszczerbkiem nawozu, którego głównem źródłem w gospodarstwie są przecież obory. — Dotąd najlepsze siano i pasze zjadały owce, gdy bydło na braże i słomie stać musiało. — Teraz

jednakże, za znacznem pomniejszeniem summy na Sty Jan za wełnę branej, po wielkim upadku owiec, który nie jednę owczarnię oniemal przepołowił, przy coraz powiększającéj się cenie rogacizny i trudności jéj nabycia, wzięto się u nas z większém staraniem do chowu bydła, jako głównego gospodarskiego inwentarza, którego ilość naturalnie w pewnéj równowadze z owcami stać musi, podług każdego gospodarza miejscowości, więcéj temu lub owemu przydatnéj. — Zawsze jednakże mamy w naszéj okolicy dużo owczarń wysoce poprawnych, a z tych czystéj krwi merynosów jedna owczarnia z naszéj okolicy, jako odznaczająca się połączeniem gęstości, cienkości i równości, sprawiedliwie otrzymała nagrodę na wystawie zeszłoroczněj.

Tego roku mycie owiec opóźnia się nad miarę, i dżdżysta oraz zimna pora myciu ich będzie nie na rękę. — Obfite teraźniejsze deszcze znowu dogodziły jarzynom i pokrzepiły schnące oziminy; dziś radzibyśmy dla mycia owiec pogody i ciepła. — Zresztą kończąc kruciutkie zdanie sprawy o tém, co się u nas dzieje, dodam, że prócz gorzelni i kilka porządnych browarów, — są tu i owdzie olearnie, do których rzepaki z za Bugu sprowadzają, a makuchy otrzymane w pomoc opasom używają. —

Gospodarstwa płodozmiénne rzadkie są u nas dotąd, podział trzech polowy zastępowany bywa czteropolowym, w którym wyki, grochy i koniczyny, dla powiększenia pasz, coraz bardziéj siewane bywają. *Pisałem w Maju.* *A. G.*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

O CENACH PSZENICY I INNEGO ZBOŻA NA WOŁYNIU Z ZIMY.

Klęski jakich doznali w roku przeszłym kupcy Królestwa Polskiego, i tutejsi krajowi w handlu pszenicą do Gdańska, — urodzaj nadzwyczajny zboża w roku teraźniéjszym, — a do tego upadek i zniechęcenie się wzmiankowanemi klęskami przedsiębierczych obywateli w entrepryzie handlowéj; — wywarły u nas smutne dzisiaj skutki, na ceny i sprzedaże produktów zbożowych. — Niemożemy dzisiaj sprzedawać drożéj zboża, i to małemi partjami, jak: pszenicy korzec po złp. 8, żyta zł. 5, — jęczmienia i hreczki po złp. 4 gr. 15, — owsa złp. 2

jagieł złp. 9, — i to z dostawą o mil 5 i 8.— Drobni spekulanci, którym z wyżrzeczonych powodów, znowu dowolnie oddaną została cała przemysłowość zbożowa, zniosłszy się, usiłują ceny produktów jeszcze bardziéj zniżyć. — A chociaż przejeżdżając okolice Bugu, sam przekonałem się, że wszystkie magazyny zbożowe nad tą rzeką, są wynajęte przez kupców, i znaczną ilość galarów budują; przecież obok tego nigdzie prawie nie kupiono dotąd pszenicy. Potrzeby interesów kontraktowych, cisną ogołoconych z pieniędzy obywateli,— i już zaczynają sprzedaże tak nizkie, iż wzięte ceny, kosztom produkcyi nie odpowiadają — narażają na straty i uciążanie włościan, gdyż najem fur do transportu, przy obecnéj cenie zboża jest niepodobnym.

W takiém położeniu rzeczy, chcieliby niektórzy obywatele na własne ryzyko spławiać pszenicę do Gdańska, któréj tu są znaczne zapasy.— Wszakże zanim na takie przedsiezwięcie kto się odważy, bardzo wielu pyta i ogląda się na to, co obywatele w Królestwie Polskiém uczynić zamyślają.

Teofilpol.

W. Krzyżanowski.

WIADOMOŚCI Z GALICYI.

W Galicyi, gdzie położenie obywateli, co do teraźniéjszych cen zboża, to samo jest prawie jak na Wołyniu, p. p. Oborski i Jawornicki projektowali, że zajmą się spławem i sprzedażą pszenicy na rachunek ziemian, którzy im interesa tego rodzaju powierzą; a xiąże Leon Sapieha zobowiązał się nawet na pszenicę składową w oznaczonych szpichlerzach dawać pewne zaliczenia — przepisy przyjęte w téj mierze, zakommunikowane mi przez jednego z najgorliwszych Spółpracowników naszych, w oryginale przesyłam Redakcyi Roczników Gospodarstwa krajowego.

„Zważając, że skutkiem urodzaju zeszłego roku i braku odbytu na zboże w kraju, cena jego tak się obecnie zniżyła, że producentom nie zwraca prawie nakładów;—podpisani w chęci przyjścia w pomoc właścicielom ziemskim, o ile możność ich pozwoli, już to przez udzielanie zaliczeń na pszenicę, już wreszcie przez zajęcie się spławem i sprzedażą jéj w Gdańsku na rzecz właścicieli, następujące podają im warunki:“

1.

„Posiadający pszenicę mogą za poprzedniém zawiadomieniem o ilości jéj, odstawić takową do Sieniawy, lub innego szpichlerza na ten cel wskazanego, własnym kosztem, najdaléj do 15go Kwietnia r. b. w ziarnie zupełnie zdrowém i czystém, czego też i własny ich interes wymaga.“

2.

„Gdyby pszenica nie była dość czystą, takowa przy dozorcy odstawiającego odczyszczoną będzie w szpichlerzu Sieniawskim na koszt tegoż, i tylko zupełnie celne ziarno odmierzone będzie na korzec lwowski, tamże znajdujący się.“

3.

„Właściciel pszenicy opłaci od składu w szpichlerzu Sieniawskim po Xrów 3. M: C: od korca, w czem się już mieści i przeróbka pszenicy.“

4.

„Maxymilian Oborski, i Marcelli Jawornicki podejmują się transportu pszenicy do Gdańska za opłatę ryczałtową po złp. 6 od korca, wczem już mieści się wszełki koszt wywózki z szpichlerza na statki, przeróbki zboża w drodze i w Gdańsku, zwiezienie tamże do magazynu, i nareszcie, gdyby potrzeba wymagała czekania z sprzedażą,

jedno-miesięczna opłata magazynowego w Gdańsku,—wyłączając wszakże cło pruskie w Toruniu i polskie przechodowe w Nieszawie, którego koszta właściciel pszenicy poniesie. Gdyby zaś woda na Sanie lub Wiśle była tak mała, iż cały ładunek płynąćby nie mógł, Oborski i Jawornicki, biorą na siebie koszta lichtunku, przeładowania i inne, tak, iż w każdym wypadku, pszenicę w czasie normalnym do Gdańska odstawić obowiązują się. — Biorą na siebie prócz tego danie kaucyi potrzebnéj przy wprowadzaniu zboża do Polski.“

5.

„Maxymilian Oborski i Marcelli Jawornicki, opędzając koszta transportu własnemi funduszami, i podejmując wszelkie starania około spławu, bespieczeństwa i sprzedaży pszenicy, zastrzegają sobie 3 od sta kommisowego, od ceny sprzedaży w Gdańsku.—Wolno będzie właścicielowi powierzyć bliższy dozór nad galarami, na których pszenica jego ładowaną będzie, własnemu pisarzowi, który koszta podróży i utrzymania sam ponosić będzie.“

6.

„Każdy właściciel pszenicy oświadczy wyraźnie na piśmie swe życzenie, czy pszenica jego ma być sprzedana wprost z galarów, czy złożona w magazynie, i jakiéj ceny tamże ma się do-

czekiwać; czy też nareszcie zdaje się z tém na Oborskiego i Jawornickiego, którzy wszelkiego dołożą starania, by najkorzystniéjszy dla właścicieli dać obrót całemu interesowi, i w tym celu Jawornicki uda się do Gdańska, by na miejscu zająć się wszystkiém osobiście.“

7.

„Wrazie gdyby pszenica złożoną bydź musiała w magazynie w Gdańsku, opłata składowego dłużéj nad jeden miesiąc, należéć będzie do jej właściciela, również jak koszta późniéjszego utrzymania, przeróbki lub assekuracyi ogniowéj; a gdyby stosownie do życzenia właściciela, pozostać tam miała dłużéj niż czas pozwoli Jawornickiemu zająć się tej sprzedażą osobiście, na ten czas zapłaci tenże właściciel kommisowe od sprzedaży i inne koszta kupca gdańskiego, któremu dozór i poźniejsza sprzedaż pszenicy powierzoną byćby musiała. — Będzie obowiązany prócz tego zapłacić transport i cło opłacone od jego zboża, na co gdyby Oborski i Jawornicki byli przymuszeni żądać awansu od kupca gdańskiego, należne temuż procenta ciążyć będą na właścicielu pszenicy. Nawzajem Oborski i Jawornicki, nawet w takim razie, ułatwiać będą przez korrespondencyę wszelkie stosunki, między rzeczonym kupcem gdańskim, a właścicielem będącéj u niego pszenicy, bez innego wynadgrodzenia, oprócz zastrzeżonego §. 5 komisu.“

8.

„W przypadku rozbicia galaru, Oborski i Jawornicki za ilość korcy utopioną, nie będą żądać żadnego zwrotu kosztów transportu.

9.

Gdyby towarzystwa zabespieczenia krajowe, nie podjęły się assekuracyi spławiać się mającéj pszenicy, na ten czas wszyscy powierzający ją w komis właściciele, zobowiązują się do wzajemnéj rękojmi w wynagrodzeniu poniesionych strat szczegółowych, w czem następująca przyjmuje się zasada: Po sprzedaży w Gdańsku pszenicy, i potrąceniu wszystkich kosztów, okaże się z łatwością netto cena korca pszenicy tegoż gatunku i tejże wagi co utopiona, i to będzie stanowić stratę właściciela, którą mu inni, każdy w stosunku wartości swego zboża, bonifikować będą.“

10.

„Dla uniknienia wszelkich nieporozumień w tym wypadku i w innych, ile możności ziarno różnych właścicieli i odmiennych gatunków oddzielnie ładowane będzie na galary, a prócz tego w kwicie przy odstawie do spichlerza wydanym, zamieszczona będzie waga pszenicy na ważkę gdańską, która to waga przed spławem powtórnie

sprawdzona, i w księdze expedycyjnéj zapisana będzie.“

11.

„Gdyby właściciel powierzający do spławu pszenicę, żądał na nią zaliczenia pieniężnego, xiąże Leon Sapieha udzieli takowe, za poprzedniém uwiadomieniem go na dni przynajmniéj 15: a to po zł. reńskich trzy w walu: wied; czyli zł. rens: jednym, Xrów dwanaście w srebrze, na jeden korzec zwiezionéj już do spichlerza.“

12.

„W tym celu wykaże się właściciel xięciu L. Sapieże kwitem magazynu Sieniawskiego; na którym zanotuje się iż zaliczenie na takowy udzielone zostało, a prócz tego wystawi właściciel wexel na Oborskiego lub Jawornickiego na czas umówiony, który ciż zaakceptują, a xiąże Leon Sapieha zeskontuje, stracając ½ % za każdy miesiąc,—zaś Oborski i Jawornicki pobiorą ½ % za akceptacyją.“

13.

„Gdyby fundusze że sprzedaży pszenicy przed upływem terminu wcale nie w płynęły, rozumie się samo przez się, iż za dalszy czas właściciel

otrzymujący zaliczenie po½% miesięcznie bonifikować będzie obowiązany, aż do czasu sprzedaży pszenicy.“

14.

„W przypadku w § 7. przewidzianym, gdyby właściciel na przydłuższy czas pszenicę swą w Gdańsku chciał pozostawić, obowiązany będzie niezwłocznie zwrócić otrzymane na nią zaliczenie, które Oborski i Jawornicki odbiorą sobie od kupca gdańskiego, któremu pszenicę oddadzą.“

15.

„Chociaż pszenica w różnych terminach przybędzie do Gdańska, i po różnych cenach tamże sprzedawaną bydź może, z tém wszystkiém, ponieważ to nie zależy ani od właściciela pszenicy, ani od podejmujących się transportu, dla wyrównania szansy, ogólna summa otrzymana ze sprzedaży, po potrąceniu wszystkich kosztów, uważana będzie, jakby w jednym czasie otrzymana była i rozdzielona będzie między właścicieli w stosunku wartości ich pszenicy, a zatém w stosunku jéj wagi i gatunku.

Na oryginale podpisali Leon Xiąże Sapieha.

Maxymiljan Oborski.
Marcelli Jawornicki.

„Według ostatniéj wiadomości z Gdańska z d. 7 Stycznia r. b. sprzedano tamże łaszt psze-

nicy 131 Cet. na ważkę gdańską po f. p. 347 1/2. Zróbmy na téj zasadzie rachunek przybliżony, 600 korcy pszenicy powinno dać w Gdańsku łasztów 21 — 347 á 1/2 czyli fr.

prus: . . . . .fr pr. 7297 1/2

czyli talarów pruskich . Talar: 2432 gr. 15

Koszta strącenia

Komis 3 % czyli talarów 73 sr. gr. —
Transport i inne koszta à fp. 6 „ 600 „
Cło pruskie i polskie około 125 „ 798 gr. —

Zostaje talarów pruskich 1634 „ 15

Po średnim kursie 140 C. za 100 tal: prus: powinnoby uczynić mniéj więcéj 20f 2288. —

Z tych strąćmy jeszcze.

Spichlerz od 600 korcy à Xr. 3. fr. 30
Ryzyko rozbicia 4% . . . . fr. 91 1/3 121 — 30

Zostaje czysto 20f. 2166 xr. 30, które rozdzielone na 600 korcy dają netto cenę korca 20f. 3 xr: 36.

Na te 600 korcy może otrzymać zaliczenie 20f. 720 — a że do ukończonéj sprzedaży może potrwać mniéj więcéj 5 miesięcy, więc za ten awans zapłaci.

za 5 miesięcy po 1/2 % disconto 20f 18
za akceptacyą 1/2 % . . . . . 3. 36.

C. M. fl 20f 21 x· r. 36 (*) “

(*) Z tego całego projektu istotnie korzystne i ważne dla obywateli Galicyiskich byłoby ofiarowanie zali-

czeń przez xięcia Leona Sapiehę. — W ogólności zaś proponowaną spekulacią uważam za bardzo sliz ką, a nawet niebezpieczną— bo:

1od Trudno jest przewidzieć, że pszenica odstawiona do Gdańska tak rychło sprzedaną zostanie i po cenie, jak przypuszczono w obrachunku.—A jeśli złożona zostanie na skład.

2re Trudno jest przewidzieć, jak długo kupca czekać musi,— i czyli wtedy, kiedy sprzedaną zostanie, właściciel poszkodowany nie będzie, bo:

3cie Wszystkie koszta transportu, składowego, procentów, opłat celnych, ryzyko i t. p.—mogą z czasem tak narość, że i samą wartość pszenicy pochłoną.

4te Trzymając pszenicę na miéjscu, to jest: w spichle rzu własnego folwarku, wprawdzie długo nieraz czekać trzeba na pomyślną sprzedaż, ale podobna spekulacya nie wycieńcza gotówki obywatela nie zmusza go do ponoszenia wielkich nakładów, które, jeśli pożyczką terminową chce opędzić, najprędzéj go do ostateczności przywiodą.

W ogólności, rzadko ziemianin, chcący być zarazem i kupcem, dobrze wychodzi. — Kiedy nazbyt tanio, a niema zasobu gotówki, najlepiéj ściślejszą przyjąć oszczędność, i sprzedać tyle, ile konieczne potrzeby mymagają, z resztą zaś czekać do cen korzystniéjszych. Nadto, nie należy bez obejrzenia wszystkich stosunków w kraju i zagranicą, marzyć i przypuszczać ceny na swoje produkta takie, na jakie nikt rozsądny lyczyć nie może,—bo to często drogo opłacić można. Powiadano mi o kilku obywatelach w Sochaczewskiém, którzy, dla tego, że w latach 18$^{40}/_{41}$ i $^{41}/_{42}$ płacono pszenicę od złp. 30 -40tu za korzec,

koniecznie i w jesieni r. $184^2/_3$, mimo powszechnego urodzaju, najwyższą z tych cen w kraju mieć chcieli. Gdy zaś im tylko po złp. 26 ofiarowano (co było nader dobrze), zdecydowali się na własne ryzyko spławić pszenicę do Gdańska, i tam w spichrzach ją ulokować. — Jak się ta spekulacya powiodła, niebędę opisywał,—bo się każdy zapewne łatwo domyśli, bacząc, że w r. b. w Gdańsku niekiedy pszenicę niżéj płacono, a niżeli w królestwie.

K. G. z Stan.

CENY ZBOŻA TERAŹNIÉJSZE.

Londyn 22 Maja. Dowóz pszenicy krajowej w dniu dzisiéjszym był ograniczony, a chociaż ofiarowano znaczniéjszą dostawę z Kent, dopytywania się nie ustały, i wszystka najlepsza angielska pszenica znikła z targu bardzo rychło, — zapłacono ją po cenach nieco nawet podwyższonych. Kupującymi są nasi najznakomitsi młynarze, starają się oni taką miéć ilość w zapasie, aby na przypadek, gdyby nie mogli być pewni ciągłéj dostawy najlepszego gatunku, świeżo wymłacanéj pszenicy angielskiéj, nie znaleźli się w potrzebie, pośledniéjszéj używać. — Co do targów w mniéjszych miastach,— dostawy tak są małe w tym czasie, iż niewystarczają na konsum-

cyą miéjscową. — Uważają powszechnie, iż skoro w Maju nie dostarczają na targi dzierżawcy, to jest dowodem, że już zboża nie mają.

Bristol 18 Maja. Mały jest ciągle dowóz pszenicy angielskiéj, i ztąd cena jéj o 1 do 2ch szyl. podwyższyła się na kwarterze. Partje pszenicy zagranicznéj trzymane są z podwojoną stałością, a żądania kupujących ograniczają się na małych ilościach. Nieco lepiéj szła sprzedaż mąki, lecz z małém polepszeniem co do ceny. Pszenicę Królewiecką, Gdańską wysoko—pstrokatą, płacono po 51 do 55 szyl. za kwarter — polską czerwoną 41 do 47 szyl.

Londyn 29 Maja. Z powodu małéj dostawy pszenicy angielskiéj, i niepomyślnego stanu powietrza, młynarze nasi z większą otwartością zawierali umowy o kupno dziś rano, w skutku tego za najlepszą krajową pszenicę płacono o 1 do 2ch szyl. drożéj na kwarterze — podobnéż podwyższenia ofiarowano i za pszenicę zagraniczną— Słód był drogi — dobrze uprawiony jednakże sprzedano w niewielkiéj ilości, a mianowicie, brunatny po 46 do 49 szyl. za kwarter; blady (koloru naturalnego jęczmienia), 50 — 59. — Jęczmień do mléwa był poszukiwany i płacony po 25 — 26 szyl.— O bób także się dopytywano, lecz mało tego ziarna na targ dostawiono.

Bristol 25 Maja. Nie powiększyła się w cale dostawa pszenicy angielskiéj, za którą żądają cen zeszło-tygodniowych—na co młynarze nasi, lubo niechętnie, zgodzić się muszą. O zagraniczną psze-

nicę nie zawarto układów w znacznych partyach, przedający jednak trzymają się najmocniéj w cenach,—i parę partyi pośledniéjszego gatunku, dobrze sprzedano.—Poszukiwano także pszenicy na ładunek do Irlandyi.

W ciągu miesiąca t. j. od d. 5 kwietnia, do 5 maja zapłacono cła, od:

Pszenicy zagranicz: .	2,415	kwarterów.
ditto kolonialnéj . .	925	„
Jęczmienia . . .	14,726	„
Grochu zagran: . .	382	„
ditto kolonialnego .	146	„
Bobu.	2,141	„
Owsa.	81	“
Razem . . . -	20,816	kwarterów.

Cło teraźniéjsze wynosi od 1go kwarteru pszenicy 20 szyl; żyta 11 szyl. 6 pence; grochu 11 szyl. 6 pence; bobu 11 szyl. 6 pence; jęczmienia 9 szyl; owsa 8 szyl.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec pszenicy rub: sr: 2 kop: 88 (złp: 19 gr: 6); żyta rub: sr: 1 kop: 74 (złp: 11 gr: 18); jęczmienia rub: sr. 1 kop: 68 (złp: 11 gr: 6); owsa rub: sr: 1 kop: 19 (złp: 7 gr: 28);—mąki pszennéj przedniéj rub: sr: 3 kop: 75 (złp: 25 gr:); ordynaryjnéj 6 cwierci r: sr: 4 kop: 17 (złp: 27 gr: 24); żytniéj pytlowéj r: sr: 2 kop: 39 (złp: 15 gr 28); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rub: sr: 2 kop: 98 (złp: 19 gr: 26); drobnéj rub: sr: 8 kop 43. (złp: 56 gr: 6); jęczmiennéj ordy:

naryjnéj rub: sr: 1 kop: 89 (złp: 12 gr: 18); siana cetnar 100u funtowy kop: 65 (złp: 4 gr: 10); słomy cetnar 100 f: kop: 26 (złp: 1 gr: 22); kartofli korzec kop: 56 (złp: 3 gr: 22); okowity 10téj próby, garn: kop: 61 (złp: 4 gr: 2); szumówki 6stéj próby, garniec kop: 36 (złp: 2 gr: 12).

WIADOMOŚĆ O JARMARKU NA WEŁNĘ W WROCŁAWIU I KALISZU.

(nadesłane)

Jarmark na wełnę tegoroczny we Wrocławiu, był podobny do jarmarku roku zeszłego: jakoż i tą razą wełny pośledniéjsze, aż do wartości 60ciu talarów za cetnar berliński, płacono stosunkowo lepiéj; co nad tę cenę, aż do najwyższéj, coraz gorzéj. — Ostatnich dni Maja kupowano pośledniejsze gatunki wełny o kilka talarów drożéj, jak w roku zeszłym — po czém nastąpiła dwudniowa stagnacya. 2go zaś Czerwca targ się ożywił, i rzucono się do przedniéjszych gatunków. — W ogóle ceny były wprzecięciu te same, co roku zeszłego: a mianowicie, kto roku zeszłego dobre ceny otrzymał, sprzedając na samym początku — w roku teraźniejszym parę talarów stracić musiał; przeciwnie ten, co w roku zeszłym ociągając się, taniéj sprzedał w końcu jarmarku, — tą razą zyskał parę talarów wyższą cenę, w porównaniu z zeszło-roczną.

Tak teraz, jak i zawsze na pranie dobre, bardzo uważano, to zaś r. b. z powodu zimnej

wiosny, gorsze było jak roku zeszłego. — Zawsze polskie wełny, przy równéj cienkości, płacono o kilka talarów niżéj, jak szłązkie: nie można tego przypisywać przesądowi, ale téj okoliczności, że wełny nasze mniéj są wyrównane. Wełna pochodząca ze Szłązka bardzo jest poszukiwaną od fabrykantów: bo jest nabita, silna, elastyczna, daje się dobrze wyrabiać, nie rwie się i mało jéj odchodzi przy fabrykacyi. Co do ilości: w roku bieżącym o $1/5$ około, było mniéj wełny na targu, jak roku zeszłego. Powodem tego była wielka susza i nieurodzaj przeszło-roczny w téj części Niemiec, i w nadgranicznych okolicach Polski—co pociągnęło za sobą zmniéjszenie liczby owiec, jako też mniéj pomyślną strzyż w ogólności, która o 20% około mniéj wydała, jak zeszło-roczna.

Na targ do Kalisza dowieziono około 4,000 cetn. które jeszcze przed końcem targu sprzedane zostały. Ceny były równe przeszło-rocznym Warszawskim — a pomiędzy kupującemi byli także i kupcy zagraniczni — z tego wnosić wypada, iż targi Kaliskie coraz więcéj będą ożywione, i staną się dla téj części kraju ważnymi.

OBJAŚNIENIE RYSUNKU.

Tabl. II. *Fig.* Isza Siéwnik do siania rzepy w rzędy — w perspektywie od prawéj strony, i nieco z góry widziany; — złożony: z 1° wałka *b*, na ktorym spoczywa machina, i który z przodu postępuje dla ugniecenia wierzchołków na zagonach; — 2° z dwóch lemieszków żelaznych dętych *c*, *c*, które prują powiérzchnią zagonów ugniecionych, i zarazem nasienie w ziemię wpuszczają; — 3° z dwóch walców *d*, po za lemieszkami następujących, których przeznaczenie, ziemię ugładzić, ziarno zasypując; — 4° z pudełka *a*, które mieści w sobie siéwniki do wydawania potrzebnéj ilości ziarna, i trąby blaszane do przyjęcia ziarna i nakierowania takowego tuż pod lemieszki. —

Fig. 2ga Tenże sam siewnik widziany z góry. Kropkami oznaczone siewniki *e*, *e*. —

Fig. 3cia Przecięcie okazujące pudełko, siewnik w swojéj trąbie *f*, lemieszek i wałki przedni i tylny.

Fig. 4ta Gracka końska tró j- graniasta ruchoma.

Fig. 5ta Gracka ręczna do pielenia i przerzedzania rzepy. (skala wielka).

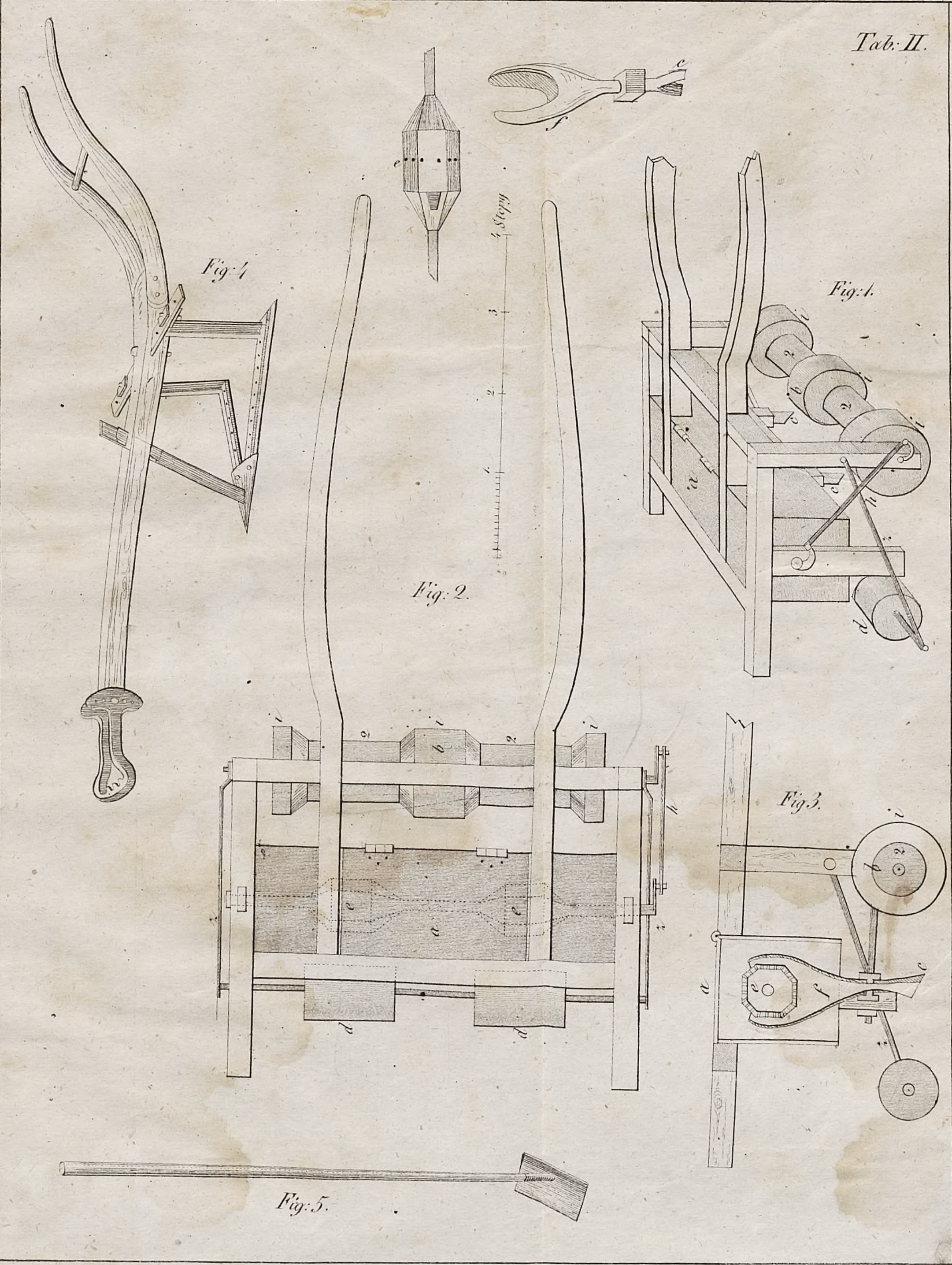
Uwagi. Pudełko czyli skrzyneczka, która przykrywa siewniki, i jest bez dna, służy tylko od ochrony siewników od deszczu — często nie ma téj skrzynki, i cała machina przez to lżéjsza. —

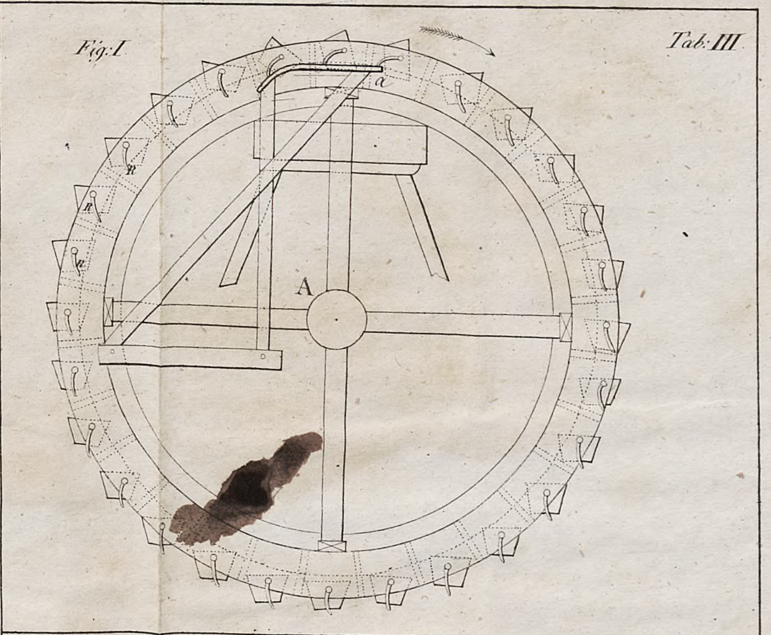
Wałki dwa tylne na wspólnéj osi, wolno chodzą wisząc poniekąd na prętach *z*, mogą przeto według potrzeby podnosić się i obniżać, stósownie do nierówności gruntu. —

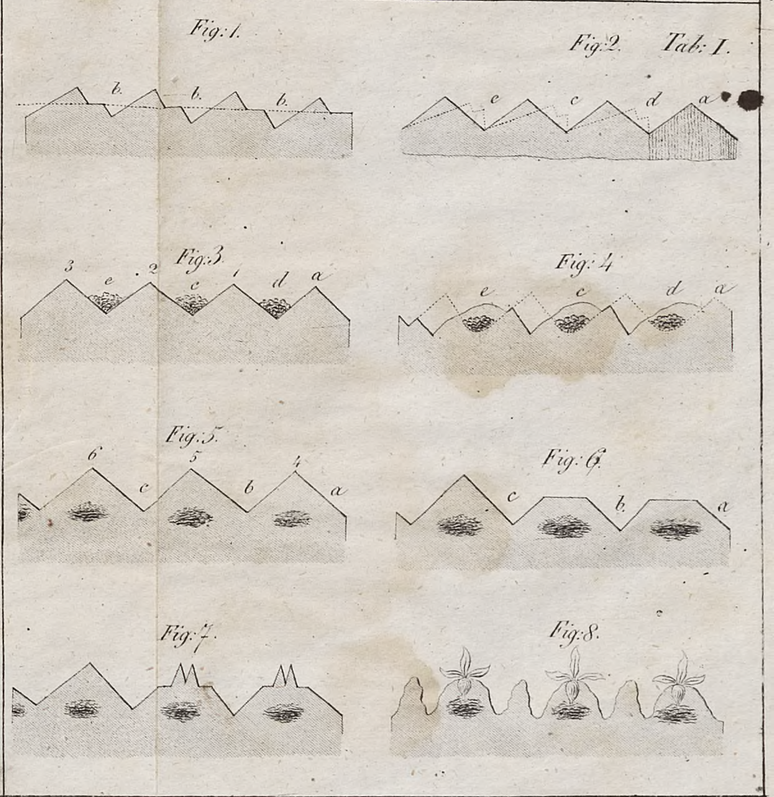
Siewniki są to pudełka ośmiokantowe z blachy, mające po 2ie dziurek na każdéj stronie, do wypustu ziarna. Potrzebna w nich zasówka do wsypania nasienia. —

Na osi przedniego wałka, osadzona jest korba, która za pomocą pręta *h*, i drugiéj korby na osi siewników, wprowadza w ruch też siewniki.

KONIEC.


Tab: II.
Fig: 4
Fig: 2.
4 Stopy
Fig: 1.
Fig: 3.
Fig: 5.


Fig: I
Tab: III
A


Fig: 1.
Fig: 2.
Tab: I.
Fig: 3
Fig: 4
Fig: 5.
Fig: 6.
Fig: 7.
Fig: 8.

SPIS DZIEŁ NAJNOWSZYCH

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ

W KSIĘGARNI FR. SPIESS I SPÓŁKI

PRZY ULICY SENATORSKIEJ N. 460.

	Zł.	gr.
Henke K. F. G. Zbiór wyrachowań potrzebnych leśniczym wyższym i niższym, rządzcom i właścicielom lasów, budowniczym, inżynierom, i tym wszystkim, którzy drzewo, oraz lasy przedają lub nabywają	10	
Alexandrowicz, B. Wyrachowanie miąższości drzewa w klocach okrągłych i sążniach szczapowych, oraz stosunkowéj użyteczności i ceny tegoż z dodatkiem uwag o poznawaniu masztów . . .	1	15
Frings S. J. Rozmowy łatwe dla użytku szkół panieńskich w trzech językach, polskim, francuzkim i niemieckim; przełożył na język polski J. J. Szczepanski	3	
Instrukcya Jakóba Sobieskiego Kasztelana Krakowskiego, Ojca Króla Jana III, dana Panu Orchowskiemu ze strony synów, wydanie drugie . . .	2	20
Kowalski Fr. Fraszki, pisane od roku 1824 do 1838 . .	4	
Kronika malownicza Napoleona Bonapartego; czyli obrazy bitew i czynów wojennych Bohatera, oraz 90 rycin na stali podług malowideł w muzeum Wersalskim, i innych pomników z dodatkiem historycznych objaśnien	27	
Mieszkania i postępowanie uczniów Krakowskich w wiekach dawniejszych, napisał J. Muczkowski Professor Bibliografii i Bibliotekarz	4	
Weinberg J. Kobieta w stanie dojrzałości, jaką jest i jaką byc powinna. 2 Tomy	10	
Wężyk W. podróże po starożytnym świecie, 2 Tomy .	15	
Wilderspin P. O Domach ochrony, tłumaczone z angielskiego i zastosowane do Polski	3	
Zbiór Życia Stéj Weroniki Zakonu Stéj Klary Kapucynek, z dodaniem litanii, modlitw i pieśni o tejże Stéj	2	
Ziemięcka E. *Myśli o wychowaniu Kobiet*	10	
Niema Hemoroid! czyli doswiadczenia czynione nad właściwą dotąd niepoznaną przyczyną chorób hemoroidalnych, z wskazaniem środków najpewniejszego i najspieszniejszego wyleczenia i zapobiegania takowym bez żadnego uszkodzenia. z Angielskiego Dra Mackenzie	2	10
Hodowla Koni, obejmująca w sobie poprawę ich, uszlachetnienie tudzież pielęgnowanie i utrzymywanie tak w stadach jako też w gospodarstwie dla pożytku praktycznych Gospodarzy, przez Michała Oczapowskiego	3	

SPIS RZECZY W T. III. N. I. ZAWARTYCH.